**PORADNIК JĘZYKOWY**

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1996

**(531)**

2

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof, dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof, dr Jan Basara, prof, dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Jóźwiak, prof, dr hab. Andrzej Markowski,
prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof, dr hab. Halina Satkiewicz,
prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk
Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska
Korektor: Barbara Galicka

TREŚĆ NUMERU

**Maria Borejszo**: W kręgu słownictwa bożonarodzeniowego (cd.) 1

**Iwona Burkackc:** Konstrukcje z imiesłowem przysłówkowym w ocenie użytkowników

języka 12

**Ewa Walusiak**: Struktura semantyczna wypowiedzeń ze spójnikiem **byle** 32

**Leon Zaręba** Frazeologia toponomastyczna związana z kulturą i tradycją narodową

(Polsko-francuskie i francusko-polskie studium porównawcze) 40

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

**Marek Łaziński** Konferencja „Prototypy i profilowanie w języku i tekście”

(Kazimierz, październik 1995) 50

RECENZJE

Stanisława Sochacka **Janusz Siatkowski,** Slawizmy w utworach śląskich Horsta

**Bieńka,** Warszawa 1995 53

**Barbara Bogołębska** Zbigniew Kloch, **Spory o język,** Warszawa 1995 55

CO PISZĄ O JĘZYKU?

**R.S.:** Nowomowa 58

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Barbara Klebanowska **Jak pisać** pół godziny? **65**

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 430/96

1996

**luty**

**zeszyt 2**

**PORADNIK JĘZYKOWY**

W KRĘGU SŁOWNICTWA BOŻONARODZENIOWEGO

(cd.)

Uroczyste obchody sylwestra i Nowego Roku są zwyczajem późnym i świeckim. W Kościele rzymskokatolickim rok liturgiczny rozpoczyna się wcześniej, w pierwszą niedzielę adwentu i kończy w niedzielę poprzedzającą kolejny adwent.

W średniowiecznej Polsce obowiązywały początkowo dwa style datacji: od 1 stycznia (tzw. styl obrzezania, a circumcisione) i od 25 grudnia (tzw. styl narodzenia, a nativitate). Styl styczniowy zaczął przeważać od XIV wieku, upowszechnił się natomiast ostatecznie w XVI stuleciu1.

W obrzędowości ludowej sylwester i Nowy Rok zaczęto traktować jako daty graniczne prawdopodobnie dopiero po ustabilizowaniu się i roz­powszechnieniu oficjalnego kalendarza państwowego. W ciągu kolejnych wieków dni te obrastały stopniowo licznymi zwyczajami i obrzędami ludo­wymi. Część z nich łączy sylwester i Nowy Rok z Wigilią oraz świętem Trzech Króli.

Huczne obchody ostatniego dnia roku są w polskiej kulturze tradycją stosunkowo nową i obcą. Rozpowszechniła się ona pod wpływem włoskim dopiero w wieku XIX. Dawniej świętowano raczej pierwszy dzień nowego roku, składając sobie życzenia i obdarowując się prezentami.

Nazwa sylwester dla oznaczenia 'ostatniego dnia roku’ pojawia się w polskich opracowaniach leksykograficznych w połowie XIX wieku. Ze­stawienie sylwestrowskie bale odnotował po raz pierwszy w roku 1861 Słow­nik języka polskiego, tzw. wileński (cz. II, op. cit, s. 1607, 1625), dodając, że na Litwie 31 grudnia bywa określany nazwą szczodry wieczór. Wyraz pospo­lity pochodzi od imienia czczonego tego dnia przez Kościół patrona — św. Sylwestra (por. łac. silver należący do lasu, mieszkający w lesie, leśny’)1 2.

1 Por. Wielka encyklopedia powszechna PWN, t. 10, Warszawa 1967, s. 36-37 (hasło: Rok).

2 Por. J. Bubak, Księga naszych imion, Wrocław 1993, s. 288-289.

Maria Borejszo

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

2

MARIA BOREJSZO

Dziś nazwą sylwester obejmuje się nie tylko 'dzień i noc z 31 grudnia na 1 stycznia’, ale także 'urządzane tej nocy zabawy’.

W wiekach minionych ostatni dzień grudnia nazywano zwykle wigilią Nowego Roku lub wigilią Nowego Lata. Pierwszy dzień nowego roku nosił natomiast nazwę święta (dnia) Nowego Lata3. W tym dniu obdarowywano się podarunkami, czyli kolędą lub nowym lat(ki)em4. Wyraz lato był zatem daw­niej synonimem dzisiejszego roku. Zestawienie Nowy Rok w funkcji nazwy własnej dokumentuje w połowie XIX wieku Słownik wileński (cz. I, op. cit, s. 790; cz. II, s. 1360).

Popularnym życzeniem noworocznym jest do siego roku, z archaicznym zaimkiem wskazującym si 'ten, który jest; obecny, bieżący, najbliższy’ w do­pełniaczu liczby pojedynczej rodzaju męskiego. Po raz pierwszy wyrażenie to udokumentował M.S.B. Linde w Słowniku języka polskiego: „Dziś w wigilią bożego narodzenia winszujemy sobie \* siego roku” (wyd. II, t. V, Lwów 1859, s. 61).

Zdaniem językoznawców, używana współcześnie formuła życzeń ma postać skróconą. Wersja pierwotna brzmiała zapewne od siego do siego roku i oznaczała tyle co 'abyśmy przeżyli od obecnego roku do przyszłego’5.

W kręgu słownictwa bożonarodzeniowego pozostają również wyrazy: roraty, pasterka, kolęda, pastorałka, jasełka, szopka i żłobek. Większość z nich ma w polszczyźnie literackiej długą tradycję i szeroki zasięg użycia.

Nazwą roraty określamy 'msze adwentowe, odprawiane ku czci Naj­świętszej Maryi Panny we wczesnych godzinach rannych, jeszcze przed świtem’. Jest to zwyczaj typowo polski, znany co najmniej od XIII wieku (być może od panowania Bolesława Wstydliwego)6. Dotarł on do Polski z Rzymu.

Nazwa używana po czasy współczesne wywodzi się od pierwszych słów łacińskiej pieśni adwentowej, śpiewanej dawniej na wejście kapłana: Rorate, coeli, desuper spuśćcie rosę, niebiosa, z wysoka’7.

3 Por. Słownik staropolski pod red. S. Urbańczyka, t. IV, Wrocław 1963-1965, s. 8; Stownik polszczyzny XVI wieku pod red. M.R. Mayenowej, t. XII, Wrocław 1979, s. 48-49; t. XVIII, Wrocław 1988, s. 548.

4 Nowym lat(ki)em nazywa się też lokalnie (w Polsce północnej i wschodniej) 'specjalny rodzaj ciasta w kształcie zwierząt, roślin, ludzi itp., które wypieka się z okazji święta Trzech Króli lub Nowego Roku’ (por. Słownik warszawski, t. III, War­szawa 1904, s. 421; A. Szyfer, Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków, wyd. II poszerzone, Olsztyn 1975, s. 37-38; B. Stelmachowska, Rok obrzędowy na Pomorzu, Toruń 1933, s. 71, 73 i in.; A. Chętnik, Życie puszczańskie Kurpiów, War­szawa 1971, s. 151).

5 Por. Stownik staropolski pod red. S. Urbańczyka, t. VIII, Wrocław 1977-1981, s. 159; A. Bańkowski, „Do siego roku” jako dawny adres toastów noworocznych, „Język Polski” LXVI, 1986, s. 69-70; S. Urbańczyk, Życzyć czy pić „do siego roku”?, „Język Polski” LXVI, 1986, s. 71-72; A. Bańkowski, O szczątkach stp. zaimka „si, sia, sie” i zaimkach pochodnych, „Język Polski” LXVIII, 1988, s. 11-24.

6 Por. E. Zdeb, Dzieje rorat w Polsce, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego”, t.1, 1968, s. 315-355. Dziś ze względów praktycznych msze roratnie odprawiane są także dość często w godzinach późniejszych, popołudniowych lub wieczornych.

7 Por. łac. rorare zraszać’, od ros, D. lp. roris 'rosa’, coelum 'niebo’, desuper z wysoka’.

**W KRĘGU SŁOWNICTWA BOŻONARODZENIOWEGO**

3

Dziś pochodzenie nazwy jest już całkowicie zatarte, ponieważ łacińska pieśń od dawna nie jest śpiewana w kościołach. Zastąpiły ją pieśni polskie, będące parafrazami lub tłumaczeniami obcego oryginału, np. Niebiosa, rosę spuśćcie nam z góry.

Od podstawy słowotwórczej roraty utworzono na gruncie polskim dery­wat roratka, oznaczający dodatkową świecę stawianą w adwencie na ołta­rzu, zapalaną w czasie rorat; świecę roratną’. W dawnej polszczyźnie używa­no także rzeczownika rorantysta członek kolegium księży zajmujących się nabożeństwem roratowym’ i przymiotników rorancki, roratny, roratowy8.

Kolejny wyraz z kręgu kościelnej terminologii bożonarodzeniowej to pasterka, czyli msza odprawiana w noc Bożego Narodzenia, upamiętniająca przybycie pasterzy do Betlejem’. W tej chwili, bez dokładnych badań źródło­wych, trudno ustalić, jak dawną historię ma w Polsce wymieniony zwyczaj; wiadomo jedynie, że wyraz pasterka, w podanym znaczeniu, odnotował po raz pierwszy w połowie XIX wieku Słownik wileński (cz. II, op. cit., s. 975). Później dokumentują go już konsekwentnie wszystkie opracowania leksyko- graficzne.

W Rzymie bożonarodzeniowa msza nocna (łac. missa in nocte) została wprowadzona do liturgii w drugiej połowie V wieku. Zwyczaj ten nawiązywał do tradycji Kościoła jerozolimskiego, łączących się z obchodami święta Epifanii z IV-V wieku (w nocy sprawowano liturgię w Grocie Narodzenia w Betlejem, a wczesnym rankiem wracano na liturgię do bazyliki Konstan­tyna Wielkiego w Jerozolimie) oraz częściowo do mszy nocnej z wigilii paschalnej9.

Ciekawą i długą historię ma w językach słowiańskich, także w polsz­czyźnie, sięgająca czasów prasłowiańskich, łacińska pożyczka kolęda. W starożytnym Rzymie wyraz calendae oznaczał 'pierwszy dzień miesiąca’. Najuroczyściej obchodzone były kalendy styczniowe (łac. calendae Ianuariae), rozpoczynające nowy rok cywilny i kalendarzowy. W tym dniu od­wiedzano się powszechnie, składano życzenia pomyślności, ofiarowywano podarki.

W VI-VII wieku rzymskie zwyczaje noworoczne dotarły prawdopodobnie na Bałkany, do Greków, Rumunów oraz bałkańskich Słowian. Razem z ob­cym zwyczajem przejęli Słowianie jego łacińską nazwę. Upowszechniła się ona szybko niemal na całym obszarze Słowiańszczyzny.

W okresie późnosłowiańskim wyraz \* kolęda oznaczał zapewne 'Nowy Rok; podarek noworoczny; obrzędy i pieśni związane z uroczystościami noworocznymi’. Z czasem, po przyjęciu przez Słowian chrześcijaństwa, nazwą tą objęto — ze względu na bliskość czasową — również 'święto Bożego Narodzenia; podarunek wigilijny; obrzędy i pieśni związane z uroczystoś­ciami bożonarodzeniowymi’10. Łączeniu świeckich zwyczajów noworocznych

8 Por. Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, t. XI, Warszawa 1969, s. 445; Słownik warszawski, t. V, Warszawa 1909, s. 563.

9 Por. Encyklopedia katolicka pod red. F. Gryglewicza, R. Łukaszyka, Z. Sułkow­skiego, t. II, Lublin 1976, s. 867.

10 Por. F. Sławski, Słownik etymologiczny języka polskiego, t. II, Kraków 1958-1965, s. 353-354; M. Basaj, J. Siatkowski, Przegląd wyrazów uważanych w litera-

4

MARIA BOREJSZO

i przyporządkowanych im na płaszczyźnie językowej nazw z uroczystościami bożonarodzeniowymi sprzyjał zapewne, propagowany przez Kościół wieków średnich, bożonarodzeniowy styl datacji.

Do Polski wyraz kolęda dotarł prawdopodobnie za pośrednictwem czeskim, najpóźniej w X-XI wieku. Pierwsze dokumentacje źródłowe są jed­nak znacznie późniejsze, pochodzą bowiem z końca wieku XIV11. Wyraz kolę­da oznaczał wówczas 'podarunek noworoczny dawany około Bożego Naro­dzenia’ (XIV w.) i 'daninę pobieraną przez duchowieństwo od parafian w okresie świąteczno-noworocznym’ (XV w.). W wieku XVI kolędą nazywa­no ponadto zwyczaj ludowy, polegający na obchodzeniu domów z szopką i przebierańcami, śpiewaniu okolicznościowych pieśni oraz inscenizowaniu widowisk i składaniu życzeń gospodarzom z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, dla uzyskania poczęstunku i datków’. Nazwę tę stosowano także w odniesieniu do 'śpiewanych przez kolędników pieśni o tematyce świeckiej (adresowanych do promującego gospodarza)’ i jako określenie 'wizyty duszpasterskiej składanej parafianom w okresie Nowego Roku’12.

Pierwsze dokumentacje kolędy w znaczeniu 'pieśń religijna o tematyce związanej z narodzeniem Chrystusa’ pochodzą z drugiej połowy wieku XVI. Znajdujemy je w Tabulaturze organowej Jana z Lublina, spisanej między rokiem 1537 a 1548. Nazwa ta pojawia się też kilkakrotnie w anonimowych pieśniach religijnych drukowanych jako teksty ulotkowe w drugiej połowie XVI wieku w krakowskich oficynach Łazarza Andrysowica i Mateusza Siebeneichera oraz w Rymach duchownych Sebastiana Grabowieckiego, wydanych w Krakowie w roku 159013. W tym czasie są to jednak jeszcze użycia zupełnie okazjonalne, jednostkowe. W wieku XVI i XVII pieśni religij­ne o tematyce bożonarodzeniowej nazywano najczęściej kantykami kantyczkami symfoniami, pieśniami, piosnkami piosneczkami lub hymnami

Elementem łączącym dawne znaczenie wyrazu kolęda 'świecka pieśń winszująca’ ze znaczeniem nowszym pieśń religijna o tematyce bożonaro­dzeniowej’ mogło być potraktowanie obu gatunków pieśni jako daru — składanego gospodarzowi z okazji Nowego Roku lub też narodzonemu Jezusowi.

Wprowadzone do XVI-wiecznej polszczyzny nowe znaczenie wyrazu kolę­da gatunek pieśni religijnej’ rozpowszechniało się bardzo powoli. Powodem tego mógł być fakt dużej żywotności i trwałości świeckich pieśni życzących, śpiewanych w okresie świąteczno-noworocznym, określanych tradycyjnie tą samą nazwą. Dopiero zapoczątkowane w czasach baroku nowe prądy w liry­ce religijnej, zmierzające do ucodziennienia i polonizacji pieśni kościelnych,

turze naukowej za bohemizmy, cz. V, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, t. VII, 1967, s. 24.

1. Por. Słownik staropolski pod red. S. Urbańczyka, t. III, Warszawa 1960-1962, s. 316.
2. Por. Słownik polszczyzny XVI wieku pod red. M.R. Mayenowej, t. X, Wrocław 1976, s. 468-469.
3. Por. Kolędy polskie. Średniowiecze i wiek XVI pod red. J. Nowak-Dłużewskiego, t.1, Warszawa 1966, s. V-VI, 97, 103, 156; B. Krzyżaniak, Kantyczki z ręko­pisów karmelitańskich (XVII/XVIII w.), Kraków 1977, s. 87-91.

**W KRĘGU SŁOWNICTWA BOŻONARODZENIOWEGO**

5

pozwoliły na zbliżenie obu, całkowicie dotąd różnych, określeń gatunko­wych. Kolędy kościelne stały się w tym czasie bardzo bliskie (formalnie i tematycznie) świeckiej liryce szlacheckiej i plebejsko-mieszczańskiej. Momentem przełomowym w dziejach kolędy jako gatunku pieśni religijnej stało się wydanie w Krakowie w 1630 roku Symfonii anielskich Jana Żabczyca, korzystających obficie ze schematów rytmiczno-wersyfikacyjnych popularnych pieśni świeckich.

W wieku XIX w popularnych śpiewnikach kościelnych, a także w pra­cach etnograficzno-folklorystycznych wyraz kolęda oznaczał już powszechnie pieśń religijną mówiącą o narodzeniu Jezusa’. Znaczenie to przetrwało po czasy współczesne. Do wieku XX zachowały się także inne, znane z XVl-wiecznych dokumentacji źródłowych, użycia badanego wyrazu, np. wizyta duszpasterska’ i 'obrzęd ludowy’.

Przy okazji można odnotować, że łaciński wyraz calendae został za­pożyczony do polszczyzny ponownie, już w okresie jej samodzielnego rozwo­ju. Tym razem przejęto go bezpośrednio z oryginału, w pierwotnym znacze­niu i formie. Kalendy lub kalandy jako termin historyczny, nazywający rzymskie realia, notują polskie źródła od wieku XV po czasy współczesne14. Oczywiście w wymienionym znaczeniu wyraz ten nie należy już jednak do słownictwa bożonarodzeniowego.

Bliska kolędzie, chociaż nie identyczna z nią pod względem znacze­niowym, jest pastorałka. Terminem tym określa się jedną z odmian kolędy o szczególnie rozbudowanym wątku pasterskim. Typowa pastorałka przed­stawia, w sposób nie zawsze poważny i godny, powiadomienie pasterzy przez anioła o narodzinach Mesjasza, ich drogę do Betlejem oraz pokłon złożony Dzieciątku. W Polsce rozkwit tej odmiany gatunkowej kolędy przypada na wiek XVII. Pastorałki przybierały wówczas formę prostych pieśni zwrotko­wych, utrzymanych w rytmie tanecznym. W wieku XVIII gatunek ten prze­kształcił się już w bardziej rozbudowane i złożone muzycznie widowisko sceniczne, składające się z dialogów i partii chóralnych.

Polską nazwę wyprowadza się od łacińskiego przymiotnika pastoralis pasterski’. W opracowaniach leksykograficznych pojawia się ona późno, dopiero w początkach XX wieku. Wyraz ten był jednak znany i używany także wcześniej. Świadczy o tym m.in. tytuł, wydanego w wieku XIX, obszer­nego zbioru pieśni kościelnych M.M. Mioduszewskiego Pastorałki i kolędy (Kraków 1843)15.

14 Por. Słownik staropolski pod red. S. Urbańczyka, t. III, op. cit., s. 227; Słownik polszczyzny XVI wieku pod red. M.R. Mayenowej, t. X, op. cit., s. 26.

15 Pastorałkę odnotował po raz pierwszy Słownik warszawski podając dwa zna­czenia wyrazu: 1) daw. 'piosnka pastusza, sielanka, bukolika’; 2) 'sielska pieśń, śpie­wana w Boże Narodzenie, kolęda’ (t. IV, Warszawa 1905, s. 80). Barbara Krzyżaniak przypuszcza, że polski wyraz pastorałka może pochodzić od nazwy formy muzycznej pastorita, pastorella związanej z tematyką bożonarodzeniową. Forma ta wykształciła się we Włoszech w okresie późnego baroku. W języku polskim nazwa pastorałka we­szła do potocznego użytku dopiero w wieku XIX, być może dzięki M.M. Miodu­szewskiemu. Por. B. Krzyżaniak, op. cit., s. 89.

6

MARIA BOREJSZO

Do popularnych zwyczajów kościelnych i ludowych okresu bożonarodze­niowego należy budowa szopek, przedstawiających stajenkę betlejemską, oraz wystawianie widowisk religijnych zwanych jasełkami Tradycje budo­wy szopek w Europie południowej sięgają prawdopodobnie V wieku. Jest to zwyczaj włoski. Pomysłodawcą i autorem pierwszej, znanej na szerszą skalę, szopki stał się jednak dopiero św. Franciszek z Asyżu16. Trzy lata przed śmiercią, czyli w roku 1223, zainscenizował on we włoskiej miejscowości Greccio koło Rieti (100 km na północny wschód od Rzymu), znane z opisów ewangelicznych, wydarzenia betlejemskie. Zwyczaj ten rozpowszechniły póź­niej szeroko zakony franciszkanów, klarysek, bernardynów i reformatów.

Na ziemie polskie szopki franciszkańskie dotarły dość wcześnie, naj­prawdopodobniej w wieku XIV lub XV17. Początkowo były to zapewne statyczne wyobrażenia Rodziny Świętej z towarzyszącymi jej figurami wołu i osła, potem stajenka betlejemska zapełniała się stopniowo postaciami pasterzy, królów i innych osób, składających dary Jezusowi.

Z drugiej połowy wieku XVI pochodzą pierwsze informacje o wystawia­niu przez młodzież kolegiów jezuickich dialogów na Boże Narodzenie w języku polskim lub po łacinie (m.in. w Poznaniu w latach 1573, 1575, 1588 i 1591, w Wilnie w roku 1584, w Dorpacie w roku 1586 i 1587, w Ka­liszu w roku 1586 i 1588).

We współczesnej polszczyźnie widowiska sceniczne lub kukiełkowe, opowiadające o narodzeniu Jezusa, nazywamy jasełkami lub szopką. Termi­ny te oznaczają również 'stawiane w kościołach figurki, przedstawiające narodzenie Chrystusa’. Model stajenki betlejemskiej nazywa się też czasem żłobkiem

Wyraz szopa (i utworzony od niego derywat szopka) oznacza w polsz­czyźnie 'budynek gospodarczy, często prowizoryczny o różnym przeznacze­niu’. W takim budynku, zgodnie z tradycją, przyszedł na świat Chrystus, gdy zabrakło miejsca w gospodzie. Owinięte w pieluszki niemowlę matka położyła w bydlęcym żłobie (por. Ewangelia według św. Łukasza 2, 6-7).

16 Por. W. Zaleski, Rok kościelny..., Warszawa 1989, s. 43.

17 Z lat 1370-1380 pochodzą pierwsze zachowane w Polsce figurki jasełkowe (figurka Madonny i św. Józefa), będące własnością kościoła krakowskich klarysek pod wezwaniem Św. Andrzeja. Zostały one zakupione przez siostrę Kazimierza Wielkiego, Elżbietę Łokietkównę. Nie był to jeszcze wytwór rodzimego rzemiosła, ale import z warsztatów Nadrenii (por. Historia sztuki t. I: Sztuka średniowieczna, wyd. II przejrzane i uzupełnione, Kraków 1965, s. 311; T. Seweryn, Tradycje i zwy­czaje krakowskie, Kraków 1961, s. 89-96; Z. Niesiołowska-Rothertowa, Polskie kolę­dy, [w:] Kolędy i pastorałki pod red. M. Masłowskiej, Toruń 1956, s. 10-13). O budo­waniu w okresie Bożego Narodzenia w kościele franciszkanów we Lwowie szopki z figurkami Dzieciątka oraz wołu i osła wspomina Filip Kallimach w Życiu i oby­czajach Grzegorza z Sanoka (por. P. Callimachi, Vita et mores Gregora Sanocei wyd. i tłum. I. Lichońska, Warszawa 1963, s. 63). Wzmianka dotyczy roku 1476. Więcej informacji o szopkach i dramatach bożonarodzeniowych spotykamy jednak dopiero w źródłach XVI-wiecznych (por. Staropolskie pastorałki dramatyczne. Antologia, oprac. J. Okoń, Wrocław 1989, s. XVI-XVII, BN I 269).

**W KRĘGU SŁOWNICTWA BOŻONARODZENIOWEGO**

7

Rzeczownik szopa pochodzi od niem. gwar. Schoppen, Schoppa. Wyraz ten w znaczeniu podstawowym dostał się do polszczyzny już w średnio­wieczu, najpóźniej w wieku XV18. Nowe znaczenia 'model stajenki betle­jemskiej, ze żłobkiem i figurkami; przenośny teatrzyk wyobrażający stajen­kę, w którym kukiełki grają sceny o tematyce związanej z Bożym Naro­dzeniem i żartobliwe scenki ludowe’ oraz 'widowisko teatralne związane tematycznie z Bożym Narodzeniem’ pojawiły się w języku polskim późno, najprawdopodobniej dopiero w XIX wieku, niezależnie od obcego pierwo­wzoru. Znaczenia te dokumentuje po raz pierwszy w roku 1861 Słownik wileński (cz. II. op. cit, s. 1641) i późniejszy o lat kilkadziesiąt Słownik war­szawski (t. VI, Warszawa 1915, s. 646). Nie zna ich jeszcze, a przynajmniej nie zamieszcza w swoim słowniku, M.S.B. Linde. Słownik warszawski jako określenia synonimiczne do szopki podaje stosowane regionalnie nazwy betlejem i betlejki19. Po raz pierwszy zamieszcza też w cytatach zestawienie szopka krakowska, nie lokalizując go jednak bliżej.

W XX wieku szopką zaczęto nazywać także widowisko satyryczne, prze­ważnie kukiełkowe, ukazujące znane osobistości z życia politycznego, kultu­ralnego itp. na tle aktualnych zdarzeń’. Szczególnie popularne są szopki noworoczne, przedstawiające postaci i wydarzenia minionego roku.

Nazwy żłobek w znaczeniu 'model stajenki betlejemskiej’ nie dokumen­tują żadne opracowania leksykograficzne. Spotyka się ją jednak, i to dość często, w pracach poświęconych zwyczajom bożonarodzeniowym i w co­dziennej praktyce językowej. W tym wypadku, podobnie jak w poprzednim, chodzi o metonimiczne przeniesienie nazwy z najbardziej uderzającego elementu pewnej sytuacji na jej całość. Ten sam proces zaszedł także w wyrazie Jasełka. Różnica polega tu jedynie na tym, że derywaty szopka i żłobek do dziś zachowują związek z podstawami słowotwórczymi, Jasełka natomiast — w odczuciu znacznej części współcześnie żyjących Polaków, nie znających wiejskich realiów i odpowiadających im na płaszczyźnie językowej nazw — straciły przejrzystość strukturalną. Warto przypomnieć zatem etymologię tego wyrazu.

Rzeczownik jasełka (stp. jasika) jest zdrobnieniem od wyrazu podsta­wowego jasła (stpol. jasły, jaśli) 'żłób na paszę dla bydła’. Do takiego żłobu, czyli jasełek, złożyła Maryja narodzonego Jezusa.

Polski wyraz wyprowadza się z psł. \*ěsli // \*ěsla 'to, z czego bydło je’ (por. psł. \*esti 'jeść’, od rdzenia ie. \*ed-)20. Pierwotnie zatem wyrazy jasła

18 Por. M. Basaj, J. Siatkowski, Przegląd wyrazów uważanych w literaturze naukowej za bohemizmy, cz. XIV, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, t. XVI, 1977, s. 6; Słownik staropolski pod red. S. Urbańczyka, t. VIII, op. cit, s. 574-575.

19 W gwarach widowiska ludowe o tematyce związanej z tekstem biblijnym o narodzeniu Chrystusa nazywa się również herodami, marszałkami itp. (por. Słow­nik warszawski, t. II, Warszawa 1902, s. 33; Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, t. III, Warszawa 1961, s. 60-61; Słownik języka polskiego pod red. M. Szymczaka, t. I, op. cit, s. 736).

20 Por. F. Sławski, Słownik etymologiczny języka polskiego, t. I, Kraków 1983, s. 511, 516.

8

MARIA BOREJSZO

1. żłób były określeniami bliskoznacznymi, oznaczały bowiem ogólnie 'przed­miot, do którego nakłada się paszę dla bydła’.

Utworzone od wyrazów podstawowych zdrobnienia jasełka i żłobek przybrały z czasem podobne znaczenia przenośne 'model stajenki betle­jemskiej, ze żłobkiem i figurkami’. Dalsze losy obu wyrazów potoczyły się już jednak różnie. Żłobek zachował w polszczyźnie znaczenie podstawowe i prze­nośne, jasełka natomiast — odrywając się od podstawy i ulegając leksykalizacji — straciły znaczenie pierwotne, przybrały natomiast jeszcze jedno dodatkowe znaczenie przenośne 'widowisko sceniczne lub kukiełkowe, mające za treść narodzenie Jezusa’. W tym znaczeniu jasełka stały się syno­nimem szopki Źródła staropolskie i XVI-wieczne dokumentują jeszcze wszy­stkie wyżej wymienione wyrazy jedynie w znaczeniach podstawowych.

Powszechnie znanym, typowo polskim zwyczajem wigilijnym jest dzie­lenie się uczestników wieczerzy opłatkiem. Zdaniem historyków kultury jest to zwyczaj stosunkowo późny i do wieku XIX rozpowszechniony głównie w środowisku szlachecko-mieszczańskim i wśród arystokracji21.

W tradycji kościelnej opłatek nawiązuje do starochrześcijańskich eulogii, czyli chlebów ofiarnych, które składano na ołtarzu przed mszą, potem zaś po konsekracji dzielono się nimi, tak jak Chrystus dzielił się chlebem z uczniami podczas ostatniej wieczerzy22.

Pierwotnie opłatki wykorzystywano jedynie dla celów liturgicznych (jako hostię do konsekracji w czasie mszy), potem służyły one także innym celom, np. pieczętowano nimi listy, podawano w nich gorzkie lekarstwa, łamano się nimi w czasie wieczerzy wigilijnej, z barwionych opłatków wykonywano ozdo­by choinkowe.

Wyraz opłatek jest w języku polskim bardzo starą pożyczką, przejętą prawdopodobnie w okresie chrystianizacji z łaciny, za pośrednictwem języka czeskiego lub niemieckiego i czeskiego (por. stczes. oplatek, śrwniem. oblate, śrłac. oblata dosł. 'ofiarowana’, łac. oblatum dosł. 'to, co ofiarowane; dar ofiarny’)23. Pierwsze dokumentacje badanej nazwy w polskich źródłach po­chodzą z połowy XIV wieku24.

Luźniejszy i stosunkowo późny związek ze słownictwem bożonaro­dzeniowym, pozostającym głównie w kręgu kościelno-religijnym, ma wyraz choinka na oznaczenie 'bogato przystrojonego drzewka iglastego, stawianego w domach i poza nimi w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku’. Zwyczaj ten dotarł do Polski z Niemiec na przełomie XVIII i XIX wieku. Przed rozpowszechnieniem się choinki przedmiotami wykorzystywanymi do ozda­biania domów w okresie świątecznym były stawiane w kątach snopy zboża

21 Por. A. Zadrożyńska, Powtarzać czas początku, cz. I: O świętowaniu dorocz­nych świąt w Polsce, Warszawa 1985, s. 52.

22 Por. Podręczna encyklopedia kościelna, op. cit, s. 280.

23 Por. M. Basaj, J. Siatkowski, Przegląd wyrazów uważanych w literaturze naukowej za bohemizmy, cz. IX, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, t. XI, 1972, s. 21.

24 Por. Słownik staropolski pod red. S. Urbańczyka, t. V, Wrocław-Warszawa- - Kraków 1965-1969, s. 602.

**W KRĘGU SŁOWNICTWA BOŻONARODZENIOWEGO**

9

oraz przybrane gałęzie lub wierzchołki drzew szpilkowych nazywane przez ludność wiejską podłaźnicami lub sadami

Najbardziej znaną i rozpowszechnioną we współczesnej polszczyźnie nazwą drzewka wigilijnego jest choinka. Wyraz ten sięga czasów prasło­wiańskich, chociaż pierwotnie używano go w szerszym znaczeniu (por. psł. \*chvoja, \*chvojina 'drzewo iglaste; gałęzie drzew szpilkowych’)25. Tradycyjne użycia wyrazu dokumentuje w wieku XV Słownik staropolski (t. I, op. cit., s. 244) oraz Słownik polszczyzny XVI wieku (t. III, op. cit., s. 284-285). W najstarszych cytatach wyraz ten poświadczany jest zwykle w znaczeniach sosna; gałęzie sosny; las sosnowy’.

Nowe znaczenie choinki 'drzewko iglaste ubierane na Boże Narodzenie’ pojawia się w polskich opracowaniach leksykograficznych bardzo późno, dopiero w początkach XX wieku, chociaż —jak wynika z cytatów źródłowych — wyraz w tym znaczeniu był znany i stosowany w polszczyźnie XIX-wiecznej (np. w Lalce B. Prusa)26. Dziś nazwą tą obejmuje się również 'urządzane dla dzieci w okresie Bożego Narodzenia lub Nowego Roku uroczystości i zabawy przy ozdobionym drzewku, połączone zwykle z dawaniem podar­ków’.

Na południu Polski, głównie w województwie krakowskim i rzeszowskim, ogólnopolską choinkę nazywa się często drzewkiem Jest to typowy regio­nalizm. Wymieniona nazwa wywodzi się prawdopodobnie z zestawienia boże drzewko, będącego kalką niemieckiego określenia Christbaum7. Lokalnie bywa też używane w tym samym znaczeniu zestawienie drzewko wigilijne.

Spośród nazw charakterystycznych potraw wigilijnych warto wymienić i omówić kutię lub kucję. Jest to obrzędowa potrawa spożywana dawniej na wschodnich terenach Rzeczypospolitej, szczególnie na Litwie, Rusi i tere­nach przyległych. Dziś, w wyniku przesiedleń ludności po II wojnie świato­wej, spotyka się ją również w innych regionach kraju. Kutię przyrządza się z gotowanej pszenicy, kaszy lub ryżu, połączonych z utartym makiem, mio­dem i bakaliami. W XIX wieku nazwą tą określano również na Rusi wiecze­rzę wigilijną’ i 'wigilię Bożego Narodzenia’ (chodzi tu o metonimiczne prze­niesienie nazwy).

W znaczeniu podstawowym kutia (kucja) wywodzi się z ukr. kutja lub brus. kucja. Ostatecznym źródłem wyrazów wschodniosłowiańskich jest śrgr. коиккi(оп), lm. koukkiá 'bób’ // gr. kókkos 'ziarno, pestka’28.

25 Por. F. Sławski, Słownik etymologiczny języka polskiego, t.1, op. cit., s. 74.

26 Por. Słownik warszawski t. I, Warszawa 1900, s. 290; Słownik języka pol­skiego pod red. W. Doroszewskiego, t. I, Warszawa 1958, s. 889-890.

27 W polskich gwarach znane są też inne nazwy drzewka wigilijnego, np. boże drzewko, gaiczek, gaik, gaj, gwiazdka, jeglaska, jeglij(k)a, kris(t)baum, kryzbaum, krzaczek, sosenka, świerk. Por. Z. Klimek, „Drzewko wigilijne”, Jego geneza i nazwy we współczesnym języku polskim, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” CCLXDC, Prace Językoznawcze, z. 35, 1971, s. 203-219; W. Gaj-Piotrowski, Kultura społeczna ludu z okolic Rozwadowa, „Prace i Materiały Etnograficzne”, t. XXVI, Wrocław 1967, s. 25; J. Karłowicz, Słownik gwar polskich, t. II, Kraków 1901, s. 150.

28 Por. F. Sławski, Słownik etymologiczny języka polskiego, t. III, Kraków 1966, s. 444.

10

MARIA BOREJSZO

W polszczyźnie literackiej XIX wieku nazwę wschodniej potrawy upo­wszechnili prawdopodobnie pisarze związani z wschodnimi kresami Rzeczy­pospolitej, np. Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki.

Na zakończenie przeglądu słownictwa bożonarodzeniowego warto, jak sądzę, wspomnieć o jeszcze jednym wyrazie, który — przynajmniej dla części Polaków — wiąże się nierozerwalnie z wieczorem wigilijnym. Chodzi tu o używaną, m.in. na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Kujawach, nazwę Gwiaz­dor, będącą regionalnym odpowiednikiem ogólnopolskiego świętego Mikołaja lub w formie skróconej Mikołaja.

W podanym znaczeniu nazwy tej nie notuje żadne opracowanie leksyko- graficzne, rejestrujące słownictwo polszczyzny literackiej. Słownik war­szawski (t. I, op. cit, s. 950), Słownik języka polskiego pod red. W. Doro­szewskiego (t. II, Warszawa 1960, s. 1387) oraz Słownik języka polskiego pod red. M. Szymczaka (t. I, op. cit, s. 716) wspominają jedynie, że gwiaz­dorem nazywa się niekiedy 'chłopca chodzącego z gwiazdą w czasie świąt Bożego Narodzenia; kolędnika’. Wyraz ten znają natomiast opracowania słownictwa gwarowego29 30. Gwiazdorem, gwiaździarzem, gwiaździchem nazy­wa się w różnych regionach Polski mężczyznę ubranego w kożuch prze­wrócony spodem na wierzch, z długą brodą, wąsami z pakuł i z wysokim kijem w ręku, który bierze udział w świąteczno-noworocznych pochodach maszkarników.

Wydaje się zatem, że chodzi tu o przeniesienie do niektórych regional­nych odmian polszczyzny ogólnej gwarowego określenia kolędnika, które wtórnie skojarzono z postacią św. Mikołaja. Oczywiście proces ten był możli­wy tylko na tych terenach, gdzie wędrujących po wsiach kolędników nazy­wano gwiazdorami, a nie np. gwiżdżami, herodami, marszałkami, rogalami, sługami z szemlem, starymi Józefami czy wigiliarzami. Nastąpiło tu zatem połączenie obcego genetycznie zwyczaju z polskimi tradycjami ludowymi.

Na zakończenie warto przypomnieć kilka zaleceń dotyczących popraw­nego użycia słownictwa bożonarodzeniowego. Chodzi tu przede wszystkim o przypomnienie zasad pisowni wyrazów należących do badanego kręgu językowego.

W polskiej ortografii wielką literą zapisujemy wszystkie imiona własne, małą zaś — wyrazy pospolite. Jeśli chodzi o nazwy świąt i okresów świątecz­nych, to należą one do nazw własnych i winniśmy zapisywać je wielką literą, np. Boże Narodzenie, Nowy Rok, Epifania, Trzech Króli?0. Nazwy pozostałych dni i okresów roku, a także nazwy zwyczajów ludowych, nabożeństw, potraw itp. zapisujemy małą literą, np. adwent, sylwester, pasterka, roraty, opłatek, kolęda, pastorałka, jasełka, szopka, żłobek, kutia.

Pewne trudności mogą sprawiać piszącym dwie sprawy: 1) wybór właści­wej pisowni wyrazów dzień i święto, które dość często towarzyszą omawia­nym nazwom oraz 2) pisownia wyrazów wieloznacznych, typu: gody, gwiazd­ka, gwiazdor, nowy rok, sylwester, wigilia, które — zależnie od kontekstu — mogą pełnić funkcję nazwy własnej lub pospolitej.

29 Por. J. Karłowicz, Słownik gwar polskich, t. II, op. cit., s. 151.

30 Por. Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i inter­punkcji pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1975, s. 69-78.

**W KRĘGU SŁOWNICTWA BOŻONARODZENIOWEGO**

11

Jeśli chodzi o pierwszy z wymienionych problemów, to zasada jest na­stępująca: wyrazy dzień i święto piszemy wielką literą wówczas, gdy wcho­dzą one w skład nazwy własnej tworząc razem z nią nierozerwalną całość, w przeciwnym wypadku wyrazy te zapisujemy małą literą i traktujemy jako luźne połączenia składniowe, np. święto Bożego Narodzenia // Boże Narodzenie, dzień Nowego Roku // Nowy Rok, święto Epifanii // Epifania, święto Trzech Króli / / Trzech Króli, święto [dzień) Godów // Gody, ale tylko Godn[i)e Święta

W wypadku wyrazów wieloznacznych o pisowni zawsze winien decy­dować kontekst, który precyzyjnie określa funkcję i znaczenie nazwy, np. gody święto, uroczystość; zwłaszcza uroczystości weselne’ i Gody Boże Narodzenie’, gwiazdka 'mała gwiazda; przedmiot przypominający kształtem małą gwiazdę’ i Gwiazdka 'wigilia i święta Bożego Narodzenia’, gwiazdor sławny artysta, aktor; kolędnik z gwiazdą’ i Gwiazdor 'św. Mikołaj’, nowy rok rok, który nadchodzi, właśnie się zaczął lub zaczyna; jednostka pomiaru czasu obejmująca 365 dni’ i Nowy Rok 'pierwszy dzień rozpoczynającego się roku; według kalendarza gregoriańskiego przypada on zawsze 1 stycznia’, sylwester 'ostatni dzień roku (według obowiązującego kalendarza gre­goriańskiego przypada on zawsze 31 grudnia), którego patronem jest w li­turgii Kościoła rzymskokatolickiego św. Sylwester; zwłaszcza wieczór i noc z 31 grudnia na 1 stycznia; bal, zabawa urządzana tej nocy’ i Sylwester 'imię męskie’, wigilia dzień poprzedzający inny dzień; wieczerza wigilijna’ i Wigilia dzień 24 grudnia, poprzedzający święto Bożego Narodzenia’.

Kłopoty mogą też sprawiać użytkownikom współczesnej polszczyzny wyrazy należące do różnych odmian stylistycznych języka. W wypadku wy­stępowania określeń ogólnopolskich i regionalnych lub środowiskowych pierwszeństwo przyznajemy zwykle nazwom o zasięgu ogólnopolskim, jako powszechnie zrozumiałym, chyba że zależy nam szczególnie na podkreśleniu związku słownictwa z określonym regionem, grupą środowiskową lub od­mianą stylistyczną polszczyzny.

Nazwy gwarowe wprowadzamy do polszczyzny ogólnej tylko wówczas, gdy w odmianie tej brakuje określeń dla odpowiednich realiów (np. podłaźnice, sady, światy).

Nazwy przestarzałe i archaiczne warto stosować jedynie w stylizacji języ­kowej (archaizacji), nie zaś w codziennej praktyce językowej. Formy i wyrazy archaiczne spotykane w utartych zestawieniach i związkach frazeologicz­nych należy oczywiście pozostawić bez zmian, traktując występujące w nich osobliwości jako dziedzictwo przeszłości (np. święto Trzech Króli, do siego roku).

Iwona Burkacka

KONSTRUKCJE Z IMIESŁOWEM PRZYSŁÓWKOWYM
W OCENIE UŻYTKOWNIKÓW JĘZYKA

Równoważniki zdań z imiesłowem na -ąc są dziś ogromnie popularne. Występują zarówno w artykułach prasowych, jak i w języku potocznym. Ich obecność w pewnych rodzajach tekstów (prace naukowo-techniczne, prze­pisy kulinarne, wszelkiego typu instrukcje, reklamy1) zasługuje na szcze­gólną uwagę. Teksty reklamowe przez silne oddziaływanie na świadomość człowieka w znacznym stopniu przyczyniają się do upowszechnienia nie­których zwrotów i konstrukcji z imiesłowowym równoważnikiem zdania. Jednakże skrótowość, ekonomiczność tej konstrukcji składniowej i wynika­jąca z tego duża częstotliwość posługiwania się nią prowadzą do rozchwiania zasad jej użycia. Jest to bardzo typowe następstwo ekspansywności struktu­ry językowej1 2. Postanowiłam więc przyjrzeć się sposobom jej używania, a na­stępnie porównać praktykę językową z normą składniową. Przede wszystkim jednak interesowała mnie ocena i.r.zd. formułowana przez użytkowników języka. Skonstruowałam więc ankietę, na podstawie której chciałam zbadać po pierwsze, jakie struktury z imiesłowem budzą wątpliwości poprawnoś­ciowe pracowników wydawnictw i nauczycieli (NW) oraz młodzieży klas ma­turalnych (U), po drugie —jaka jest znajomość normy wśród tych dwóch grup respondentów. Nie wykluczałam, że brak jednolitej, jasno i prosto sfor­mułowanej normy przyczynia się do częstego jej naruszania. Dopuszczałam też, że norma cechuje się zbytnią rygorystycznością i ma w niektórych punk­tach charakter już tylko historyczny — próbuje utrwalić reguły użycia, które dziś są oceniane jako przestarzałe, dawne i wobec tego nie zasługują na

1 Zdanie: Mając magiczne żelazko możesz zapomnieć (...) o bolączkach związa­nych z prasowaniem („Sztandar Młodych”, nr 74, s. 18; wszystkie numery gazet pochodzą z jednego roku — 1994) uchodzi za prostsze, lepsze i krótsze niż Kiedy będziesz miał.. itd. Zastosowanie i.r.zd. (i.r.zd. oznacza imiesłowowy równoważnik zdania) powoduje silniejszy wpływ na psychikę odbiorcy, bowiem narzuca jednoczesność stanów i czynności (mam magiczne żelazko, więc nie wiem o kłopotach z prasowaniem, używam tego szamponu i mam wspaniałe włosy [Head & Shoulders w doskonały sposób zapobiega łupieżowi, nadając włosom wspaniały wygląd — napis na etykiecie)). To właśnie i.r.zd. sprawia, że efekty są odbierane jako natych­miastowe.

2 Zwróciła na to uwagę H. Jadacka w artykule Imiesłowowy równoważnik zda­nia — norma a praktyka językowa, „Prace Filologiczne” XXXVI, Warszawa 1991.

KONSTRUKCJE Z IMIESŁOWEM PRZYSŁÓWKOWYM

13

respektowanie. To być może wpływa na dużą rozbieżność między praktyką językową a normą. Próby odpowiedzi na te pytania oraz wyniki mych obser­wacji i badań przedstawiam w niniejszym artykule3.

Ankieta została opracowana na podstawie zebranego wcześniej mate­riału z prasy codziennej. Głównymi źródłami konstrukcji imiesłowowych były: „Gazeta Wyborcza”, „Sztandar Młodych” i „Życie Warszawy”. Tytuły te wybrałam celowo, ponieważ różnią się one charakterem podawanych infor­macji i sposobami przekazu4. Nie zauważyłam jednak, by miało to istotny wpływ na sposób użycia czy liczebność interesujących mnie konstrukcji.

Tabela 1

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| Nazwa gazety | liczba błędnych konstrukji | ogólna liczba konstrukcji |
| Sztandar Młodych | 37 |  |
| Gazeta Wyborcza | 37 | 224 |
| Życie Warszawy | 16\* |
| Pani Domu | 1\*\* |  |

\* Dane te wynikają z mniejszej liczby przejrzanych egzemplarzy \*\* Dane tylko jednego numeru czasopisma — nr 39

Materiał zbierałam w 1994 roku, z wybranych przypadkowo numerów. Interesowały mnie zarówno użycia poprawne, jak i te, które naruszały normę składniową. Podstawę oceny konstrukcji spotykanych w prasie i występu­jących w ankietach stanowiła wersja normy sformułowana przez H. Jadacką w artykule Imiesłowowy równoważnik zdania — norma a praktyka języ­kowa5. Chciałam ustalić, jakie rodzaje błędów przeważają, a w związku

3 Artykuł jest skrótem mojej pracy magisterskiej. Jej maszynopis znajduje się w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

4 „Sztandar Młodych” — to gazeta prywatna, „Gazeta Wyborcza” — kon­sekwentnie wprowadza elementy mowy potocznej, „Życie Warszawy” zaś nie stroni od sensacji i plotek.

5 „Prace Filologiczne” XXXVI; inne prace poświęcone tej problematyce: M. Adamus, Funkcja syntaktyczna tzw. imiesłowu przysłówkowego w języku pol­skim, angielskim, niemieckim, „Rozprawy Komisji Językowej” VI, Wrocław 1966; D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, Kultura języka polskiego, Warszawa 1971, t. I, rozdział: Zasady poprawnego użycia imiesłowowych równoważników zdań; A. Cegieła, A. Markowski, Z polszczyzną za pan brat, Warszawa 1986; W. Doroszew­ski, O kulturę słowa, t. I, Warszawa 1962; Encyklopedia wiedzy o języku polskim, red. S. Urbańczyk, Ossolineum 1978, hasło: Imiesłowowy równoważnik zdania podrzędnego (autorka K. Pisarkowa); Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia, red. Z. Topolińska, Warszawa 1984, rozdział: Zdanie złożone z konstrukcją imiesłowową (autor M. Grochowski); A. Grybosiowa, Rozwój funkcji imiesłowów nieodmiennych w języku polskim Związki z nomen, Ossolineum 1978; H. Jadacka, Imiesłowowy równoważnik zdania — norma a praktyka językowa, [w:] „Prace Filo­logiczne” XXXVI, 1991; H. Jadacka, Próba określenia normy składniowej dotyczącej użycia równoważników imiesłowowych na -ąc, [w:] Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku, SOW, Warszawa 1994; S. Jodłowski, Stanowisko imiesłowów w systemie gramatycznym, [w:] Studia nad częściami mowy, Warszawa 1971; B. Klebanowska,

14

IWONA BURKACKA

z tym, które ze składników normy sprawiają użytkownikom języka trud­ności, są mało znane bądź w ogóle nie znane. Wyniki ekscerpcji podaję w tabelach, a omawiam w drugiej części artykułu poświęconej analizie wyni­ków ankiety.

Tabela 2

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| użycia | liczba zaświadczeń | w % |
| zgodne z normą | 136 | 60,7 |
| naruszające normę | 88 | 39,3 |
| RAZEM | 224 |  |

Tabela 3

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
|  | i.r. użyty w funkcji | liczba zaświadczeń | razem |
| konstrukcje zgodne z normą | zd.ok.czasu zd. ok. przyczyny zd. ok. przyzwolenia zd.ok. sposobu | 121 | 136 |
| ok. akcesoryjnego | 1\* |
| zwrotu sfrazeologizowanego | 14 |

\* Pomijam ewentualne 2 inne przykłady, ponieważ po pierwsze — przyjęłam zasadę, że zdanie wielokrotnie złożone z więcej niż jednym imiesłowem tylko raz umieszczam w zestawieniu; po drugie — bardzo trudno rozróżnić zdanie z i.r.zd. transformowane ze zdania współrzędnego od konstrukcji z okolicznikiem akcesoryjnym. Wskazuje na to K. Pisarkowa (**Encyklopedia wiedzy o języku polskim,** Ossolineum 1991, s. 120) twierdząc, że tzw. oznajmienie imiesłowowe akcesoryjne, którego funkcja ma odpowiadać okolicznikowi akcesoryjnemu, może dopuszczać także funkcję i.r.zd. zbliżoną do współrzędnej w stosunku do zdania głównego. Podobnego zdania jest A. Markowski (**Kultura języka polskiego. Podręcznik dla słuchaczy uczelni wojskowych,** red. M. Szymczak, Warszawa 1978, s. 105).

W. Kochański, A. Markowski, O dobrej i złej polszczyźnie, Warszawa 1985; Kultura języka dla studentów uczelni technicznych, pod red. T. Frankiewicza, Wrocław 1981; Kultura języka dla studentów uczelni wojskowych, pod red. M. Szymczaka, War­szawa 1978, rozdział: Imiesłowowy równoważnik zdania; H. Kurkowska, Polityka językowa a zróżnicowanie współczesnej polszczyzny, [w:] Polszczyzna ludzi myślą­cych, red. H. Jadacka, A. Markowski, Warszawa 1991- A. Łęgowska-Grybosiowa, O składni imiesłowu nieodmiennego, „Język Polski” L,1970; J. Miodek, Przez lata ze „Słowem polskim”, Wrocław 1976; W. Pisarek, Słowa między ludźmi, Warszawa 1986; J. Podracki, Imiesłowowy równoważnik zdania w perspektywie historycznej, „Poradnik Językowy” 1982, nr 7; J. Podracki, Polszczyzna płata nam figle. Poradnik dla każdego, Warszawa 1991; Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 1995; A. Przybycin, O związkach składniowych z imie­słowem na -ąc i -wszy, [w:] „Prace Językoznawcze” III, Zeszyty Naukowe WSP w Kato­wicach, Katowice 1966; Z. Saloni, O tendencjach w zakresie użycia imiesłowów przy­słówkowych, „Poradnik Językowy” 1967, z. 2; Z. Saloni, Cechy składniowe polskiego czasownika, Ossolineum 1976; Z. Saloni, M. Świdziński, Składnia współczesnego języka polskiego, Warszawa 1985; Słownik poprawnej polszczyzny, pod red. W. Do­roszewskiego, hasło: Równoważniki zdań (autorka H. Kurkowska); I. Tabakowska, Oznajmienie imiesłowowe w języku pisanym uczniów starszych klas szkoły pod­stawowej na Śląsku, „Język Polski” 1967, z. 2; H. Wróbel, Składnia imiesłowów czyn­nych we współczesnej polszczyźnie, Katowice 1975.

KONSTRUKCJE Z IMIESŁOWEM PRZYSŁÓWKOWYM

15

Tabela 4

|  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- |
|  | i.r.zd.i. | ilośćzaświadczeń | udział % we wszystkich użyciach | udział % wśród kon­strukcji błędnych |
| konstrukcje | użyły w funkcji: |  |  |  |
|  | zd. skutkowego | 22 | 9,8 | 25,0 |
| narusza­ | zd.ok.celu | 10 | 4,7 | 11,4 |
| jące | zd. ok. warunku | 8\* | 3,8 | 9,1 |
| normę | z czasownikiem modalnymw zdaniu nadrzędnym | 11 | 4,9 | 12,5 |
|  | ze zdaniem nadrzędnym bezpodmiotowym | 12 | 5,4 | 13,6 |
|  | czasowego, naruszający jednak zasadę zgodności czasu | 6 | 2,7 | 6,8 |
|  | współrzędnego | 19 | 8,5 | 21,6 |
| RAZEM |  | 88 |  |  |

\* Wliczyłam do tej grupy te i.r., które przestały być zwrotami sfazeologizowanymi luźno związanymi ze zdaniem nadrzędnym (rola nawiązań, wtrąceń), a zaczęły pełnić funkcję równo­ważników zdań warunkowych.

Zdania z najczęściej spotykanymi typami błędów wykorzystałam przy układaniu własnych przykładów, które zamieściłam w ankiecie. Starałam się zbudować takie konstrukcje, w których typ błędu miałby związek z rodzajem tekstu, w jakim występuje. Jeżeli więc w notatkach, artykułach o tematyce sportowej często można spotkać błąd polegający na wykorzystaniu imie­słowu jako równoważnika zdania skutkowego, to uznałam, że podobne zda­nie powinno pojawić się w mojej ankiecie, np.

Antek z IIc dobiegi pierwszy do mety, zdobywając medal szkoły w kon­kursie lekkoatletycznym (6 I).

Typowe dla takich konstrukcji są imiesłowy utworzone od czasowników zdobyć, przynieść, osiągnąć, dlatego też znalazły się one w moich przykła­dach. Czasami proponowane przeze mnie konstrukcje są lekko zmodyfi­kowanymi wersjami zdań z tekstów reklamowych, przepisów kulinarnych (zamieszczanych w gazetach), czasami zaś znacznie odbiegają od oryginal­nego tekstu.

Ankieta składa się z 3 części, z których każda odpowiadała innemu sposobowi badania stopnia znajomości normy.

Pierwszą część stanowiło 51 zdań, które zawierały różnego ro­dzaju błędy: frazeologiczne, leksykalne, fleksyjne, składniowe, interpunk­cyjne. Zdarzały się też zdania poprawne. 50% proponowanych przeze mnie zdań zawierało imiesłów w roli równoważnika bądź zwrotu sfrazeologizowanego o funkcji modalnej, nawiązującej. Niektóre użycia były zgodne z normą, lecz większość w mniejszym lub większym stopniu ją naruszała. Zdania bez imiesłowu stanowiły niezbędne tło, pewnego rodzaju zasłonę. Aby uniemoż­liwić respondentom odkrycie celu ankiety, nie pogrupowałam zdań według

16

IWONA BURKACKA

rodzaju błędu. Miały one także różny stopień trudności; poprawa niektórych z nich była bardzo prosta, innych zaś wymagała większego wysiłku i szcze­gółowej znajomości normy. Czasami w jednym zdaniu występował — obok naruszenia zasad użycia i.r.zd. — także inny błąd. Dwa spośród zdań z częś­ci I zawierały błąd logiczny (nr 41, 49). Użycie i.r.zd., narzucające jednoczesność wykonywania czynności, spowodowało powstanie błędu w pierw­szej konstrukcji, a wypukliło niepoprawność drugiej6.

W I części ankiety chciałam zbadać, czy ankietowani potrafią wykryć i poprawić błędne konstrukcje. Ten sam typ błędu reprezentowało prze­ważnie kilka zdań. Oto zestawienie dotyczące odstępstwa od normy:

Tabela 5

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| rodzaj błędu | typ błędu | numer zdania | liczba repre­zentantów |
|  | i. jako r.zd.ok.ceiu | 3 | 4 |
|  |  | 16 |  |
|  |  | 31 |  |
|  |  | 33 |  |
|  | i. jako r.zd.skutkowego | 4 | 4 |
|  |  | 6 |  |
|  |  | 9 |  |
|  |  | 34 |  |
| naruszenie zasady jednoczesności | nieporównywalny czas wykonywania czynności | 13 | 1 |
| orzeczenie w czasie | 15 | 3 |
| czynności |
|  | przyszłym w zd.nad­rzędnym | 2728 |  |
|  | użycie czasownika | 10 | 4 |
|  | modalnego | 22 |  |
|  |  | 26 |  |
|  |  | 43 |  |
|  | transformacje zdań | 37 | 2 |
|  | nadrzędnych | 19 |  |
| naruszenie zasady tożsamości podmiotów i wyko­nawców czynności | zdania nadrzędne bezpodmiotowezdania nadrzędne w stronie biernej (różny wykonawca czynności)różny podmiot | 204725384551 | 321 |
| błędy logicz­ne | błędy logiczne | 4149 | 2 |
|  |  |  |  |

Zdania z poprawnie użytym imiesłowem podaje tabela 6.

6 Właściciel lśniącego mercedesa wsiadł do samochodu, zamykając bagażnik (41); Anka, stojąc w pierwszym rzędzie na uroczystości ku czci wielkiego poety — patrona szkoły, wymachiwała obiema nogami w powietrzu (49).

**KONSTRUKCJE Z IMIESŁOWEM PRZYSŁÓWKOWYM**

**17**

Tabela 6

|  |  |
| --- | --- |
| zdania z poprawnie użytym imiesłowem | numer zdania |
| imiesłów jako równoważnik zdania okolicznikowego czasu | 3044 |
| imiesłów w zwrocie sfrazeologizowanym | 24 |

Oto zaś omawiana I część ankiety7:

Popraw zauważone błędy w zdaniach:

1. *Często pojawiają się fałszywi domokrążcy proponując kupno środków piorących.*
2. *Kucharz dodał trochę trufli do potrawy osiągając znakomity smak dania.*
3. *Antek z Ile dobiegł pierwszy do mety, zdobywając medal szkoły w konkursie lekkoatletycznym.*
4. *„Pewex” podwoił obroty, przynosząc ogromne zyski*
5. *Musisz już dziś rozpocząć ostry trening, chcąc wystartować w przyszłorocznych zawodach.*

*13. Anna X. przybyła do Warszawy, pracując w redakcji nieznanego tygodnika.*

1. *Bandyta, nie patrząc na grożące konsekwencje, zawsze będzie chciał uciec z więzienia.*
2. *Antek próbował rozmawiać z matką, starając się ją uspokoić.*
3. *Sądząc z ilości zdobytych bramek, wartość Marka X. znacznie wzrośnie, osiąga­jcie sumę 2 milionów dolarów w planowanym transferze.*
4. *Decydując się na postawienie wszystkiego na jedną kartę trzeba postępować nierozważnie.*

*22. Podając kurczaka po kantońsku, można dodać lampkę wytrawnego wina do sosu.*

1. *Prawdę mówiąc, on nie ma racji.*
2. *„Modlitwę dziewicy" przyrządza się z piersi młodego kurczaka, dzieląc ją na małe części i posypując je ogromną ilością ostrych przypraw i warzyw.*
3. *Mając te niezwykłe przyprawy możemy w naszej kuchni sporządzić wspaniałe danie rodem z Chin.*
4. *Posiadając pewną wprawę w przyrządzaniu potraw orientalnych, na pewno przygotujemy wspaniałą kolację.*
5. *Mężczyzna nie mogąc oderwać oczu od cudownego widoku, na pewno wybaczy nam wiele niedociągnięć.*

*30. Pisząc list do ciebie, myślałem o wspaniałych chwilach, które tobie zawdzięczam.*

1. *Trzeba mieć ogromną chęć życia, usiłując wydostać się z tego nałogu*
2. *Pisarz ten rozpoczął podbój rynku czytelniczego, zdobywając wiele prestiżowych nagród i miano autora roku*
3. *Młodociany przestępca wyskoczył przez okno łazienki Domu Wychowawczego dla Nieletnich, biegnąc szybko.*
4. *Jadąc na czerwonym świetle, staruszka została potrącona przez samochód.*

*41. Właściciel lśniącego mercedesa wsiadł do samochodu, zamykając bagażnik.*

1. *Pracując na czarno w krajach Europy Zachodniej, można było zarobić duże*

*pieniądze.*

7 Cytuję tylko te przykłady (z zachowaniem oryginalnej numeracji), w których były użyte równoważniki z imiesłowem na *-ąc.* Tło maskujące stanowiły — przy­kładowo — zdania typu: *W drużynie klas czwartych oprócz Tomka i Marka wyróżniał się Jacek i Krzysiek* (2); *Największe znaczenie odgrywa prawidłowe trzymanie się receptury i dobra jakość produktów* (21); *Trzeba zaznaczyć, że potencjalne możliwości stworzenia arcydzieła kulinarnego w ostatnim czasie znacznie się zwiększyły* (23).

18

IWONA BURKACKA

1. Stojąc na podium dla zwycięzców, zawodnik nie myślał o ciężkiej pracy.
2. Przeprowadzając codzienną czynność patrolowania ulic, groźni bandyci zostali złapani przez bródnowskich policjantów.

47. Próbując się odchudzać — trzeba pamiętać o dostarczaniu organizmowi odpo­wiedniej ilości niezbędnych składników.

49. Anka, stojąc w pierwszym rzędzie na uroczystości ku czci wielkiego poety — patrona szkoły, wymachiwała obiema nogami w powietrzu.

51. Patrząc w przeszłość, gnębi go świadomość popełnionej zbrodni

Druga część ankiety składała się z 17 zdań, w których na­leżało — tam gdzie to możliwe —jedno z orzeczeń zastąpić imiesłowem przy­słówkowym. Poleceniu zapisanemu w tekście ankiety towarzyszyły słowa: Gdy przekształcenie jest niemożliwe, zaznacz to znakiem «--» po strzałce. Oto II część ankiety:

1. W podanym tekście zastąp wszędzie, gdzie to możliwe, orzeczenie jednego ze zdań imiesłowem przysłówkowym na -ąc lub - wszy/-łszy, np. Kiedy Anka śpiewała, klaskała rytmicznie w dłonie

Anka śpiewając, klaskała rytmicznie w dłonie.

1. Jacek, kiedy się wyspał, był w dobrym nastroju ~\*
2. Kiedy się golił, głośno śpiewał włoskie przeboje sprzed wielu lat i budził syna
3. Piotruś krzyczał głośno i dopominał się w ten sposób o śniadanie
4. Anka nerwowo wybiegała z kuchni i wołała Już idę synku” —
5. Ponieważ Piotrek bał się kary, udawał, że śpi nadal -
6. Anka, kiedy wchodziła do pokoju dziecięcego, widziała go przytulonego do po­duszki —
7. Nie wiedziała, kto krzyczał — Piotrek czy jego starszy brat, złościła się więc na ostatniego -
8. Ten zaś nie przerywał jej, mrużył śmiesznie oczy ->
9. Uśmiechał się do matki słodko, bo wiedział, że mama tylko udaje złość ->
10. Kiedy widział jej radosną minę, mógł być pewny, że dostanie buziaka —
11. Wstawał szybko, biegł do kuchni usiłował zająć miejsce koło okna
12. Poranny śpiew ojca powodował radosny gwar przy śniadaniu i zmniejszał ryzy­ko zaspania -
13. Został więc uznany przez domowników za coś pożytecznego i pełnił funkcję budzika
14. Kiedy mówimy o różnych zwyczajach, trzeba wspomnieć o pomysłach cioci Oli
15. W gronie psychologów radzono długo nad przyczyną porannego śpiewu — kiedy poznano jego skalę
16. Można mówić o masowości tego problemu, kiedy rano posłucha się odgłosów dochodzących z mieszkań —
17. Śpiewający mężczyzna czasami oceniany jest negatywnie przez kobiety, nie lubią one wczesnych pobudek

Podane przykłady dawały wiele możliwości przekształceń, zawierały bo­wiem często 3 zdania składniowe. I tak np. zdanie 2 (II):

Kiedy się golił, głośno śpiewał włoskie przeboje sprzed wielu lat i budził syna

stwarza 3 możliwości przekształceń:

jedną poprawną — Goląc się... (i.r.zd.ok.czasu)

KONSTRUKCJE Z IMIESŁOWEM PRZYSŁÓWKOWYM

19

i dwie błędne — (...) budząc syna (i.r.zd.skutkowego),

(...) śpiewając... (narusza stosunki podrzędności i współ­rzędności).

Zastosowanie zaś i.r. w przykładach: 3, 4, 8, 10, 11, 13, 14, 15, 16, 17 (II) zawsze powodowałoby powstanie zdań w różny sposób naruszających nor­mę. Oto przyczyny, które wykluczały posłużenie się tą konstrukcją w po­szczególnych zdaniach:

Tabela 7

|  |  |
| --- | --- |
| przyczyny | numer zdania |
| powstanie i.r.zd.ok.celu | 3 |
| powstanie i.r.zd.skutkowego | 2, 11, 12 |
| zdanie zbudowane współrzędnie | 3, 4, 8, 11, 12, 13\* |
| modalność czasownika | 10 |
| brak podmiotu w zdaniu nadrzędnym | 14, 15, 16 |
| bierność konstrukcji | 13, 17 |

\* Podałam sześć zdań złożonych współrzędnie, ponieważ w materiale prasowym przekształcenia takich zdań na konstrukcje z imiesłowowym równoważnikiem zdania stanowią największą grupę wśród tych, które na­ruszają normę.

Jak widać, niektórych zdań nie dało się przetransformować z kilku przy­czyn. Inne zaś poddawały się przekształceniom zgodnym z wymaganiami normy. Oto ich wykaz:

Tabela 8

|  |  |
| --- | --- |
| numer zdania | skutek przekształcenia |
| 1, 2, 6 | i.r.zd.ok.czasu |
| 5, 7 | i. r. zd. ok. sposobu |
| 9 | i.r.zd.ok.przyczyny |

Należy wszakże pamiętać o tym, że te same zdania złożone w zależności od tego, który komponent był zastępowany przez i.r.zd., mogły być w zgodzie z normą bądź ją naruszać, o czym była już mowa.

Ta część ankiety bada więc wykorzystanie znajomości normy w prak­tyce. Przed przystąpieniem do transformacji zdań należało zdać sobie spra­wę z tego, które z nich umożliwiają takie działanie.

Trzecia część ankiety była testem wyboru. Miała ona po­służyć do tego, aby ankietowani „ujawnili" swą wiedzę teoretyczną do­tyczącą normy użycia imiesłowów. Musieli więc określić, czy dane zdanie jest poprawne czy błędne i jaki jest tego powód (spośród podanych). Wy­magało to dokonania wyboru między 3 odpowiedziami, z których tylko jedna była poprawna. Największą wadą takiego testu było stworzenie możliwości przypadkowego wyboru, bezmyślnego zakreślania odpowiedzi, co mogło

20

**IWONA BURKACKA**

wpłynąć na wyniki badań. Jednakże taka forma kontroli znajomości normy wydawała mi się najlepsza, ponieważ podawane przeze mnie przykłady po­zwalały ankietowanym ujawnić zarówno znajomość podstawowych zasad (np. tożsamości podmiotów), jak i szczegółowych ograniczeń wynikających często z interpretacji dwóch głównych składników normy. Uzyskiwałam więc w miarę pełny obraz wiedzy respondentów oraz możliwość jednoznacznej oceny wyników. Mogłam także ustalić, czy respondenci w swoich odpowie­dziach byli konsekwentni. Oto III część ankiety:

III. Wybierz odpowiedź, która Twoim zdaniem jest poprawna (i.r.zd. oznacza imiesło­wowy równoważnik zdania).

1. Rezygnując z systematycznej nauki, trzeba liczyć się z tym, że nasze wiadomości będą niepełne i nietrwałe.
2. zdanie to nie zawiera żadnego błędu,
3. jest błędne, bo w zdaniu głównym nie ma podmiotu,
4. jest błędne, bo zdanie nie może istnieć bez podmiotu wyrażonego rzeczow­nikiem.
5. Korzystając z tego podręcznika, na pewno nauczymy się podstaw fizyki.
6. zdanie poprawne, bo i.r.zd. dopasowuje się do czasu przyszłego orzeczenia zdania głównego,
7. błędne, bo w zdaniu głównym nie może być użyte orzeczenie w czasie przy­szłym,
8. błędne, bo i.r.zd. nie może zastępować zdania czasowego.
9. Tomasz X. dopłynął pierwszy do mety, zdobywając złoty medal.
10. zdanie jest poprawne,
11. zdanie będzie poprawne, gdy zmienimy „dopłynął pierwszy do mety” na „prze­płynął pierwszy linię mety”,
12. zdanie błędne, bo i.r.zd. nie może zastępować zdania podrzędnego wyraża­jącego skutek.
13. Gdy zdobyłem złoty medal, przychodziło do mnie wielu dziennikarzy, pytając o przeżycia związane z walką z najbardziej utytułowanym zawodnikiem Europy.
14. zdanie jest poprawne,
15. zdanie jest błędne, bo i.r.zd. może zastępować tylko zdanie czasowe,
16. zdanie jest błędne, bo i.r.zd. nie może zastępować zdania okolicznikowego celu.
17. Antek, wbijając młotkiem gwóźdź w deskę, drugą ręką ją przytrzymywał
18. zdanie jest poprawne,
19. błędne, bo i.r.zd. zastępuje zdanie, które nie jest podrzędne wobec zdania głównego,
20. zdanie błędne, bo i.r.zd. nie może zastępować zdania okolicznikowego czasu.
21. Stosując tę dietę mogę schudnąć 10 kg.
22. zdanie jest poprawne,
23. błędne, bo czasowniki typu: móc, istnieć, chcieć w połączeniu z bezokolicz­nikiem nie mogą występować w zdaniu głównym, jeżeli zdaniem podrzędnym jest i.r.zd.,
24. błędne, bo czas wyrażany przez i.r.zd. jest zgodny z czasem orzeczenia zdania głównego.
25. Patrząc na niewątpliwe zalety tego pióra, niepokoi cię myśl o cenie tego cacka.
26. zdanie jest poprawne,
27. błędne, bo i.r.zd. zastępuje zdanie, które jest współrzędne wobec zdania głów­nego,
28. błędne, bo podmioty występujące w i.r.zd. i zdaniu głównym nie są tożsame.

**KONSTRUKCJE Z IMIESŁOWEM PRZYSŁÓWKOWYM**

21

1. Kobieta, przeginając się ekstatycznie, tańczyła z wysokim mężczyzną.
2. zdanie jest poprawne,
3. błędne, bo i.r.zd. może zastępować tylko zdania czasowe (tzn. takie, które dadzą się przekształcić na konstrukcje typu: kiedy..., gdy...),
4. błędne, bo czynności wyrażane przez i.r.zd. i zdanie główne się wykluczają.
5. Krojąc cebulkę na talarki, smażyła ją na wolnym ogniu.
6. zdanie jest poprawne,
7. błędne, bo i.r.zd. zastępuje zdanie, które jest współrzędne wobec zdania głów­nego,
8. błędne, bo podmioty i.r.zd. i zdania głównego nie są tożsame.
9. Wracając z alkoholowego przyjęcia, pies był bity przez pijanego właściciela.
10. zdanie jest poprawne,
11. błędne, bo i.r.zd. nie może zastępować zdania czasowego,
12. błędne, bo występuje niezgodność podmiotów i.r.zd. i zdania głównego.

Oto zestawienie, które jest rozszyfrowaniem testu wyboru:

Tabela 9

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| numer zdania | ocena zdania | przyczyna oceny |
| 5 | + | i. może być r.zd.ok.czasu |
| 8 | + | i. może być r.zd.ok. sposobu |
| 4 | - | i. nie może być r.zd.ok.celu (bo narusza zasadę jednoczesności czynności) |
| 3 | - | i. nie może być r.zd. skutkowego (zasada jedno­czesności czynności) |
| 9 | - | transformacja zd. złożonego współrzędnie |
| 6 | - | występowanie czasownika modalnego w zd. nadrzędnym |
| 2 | - | orzeczenie zd. nadrzędnego w czasie przyszłym |
| 1 | - | zdanie nadrzędne bezpodmiotowe |
| 107 | - | niezgodność podmiotów i wykonawców czynności |

Badaniami ankietowanymi objęłam grupę około stupięćdziesięcioosobową. Młodzież klas czwartych warszawskich liceów ogólnokształcących, cie­szących się renomą, stanowiła 60%, reszta to nauczyciele — poloniści szkół średnich i pracownicy merytoryczni dużych warszawskich wydawnictw.

Ankieta nie miała charakteru socjologicznego, lecz tylko staty­styczny. Objęłam nią wybrane grupy respondentów ze względu na to, iż chciałam dowiedzieć się, z jaką znajomością normy użycia imiesłowów koń­czy licea młodzież, która być może już nigdy z tą problematyką w wersji teoretycznej się nie spotka. Interesowali mnie również nauczyciele i redak­torzy, od których — z racji wykonywanych zawodów i wykształcenia — wy­maga się gruntownej wiedzy z zakresu kultury języka. Zarówno pierwsza, jak i druga grupa nie była w pełni reprezentatywna, obejmowała tylko ucz­niów z dwóch warszawskich liceów, nauczycieli, którzy wyrazili chęć wzięcia udziału w ankiecie, pracowników renomowanych wydawnictw. Nie intereso-

22

IWONA BURKACKA

wałam się ani przekrojem społeczeństwa, ani poszczególnymi jego warst­wami. Badania przeprowadziłam we wrześniu i październiku 1994 roku.

Należy zaznaczyć, że III część ankiety okazała się najtrudniejszym za­daniem zarówno dla uczniów klas IV szkół średnich, jak i dla nauczycieli oraz redaktorów wydawnictw8. Druga grupa osób ankietowanych częściej rezygnowała z odpowiedzi. Być może w sytuacji, gdy nie była pewna swej wiedzy, nie chciała ryzykować, wybierając jedną z trzech propozycji. Mło­dzież zaś chętniej korzystała z możliwości danych przez test wyboru, częściej więc zakreślała odpowiedzi, które się wykluczały9. Jednakże podobny brak konsekwencji cechował również prace osób teoretycznie w pełni kompetent­nych. Świadczy to o braku znajomości podstaw normy10 11, choć wśród odpo­wiedzi tej grupy więcej było poprawnych11. Wśród użyć naruszających normę dominowały konstrukcje, w których imiesłowy równoważyły zdania okolicznikowe czasu, przyczyny, sposobu i przyzwolenia. Stanowiły one 54% wszy­stkich użyć spotykanych w prasie, a 89% konstrukcji poprawnych. W ankie­cie pojawiły się zdania, w których imiesłowy występowały w tych funkcjach. Oto zestawienie zbiorcze:

Tabela 10

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| i.r.zd. w funkcji | część ankiety | numer zdania |
| zd.ok.czasu | I | 30, 44 |
| II | 1, 2, 6 |
| III | 5 |
| zd.ok.przyczyny | II | 9 |
| zd.ok. sposobu | II | 5, 7 |
| III | 8 |

Wydawać by się mogło, że i.r. użyte w swej podstawowej funkcji czaso­wej (przy zachowaniu jednoczesności czynności) nie powinny budzić żad­nych wątpliwości. Okazało się jednak — w świetle zebranego materiału, że niektórzy z respondentów nie uważali takich konstrukcji za poprawne i modyfikowali je, a w III części ankiety — dyskwalifikowali12. Wśród kon­

8 Świadczą o tym liczba udzielanych odpowiedzi i zgłaszanych uwag (otrzymy­wanych razem z ankietą) oraz zapiski na marginesach tychże.

9 Np. 2c: i.r.zd. nie może zastępować zdania czasowego i 4b: tr.zd. może za­stępować tylko zdanie czasowe.

10 Albo też o niekonsekwencji czy przypadkowości w zakreślaniu odpowiedzi.

11 Różnice między oceną zdań dokonaną przez NW a U były niewielkie, dotyczyły pojedynczych zdań — 33(1), 4(1), 9(1), 51(1) i 5(111).

12 63% U uznało zdanie 5(111): Antek, wbijając młotkiem gwóźdź w deskę, drugą ręką Ją przytrzymywał za błędne (30% NW podobnie). Być może sądzili, że czynności tych nie da się wykonać jednocześnie, choć wbijanie gwoździa w deskę i trzymanie jej można pogodzić. Wątpliwości spotkałam też przy ocenie innych zdań tego typu. Sięgały one przeważnie 10-20% (szczegółowe dane patrz: Tabela zbiorcza). Zwięk­szały się przy ocenie i.r.zd.ok. przyczyny i sposobu do 30-40% (szczegółowe dane jw.).

KONSTRUKCJE Z IMIESŁOWEM PRZYSŁÓWKOWYM

23

strukcji z poprawnie użytym imiesłowem zwracają uwagę frazeologizmy typu lekko licząc, prawdę mówiąc, biorąc pod uwagę. Ponieważ swobodnie przy­łączają się one do różnego rodzaju zdań i pełnią w nich funkcję dopowie­dzeń, nawiązań, struktur wtrąconych, stały się bardzo wygodne dla użyt­kowników języka. Powiększa się więc ta grupa o nowe zwroty sfrazeologizowane: historycznie rzecz ujmując, uwzględniając to, po ludzku biorąc, po­czynając od, ściślej mówiąc, nie mówiąc o, nie licząc, nie wyłączając, chcąc nie chcąc. Ankietowane przeze mnie osoby akceptowały w większości takie struktury i wymieniały inne — podobne — bądź modyfikowały podane w zdaniu 24(11) wyrażenie prawdę mówiąc, dopisując warianty: szczerze mó­wiąc, krótko mówiąc, ewentualnie prawdę powiedziawszy. Często jednak konstrukcje te funkcjonują w zdaniach na innych zasadach. Przestają pełnić funkcję modyfikatorów modalnych luźno związanych ze zdaniem i stają się równoważnikami zdań podrzędnych, np.

Ma to niebagatelne znaczenie, biorąc pod uwagę fakt, że efekt zabiegu pozostaje skuteczny do końca życia.

(równoważy zdania = jeżeli weźmiemy / bierzemy...

= ponieważ...)13.

Ich związek ze zdaniem przestaje więc być luźny, swoboda przyłączenia zo­staje ograniczona. Tracą one charakter struktur wtrąconych, a tylko w tej roli dopuszczała je współczesna norma składniowa! W momencie, w którym stają się równoważnikami zdań podrzędnych, zostają poddane wszystkim regułom i normom użycia takich konstrukcji. Gdy zastępują zdania warun­kowe (zamiast występować w funkcji nawiązań czy wtrąceń), oceniane są negatywnie14.

Wśród konstrukcji naruszających normę składniową dotyczącą i.r.zd. można wyróżnić kilka grup. Podstawowy podział obejmuje użycia ignorujące zasadę jednoczesności czynności i te, które nie respektują tożsamości podmiotów i wykonawców czynności. Osobną grupę stanowią błędy logiczne. Najwięcej było tych błędnych użyć, które polegały na wykorzystaniu i.r. jako ekwiwalentów zdań skutkowych (por. tabela nr 4). Imiesłów wyrażał więc czynność późniejszą od tej ze zdania nadrzędnego. Ankietowani w małym

13 Inny przykład: Biorąc jednak pod uwagę, że nie wszystkie miejsca zostaną wy­korzystane, kwotę tę trzeba zmniejszyć.

14 W przykładzie zamieszczonym wyżej zdanie nadrzędne jest ponadto bezpodmiotowe. Użycie więc w tym zdaniu i.r. jest błędne. Jednakże, jeżeli przyjrzymy się wszystkim reprezentantom tej grupy, dostrzeżemy pewną prawidłowość. Przeważnie te imiesłowy stają się równoważnikami specyficznych zdań warunkowych. Otóż są to konstrukcje charakterystyczne dla stylu naukowo-technicznego. Wykorzystują one często czasowniki modalne lub orzeczenia w czasie przyszłym albo też struktury bezpodmiotowe. Jeśli więc tworzone są konstrukcje, które wprawdzie nie występują w pracach naukowo-technicznych, ale realizują ten sam model, to należy uznać je za poprawne, trudno bowiem to samo zdanie oceniać dwojako — raz — pozytywnie, gdy występuje w tekście naukowo-technicznym, drugi — negatywnie, gdy jest poza nim, np. w notce prasowej. Prowadziłoby to do absurdu, tym bardziej że niełatwo stwierdzić, czy dany tekst jest napisany stylem naukowo-technicznym. Można raczej mówić o większym lub mniejszym nasileniu w tekście elementów danego stylu.

24

IWONA BURKACKA

tylko stopniu odczuwali niepoprawność takich zdań. W I części ankiety, 72,4% U i 52,7% NW nie zauważyło tego błędu, a w III odpowiednio 78,3% i 69,2%15. Co więcej, spora część ankietowanych (bo 43% U i 33% NW), prze­kształcając zdania z II części, tworzyła równoważniki zdań skutkowych. Po­dawała więc takie wersje:

Poronny śpiew ojca powodował radosny gwar przy śniadaniu, zmniejszając ryzyko zaspania;

Kiedy się golił, głośno śpiewał włoskie przeboje sprzed wielu lat, budząc syna16.

Konstrukcje te uchodziły zatem za poprawne i były dość często tworzone.

Innym rodzajem błędu było używanie imiesłowu w funkcji równoważ­nika zdania okolicznikowego celu. Podobnie jak w poprzedniej grupie imie­słów wyrażał znaczenie następcze (dodatkowo, jako ok. celu wskazywał na czynność zamierzoną, możliwą w przyszłości, nie — realną). Trudno więc mówić tutaj o jednoczesności obu czynności. Jak wygląda statystyka? W prasie takie konstrukcje stanowiły 4,7% wszystkich użyć i.r. (a 11,4% konstrukcji błędnych). Ponad 50% U i NW uważało je za poprawne17. W III części ankiety 75% U i 64% NW wybierało błędne odpowiedzi przy ocenie zdań tego typu18. Często też ankietowani poprawiali i.r. w zdaniu 13(1): Anna X. przybyła do Warszawy, pracując w redakcji nieznanego tygodnika w taki sposób, że powstawało zd. podrzędne ok. celu — żeby zacząć pracę, aby pracować. Bliższe więc wydawało im się potraktowanie i.r. jako odpo­wiednika zdania celowego niż czasowego. Rzadko kto dostrzegał, że czas wy­konywania czynności jest nieporównywalny. Ową niejasność zdania, którą odczuwało 73% U i 92% NW, ankietowani likwidowali poprzez wprowadzenie spójnika aby, żeby i orzeczenia w formie bezokolicznika. Tylko niektórzy podawali dwie interpretacje: celową i czasową. Być może szyk zdania sprzy­jał wyborowi pierwszej możliwości.

Kolejną pokaźną grupę stanowiły i.r.zd. współrzędnych19. Istnienie tego nowego rodzaju równoważnika potwierdzają wyniki ankiet i materiał praso­wy. I.r.zd. stają się ekwiwalentami wszelkiego rodzaju zdań, o ile tylko semantyka na to pozwala, tzn. jeśli czynności są powiązane ze sobą i mogą

15 Choć ankietowani mogli skorzystać z podpowiedzi, jaką było umieszczenie podpunktu c: zdanie błędne, bo i.r.zd. nie może zastępować zdania podrzędnego skutkowego jako jednej z możliwości do wyboru.

16 W zdaniach interpunkcja była różna.

17 55,5% U i 52,7% NW.

18 Oto zdanie 4( III) i zakreślane przez respondentów odpowiedzi: Gdy zdobyłem złoty medal, przychodziło do mnie wielu dziennikarzy, pytając o przeżycia związane z walką z najbardziej utytułowanym zawodnikiem Europy.

a) zdanie jest poprawne; b) zdanie jest błędne, bo i.r.zd. może zastępować tylko zda­nie czasowe.

19 Wskazywał na to A. Markowski w Kulturze języka polskiego. Podręczniku dla słuchaczy uczelni wojskowych, op. cit, s. 105. H. Jadacka zaś podaje przykłady tych konstrukcji, które zaczerpnęła z Brzeziny J. Iwaszkiewicza [Próba określenia normy składniowej dotyczącej użycia równoważników imiesłowowych na -ąc, [w:] Polsz­czyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku, Warszawa 1994.

Tabela 11

\* Gdy imiesłowowy równoważnik zdania okolicznikowego czasu (w innych i.r. poprawny)

\*\* Akceptują okolicznik akcesoiyjny, nie — zdanie współrzędne

Kultura języka polskiego dla studentów uczelni wojskowych,pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1978

H. Jadacka (1), Imiesłowowy równoważnik zdania **—** norma a praktyka językowa,|w:] „Prace Filologiczne” XXXVI, 1991

H. Jadacka (2), Próba określenia normy składniowej dotyczącej użycia równoważników imiestowowych na -ąc,[w:] Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku,SOW, Warszawa 1994

KONSTRUKCJE Z IMIESŁOWEM PRZYSŁÓWKOWYM

29

Obserwowany zanik funkcjonowania zasady jednoczesności czynności dotyczy także konstrukcji z i.r.zd. podrzędnego z czasownikiem modalnym, orzeczeniem w trybie przypuszczającym czy w czasie przyszłym w zdaniu nadrzędnym, które uznałabym za poprawne w zakresie normy standardowej. Nie wdawałabym się tu w rozważania, czy równoważnik odpowiada zdaniu czasowemu czy nie. Byłyby to konstrukcje dopuszczalne w normie stan­dardowej, ale nie we wzorcowej — przynajmniej na razie. Nieokreśloność czasowa orzeczeń w zdaniu nadrzędnym powoduje trudności w ustaleniu, czy jednoczesność czynności występuje w równoważnikach wszystkich zdań, nie tylko czasowych. Objęcie tą zasadą wszystkich konstrukcji okolicznikowych przyczyni się także do ujednolicenia normy w okresie przejściowym, tzn. przed zupełnym zanikiem funkcjonowania zasady jednoczesności. Do takich przypuszczeń upoważniają wyniki z przeprowadzonych badań: 86,9% U i 72,4% NW (a więc specjalistów) uważa, że i.r.zd. z czasownikiem modalnym w zdaniu nadrzędnym nie powoduje naruszania normy, 84,4% U i 74,2% NW akceptuje orzeczenie w czasie przyszłym w zdaniu nadrzęd­nym.

Kolejna grupa trudnych konstrukcji to i.r.zd. okolicznikowych warunku. Transformacje imiesłowowe trzeba tutaj odrzucić z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że zdania warunkowe wprowadzają trojakie zależności czasowe pomiędzy swymi składnikami. Zwraca na to uwagę H. Jadacka, która podkreśla, że poprzednik może wyrażać czynność lub stan wcześ­niejszy niż działanie, które warunkuje, następnie może też informować o czynności jednoczesnej z czynnością poprzednika (Jeśli stoisz tyłem do bramy uniwersytetu od strony Krakowskiego Przedmieścia, to widzisz bu­dynki Akademii Sztuk Pięknych36), w końcu — następnik może wprowadzać czynność wcześniejszą (Jeśli pojadę pociągiem do Wiednia, to znaczy, że nie miałam pieniędzy na podróż samolotem, (...) Musisz już dzisiaj zacząć trening, jeśli chcesz osiągnąć sukces w przyszłorocznych zawodach37). Ostat­nie zdanie bardzo łatwo jest przetransformować na równoważnik, a wobec skomplikowanych relacji czasowych trudno wymagać od użytkownika, aby dokonał uciążliwej dla niego analizy, zanim użyje konstrukcji z imiesłowem. Druga przyczyna to wieloznaczność powstałych konstrukcji. Przywołam tu jeszcze raz analizowane wcześniej zdanie. Jego transformacja na i.r. — Musisz już dzisiaj zacząć trening, chcąc... może powodować nieporozumie­nia, bo dopuszcza 3 możliwości interpretacji —jako wyniku przekształce­nia zdania okolicznikowego przyczyny, warunku lub celu. Trzeci powód to istnienie różnych rodzajów zdań warunkowych. Niektóre z nich wprowadzają warunek rzeczywisty, tj. zgodny z rzeczywistością (Jeśli będę miał czas, wpadnę do ciebie wieczorem)38 39, inne — możliwy (Gdybyś się zgodził na moją propozycję, byłbym bardzo raď9) lub niemożliwy (Gdybym ci ja miała skrzy-

36 H. Jadacka, Imiesłowowy..., s. 192.

37 Ibidem.

38 Przykład z Podręcznej gramatyki języka polskiego M. Jaworskiego, Warszawa 1974, s. 158.

39 Ibidem

30

IWONA BURKACKA

dełka jak gąska, poleciałabym ja za Jaśkiem do Śląska40). W zależności od warunku może być stosowany albo czas przyszły, albo tryb przypuszcza­jący41. A to jest kolejny powód odrzucenia imiesłowowych transformacji ta­kich konstrukcji. Uznałabym zatem zdania warunkowe za takie, których transformowanie na i.r.zd. powoduje naruszenie normy zarówno standar­dowej, jak i wzorcowej42.

Skłaniałabym się także do uznania za poprawne konstrukcji z i.r. przy bezpodmiotowym zdaniu nadrzędnym. Wydaje mi się bowiem, że nie można ich poprawności rozpatrywać tylko w perspektywie tekstów naukowo-tech­nicznych jako swoistego wykładnika stylistycznego43. Wraz ze słownictwem specjalistycznym, które trafia do języka ogólnego (np. z informatyki, farma­kologii), „wędrują” właściwe mu struktury składniowe44. Przyznanie im pra­wa do „legalności” potwierdzają wyniki ankiet: 89,2% U i 67,3% NW, czyli 78% badanych akceptuje te konstrukcje.

Imiesłowy na -ąc zajęły miejsce imiesłowów przysłówkowych uprzed­nich; mogą być też równoważnikami prawie wszystkich zdań podrzędnych okolicznikowych, a nawet wypowiedzeń złożonych współrzędnie. Widać to dokładnie w moim materiale: II pozycję w tabeli błędów w prasie zajmują omawiane konstrukcje imiesłowowe; 85% U i 75% NW korzysta z takiej możliwości budowania zdań złożonych. Z reguły jednoczesność czynności wyrażonej przez i.r. i orzeczenie zdania nadrzędnego jest oczywista i nie­zbędna. Zdania, w których czynności nie da się wykonać w tym samym cza­sie, są odrzucane przez użytkowników języka jako niepoprawne, bo nie­zgodne z doświadczeniem życiowym człowieka. Tak więc zdania: 37, 41 (z części I) ok. 70% ankietowanych poprawiło bądź dopisało sens?, logika! itp., co miało sugerować niemożność jednoczesnego wykonania obu czyn­ności. Wydaje się, że w ocenie zdań badani kierowali się przede wszystkim względami semantycznymi i logicznymi.

Z drugiej strony tendencja do zastępowania zdań skutkowych, okolicz­nikowych celu przez i.r. wpłynęła na to, że nawet te zdania złożone współ­rzędnie, których orzeczenia oznaczają czynności niejednoczesne (np. jedna jest efektem drugiej — zdania wynikowe) stają się transformowalne na kon­strukcje imiesłowowe. Czynności nie muszą więc być wykonywane w tym samym czasie, ważne jest to, aby istniały związki przyczynowo-skutkowe między nimi45. Dodatkowym czynnikiem wpływającym na powstanie takich

40 Ibidem.

41 Ewentualnie czas teraźniejszy.

42 Przyjmuję nazwy poziomów normy za H. Jadacką (patrz: Próba..., op. cit, s. 110-112).

43 Widać to szczególnie w pracach z dziedziny psychologii, socjolingwistyki czy nauk społecznych. Niewątpliwy jest tu wpływ publikacji badaczy amerykańskich.

44 Druga kwestia, która się w tym miejscu nasuwa, to tendencja do odchodzenia od stylu naukowego w tekstach poświęconych nauce. Powstał swoisty klimat ko­rzystny dla mozaikowości, mieszania stylów. Niektóre konstrukcje stają się popular­ne, bo są wygodne w użyciu, jak i.r.zd. z bezpodmiotowym zdaniem nadrzędnym.

45 Ankietowani przekształcali zdania współrzędne 11 i 12 (z II części) na kon­strukcje: ...biegł do kuchni, usiłując... (powstaje i.r.zd.ok. celu), ...śpiewał (...), zmniej-

KONSTRUKCJE Z IMIESŁOWEM PRZYSŁÓWKOWYM

31

konstrukcji jest trudność odróżnienia i.r.zd. współrzędnych od zdań z okolicznikiem akcesoryjnym, na co już zwracałam uwagę46.

Proponuję uznać za poprawne te i.r.zd. współrzędnych, które nie na­ruszają zasady jednoczesności czynności (i oczywiście tożsamości podmio­tów — wykonawców czynności) — analogicznie do i.r.zd. podrzędnych. Błęd­ne byłyby te konstrukcje, które podobnie jak i.r.zd. podrzędnych okolicznikowych skutku czy celu, nazywają czynność późniejszą w stosunku do czyn­ności ze zdania głównego (jak np. w zdaniach wynikowych). Podsumowanie propozycji zawiera tabela 12.

Tabela 12

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| normakonstrukcja | wzorcowa | standardowa |
| zwroty sfrazeologizowane | + | + |
| i.r.zd.ok.celu | - | - |
| i.r.zd. skutkowego | - | - |
| i. r.zd.ok. warunku | - | - |
| i. r. zd.współrzędnego\* | + | + |
| czasownik modalny w zd. nadrz. | - | + |
| orzeczenie w czasie przyszłym w zd. nadrz. | - | + |
| orzeczenie w trybie przypusz. w zd. nadrz. | - | + |
| zd. bezpodmiot. jako zd. nadrz. | + | + |
| różny wykonawca czynności | - | - |
| różny podmiot | - | - |

+ — konstrukcje poprawne konstrukcje błędne

\* — bez transformacji zdań wynikowych, bo naruszają zasadę jednoczesności czynności, a do­datkowo po przekształceniu mają formę i.r.zd.ok.celu bądź skutku

Różnice między normą wzorcową a standardową dotyczyłyby zatem do­puszczenia — na niższym poziomie — czasowników modalnych, orzeczenia w czasie przyszłym lub trybie przypuszczającym w zdaniu nadrzędnym wo­bec i.r.zd. Norma standardowa47 byłaby znacznie mniej rygorystyczna.

szając ryzyko zaspania (powstaje i.r.zd. skutkowego). Można też krzycząc, do­pominać się o coś (3 z II; powstaje i.r.zd.ok. sposobu), wybiegać z kuchni, wołając (4 z II; ok. akcesoryjny).

46 Por. K. Pisarkowa: „tzw. oznajmienie imiesłowowe akcesoryjne, którego funkcja ma odpowiadać okolicznikowi akcesoryjnemu, może dopuszczać także funkcję i.r.zd. zbliżoną do współrzędnej w stosunku do zdania głównego” (Encyklo­pedia wiedzy o języku polskim, Ossolineum 1991, s. 120).

47 Odpowiada poziomowi normy publicznej w propozycji H. Kurkowskiej, Poli­tyka..., op. cit, s. 178-188.

Ewa Walusiak

STRUKTURA SEMANTYCZNA WYPOWIEDZEŃ
ZE SPÓJNIKIEM BYLE\*

1. Wstęp

Przedmiotem badań sa zdania o schemacie p, byle q oraz p, byle N, w których byle występuje w funkcji spójnika. Celem analizy jest dokonanie wstępnych eksplikacji semantycznych tej jednostki w różnych typach użyć.

Zasady ustalania reprezentacji semantycznej jednostek w postaci for­muł eksplikacyjnych przyjmuję za A. Wierzbicką (A. Wierzbicka, 1969, 1989) i M. Grochowskim (M. Grochowski, 1993). Przedmiotem analizy semantycz­nej mogą być tylko zdania, a nie izolowane wyrazy. Poszczególnym zdaniom przyporządkowuje się stopniowo inne zdania równoznaczne, w skład których powinny wchodzić prostsze niż w zdaniu wyjściowym elementy. Ta wielo­etapowa procedura powinna doprowadzić do zbudowania formuły (w danym języku naturalnym) operującej elementami niedefiniowalnymi i prostymi schematami gramatycznymi. Przyjmuję, że zbiór indefinibiliów nie jest na obecnym etapie badań zbiorem elementów ściśle określonych (nie można scharakteryzować go przez wyliczenie). Przypuszczam jednak, że większość elementów umieszczonych w proponowanych tu formułach eksplikacyjnych to wyrażenia stosunkowo proste, których niedefiniowalność została w litera­turze przedmiotu uzasadniona lub przynajmniej była postulowana. Osta­tecznym kryterium prostoty jest intuicja językowa autorki.

Hipotezy dotyczące poszczególnych elementów struktury semantycznej badanej jednostki są sprawdzane metodą sprowadzania do sprzeczności.

Zdania przykładowe, które wykorzystałam do analizy jednostki byle, zostały zgromadzone na podstawie materiału słownikowego, literatury przedmiotu, współczesnej literatury pięknej i własnych doświadczeń użyt­kownika języka.

1. Tzw. **byle** celowe

Przykłady (grupa I):

<1> Pogodził się z najskromniejszymi warunkami materialnymi, byle za­chować równowagę i spokój.

\* Pracę wykonano w ramach projektu badawczego nr 1 PI04 009 05 finanso­wanego przez Komitet Badań Naukowych w latach 1993-1996.

STRUKTURA SEMANTYCZNA WYPOWIEDZEŃ

33

<2> Uczył się całymi dniami, byle otrzymać najwyższą nagrodę.

<3> Wyszła za niego, byle mieć pieniądze.

<4> Zrobi wiele, byle Józia go chciała.

Wszystkie podane zdania wyrażają relację celową. Zdanie p może impli­kować faktyczny (por. <1> — <3>) bądź potencjalny (por. <4>) stan rzeczy. Żadne z wyrażeń predykatywnych zdania ą w <1> — <4> nie komunikuje o istnieniu realnego stanu rzeczy; por. <5>, <6>.

<5> Mówiąc, że uczył się całymi dniami, byle otrzymać najwyższą na­grodę, nie mówię, że otrzymał najwyższą nagrodę.

<6> Mówiąc, że zrobi wiele, byle Józia go chciała, nie mówię, że Józia za­częła go chcieć.

Potencjalny stan rzeczy reprezentowany przez q jest przedmiotem woli nadawcy lub osoby, o której on mówi, por. zdania <7>, <8>.

<7>\* Mówiąc, że pogodził się z najskromniejszymi warunkami material­nymi, byle zachować równowagę i spokój, nie mówię, że on chciał zachować równowagę i spokój.

<8>\* Mówiąc, że wyszła za niego, byle mieć pieniądze, nie mówię, że ona chciała mieć pieniądze.

Wydaje się, iż w zdaniach grupy I nadawca przekazuje informację, że X zrobił (zrobi) p, dlatego, że chciał (chce) q, por. <9> — <12>.

<9>\* Mówiąc, że pogodził się z najskromniejszymi warunkami material­nymi, byle zachować równowagę i spokój, nie mówię, że pogodził się z najskromniejszymi warunkami materialnymi dlatego, że chciał za­chować równowagę i spokój.

<10>\* Mówiąc, że uczył się całymi dniami, byle otrzymać najwyższą na­grodę, nie mówię, że uczył się całymi dniami dlatego, że chciał otrzy­mać najwyższą nagrodę.

<11>\* Mówiąc, że wyszła za niego, byle mieć pieniądze, nie mówię, że wy­szła za niego dlatego, że chciała mieć pieniądze.

<12>\* Mówiąc, że zrobi wiele, byle Józia go chciała, nie mówię, że zrobi wie­le dlatego, że chce, żeby Józia go chciała.

Nadawca używając byle w zdaniach grupy I, przekazuje jednocześnie informację, że osobie, która chciała (chce) q, było (jest) obojętne, co zrobi (było obojętne, względem jakiego elementu zrobi p) w celu osiągnięcia q, por. <13>, <14>.

<13>\* Mówiąc, że wyszła za niego, byle mieć pieniądze, nie mówię, że było jej obojętne, za kogo wyjdzie, żeby mieć pieniądze.

<14>\* Mówiąc, że zrobi wiele, byle Józia go chciała, nie mówię, że jest mu obojętne, co zrobi w tym celu.

W niektórych zdaniach wyraźny jest taki element znaczenia, który mówi, że X mógłby zrobić p, nawet gdyby wysiłek włożony w wykonanie p był nie­współmierny z korzyścią płynącą z q, por. <1>, <2>, <4>. Taki sens sugeruje również E. Wierzbicka (E. Wierzbicka, 1984, 55). Wydaje się, że ten element trzeba uznać za kontekstowy. Takiego sensu nie implikuje zdanie <3>.

Za najbardziej typowe dla grupy I uznaję zdania o schemacie:

*X* zrobił *p*, byle q.

Proponuję dla tych zdań następującą formułę eksplikacyjną:

34

EWA WALUSIAK

’X zrobił p dlatego, że chciał, żeby q;

X-owi było obojętne, co zrobi (względem kogo zrobi p), żeby q\ Sprawdźmy podaną formułę na przykładzie zdania <15>.

<15> Zrobiłem to, byle była zadowolona.

’zrobiłem to dlatego, że chciałem, żeby była zadowolona; było mi obojętne, co zrobię, żeby była zadowolona\*.

1. Tzw. byle warunkowe

Przykłady (grupa II):

<16> Bo ja teraz sama sobie poradzę, byłem miała o co ręce zaczepić. <17> Zafunduję siostrze wycieczkę, byle przestała widywać się z Jerzym. <18> Mogę pracować nawet u samego diabła, byle płacił.

<19> Gotowa jest wyjść za każdego, byle miał pieniądze.

<20> Gotów jest jej wybaczyć, byle do niego wróciła.

<21> Zaharuje się na śmierć, byle z nim była.

<22> Zrobi wszystko, byle dziecko było zdrowe.

<23> Jan mógłby pracować dzień i noc, byle mu zdrowie służyło.

Żadne z wyrażeń predykatywnych w podanych przykładach nie komuni­kuje o istnieniu jakiegoś faktycznego stanu rzeczy. Wszystkie zdania mówią o stanach potencjalnych. W zdaniu p mogą pojawiać się jednostki, które wprost wyrażają pojęcie możliwości (por. <18>, <23>), bądź też jednostki zawierające element możliwości w swej strukturze semantycznej (por. <19>, <20>; zob. M. Grochowski, 1980, 38-40). Wszystkie zdania można prze­kształcić tak, by zawierały morfem -by implikujący znaczenie możliwości, por. <24> — <27>.

<24> Bo ja teraz sama poradziłabym sobie, byłem miała o co ręce zaczepić. <25> Zafundowałbym siostrze wycieczkę, byle przestała widywać się z Jerzym.

<26> Zaharowałby się na śmierć, byle z nim była.

<27> Zrobiłby wszystko, byle dziecko było zdrowe.

Nadawca poprzez użycie byle przekazuje informację, że stan rzeczy re­prezentowany przez q jest przedmiotem jego woli bądź woli osoby, o której mówi. A zatem, agens chce, żeby potencjalny stan rzeczy nazywany w zda­niu wprowadzonym przez badaną jednostkę stał się stanem realnym, por. zdania <28>, <29>.

<28>\* Mówiąc, że gotów jest jej wybaczyć, byle do niego wróciła, nie mówię, że on chce, żeby do niego wróciła.

<29>\* Mówiąc, że zaharuje się na śmierć, byle z nim była, nie mówię, że on chce, żeby z nim była.

Trudno zgodzić się z tezą sformułowaną przez E. Wierzbicką (E. Wierz­bicka, 1984, 55), że przedmiotem woli agensa jest tylko stan rzeczy nazwa­ny w zdaniu q. Autorka uważa, że w przypadku zdań z byle wyrażających relację warunkową, warunek jest bardziej pożądany, niż stan rzeczy od niego uzależniony. Faktycznie, można to zaobserwować na niektórych przy­kładach, por. zdania <30>, <31>.

STRUKTURA SEMANTYCZNA WYPOWIEDZEŃ

35

<30>\* Mówiąc, że mogę pracować nawet u samego diabła, byle płacił, nie mówię, że bardziej chcę tego, żeby pracodawca mi płacił, niż tego, żeby pracować u samego diabła.

<31>\* Mówiąc, że gotowa jest wyjść za każdego, byle miał pieniądze, nie mówię, że ona bardziej chce tego, żeby jej przyszły mąż miał pienią­dze, niż tego, żeby wyjść za mąż.

Niekiedy jednak trudno ocenić, który ze stanów rzeczy jest bardziej po­żądany, por. zdania <32>, <33>.

<32> Mówiąc, że ja teraz sama sobie poradzę, byłem miała o co ręce za­czepić, nie mówię, że bardziej chcę tego, żeby mieć o co ręce za­czepić, niż tego, żeby teraz sama sobie poradzić.

<33> Mówiąc, że ja teraz sama sobie poradzę, byłem miała o co ręce za­czepić, nie mówię, że bardziej chcę tego, żeby teraz sama sobie po­radzić, niż tego, żeby mieć o co ręce zaczepić.

To, czy agens bardziej pragnie stanu rzeczy reprezentowanego przez q, czy stanu rzeczy reprezentowanego przez p, zależy więc tylko od kontekstu. Nie można tego znaczenia zdań z byle spójnikowym umieszczać w eksplikacji badanej jednostki.

W zdaniach ze spójnikiem byle czynność nazwana w zdaniu p jest często trudna do wykonania, wymaga wysiłku bądź wyrzeczeń, por. <21> — <23>. Stan rzeczy reprezentowany przez p jest trudny do osiągnięcia, por. zdanie <16>. Czynność p może być wykonana w odniesieniu do obojętnie jakiego elementu rzeczywistości pozajęzykowej, por. zdania <34>, <35>.

<34>\* Mówiąc, że zrobi wszystko, byle dziecko było zdrowe, nie mówię, że zrobi obojętnie co, co spowoduje, że dziecko będzie zdrowe.

<35>\* Mówiąc, że Jan mógłby pracować dzień i noc, byle mu zdrowie słu­żyło, nie mówię, że Jan mógłby pracować obojętnie kiedy, jeśliby mu zdrowie służyło.

Może być również tak, że czynność nazwana w p jest traktowana jako przykład jednej z wielu czynności. X może wykonać tę czynność lub inną dowolną, por. <17>.

Nadawca sądzi, że X może zrobić p w odniesieniu do jakiegokolwiek elementu, na przykład N, bądź też, że X może zrobić cokolwiek, na przykład p. W obu wypadkach w strukturze semantycznej zdania p pojawia się po­jęcie obojętności. Zauważmy, że nadawca może wskazać konkretny element ze zbioru elementów, których wybór jest obojętny, por. <36>, <37>.

<36> Wyszłaby za niego, byle nie zostać starą panną.

<37> Przyjedzie do Warszawy, byle się z tobą spotkać.

Intuicyjnie łatwo dostrzec, że zaistnienie stanu p jest uzależnione od zaistnienia stanu q. Ustaliliśmy, że w zdaniach grupy II oba stany są po­tencjalne. Wydaje się, że nadawca używając byle, przekazuje informację, że stan p zaistniałby, jeśli zaistniałby stan q, por. <38> — <40>.

<38>\* Mówiąc, że mogę pracować nawet u samego diabła, byle płacił, nie mówię, że jeżeliby diabeł płacił, to ja pracowałbym u niego.

<39>\* Mówiąc, że ja teraz sama sobie poradzę, byłem miała o co ręce za­czepić, nie mówię, że jeżeli miałabym o co ręce zaczepić, to teraz sa­ma sobie poradziłabym.

36

EWA WALUSIAK

<40>\* Mówiąc, że zafunduję siostrze wycieczkę, byle przestała widywać się z Jerzym, nie mówię, że jeżeliby siostra przestała widywać się z Jerzym, to zafundowałbym jej wycieczkę.

Zdania grupy II nie stwierdzają, czy q jest w ogóle możliwe, por. <41>. <41> Mówiąc, że zrobi wszystko, byle dziecko było zdrowe, nie mówię, że dziecko może wyzdrowieć.

Za najbardziej typowe dla grupy II uznaję zdania o schemacie:

X zrobi p, byle q.

Proponuję dla takich zdań następującą formułę eksplikacyjną:

’X chce, żeby q;

sądzę, że jeżeliby q, to X zrobiłby obojętnie co (X zrobiłby p względem obojętnie kogo); sądzę, że X zrobiłby p (względem N)

Sprawdźmy podaną formułę na przykładach zdań <17>, <18>.

<17> Zafunduję siostrze wycieczkę, byle przestała widywać się z Jerzym, ’chcę, żeby siostra przestała widywać się z Jerzym;

jeżeliby siostra przestała widywać się z Jerzym, to zrobiłbym obojętnie co; zafundowałbym siostrze wycieczkę\*

<18> Mogę pracować nawet u samego diabła, byle płacił.

’chcę, żeby mój pracodawca mi płacił;

***jeżeli mój pracodawca płaciłby,*** to pracowałbym u obojętnie kogo;

pracowałbym u samego diabła’.

Tradycyjnie zdania z byle w funkcji spójnika dzieli się na wyrażające relację celową i warunkową (E. Wierzbicka, 1984; M. Grochowski, 1984; V. Maldžieva, 1989). Zwraca się także uwagę na istnienie zdań grupy po­średniej, tzn. takich, które mogą jednocześnie wyrażać obie relacje, por. <17>, <22>.

Zastanówmy się, co decyduje o tym, jaką relację komunikuje zdanie. W pewnym stopniu ma na to wpływ budowa morfologiczna wyrażeń kon­stytuujących zdanie. Jeżeli zdanie p zawiera czasownik w formie czasu prze­szłego, to może wyrażać jedynie relację celową; por. zdania grupy I. Zdania, w których p odnosi się do przyszłości mogą wyrażać zarówno relację celową, jak i warunkową. W tego rodzaju zdaniach złożonych o typie relacji decyduje znaczenie zdań składowych. Istotną rolę odgrywa uporządkowanie w czasie stanów p i q. W zdaniach wyrażających relację celową punkt czasowy, w którym p może zaistnieć jest chronologicznie wcześniejszy niż potencjalny punkt czasowy, w którym może zaistnieć q. W zdaniach warunkowych jest odwrotnie.

Dwuznaczność leksemu ujawnia się bądź na poziomie morfologicz­nym zdania, bądź na poziomie struktury semantycznej kontekstu jednostki, a więc nie wchodzi w skład jej struktury semantycznej. Jednocześnie bu­dując formuły eksplikacyjne na podstawie konkretnych zdań, nie sposób uniknąć odwołania się do typu relacji, którą zdanie komunikuje.

STRUKTURA SEMANTYCZNA WYPOWIEDZEŃ

37

1. Tzw. **byle** grupowe

Przykłady (grupa III):

<42> Kup garnitur, byle czarny.

<43> Podaruj mi cokolwiek, byle nie książkę.

<44> Zrób to, jak chcesz, byle sam.

<45> Połóż to gdziekolwiek, byle nie na środku pokoju.

<46> Wyjdź za kogokolwiek, byle nie za studenta.

Byle w podanych przykładach przyłącza grupę do zdania. Wszystkie przykłady są zdaniami niedeklaratywnymi. Nadawca chce, żeby osoba, do której się zwraca, wykonała pewną czynność w odniesieniu do jakiegoś ele­mentu rzeczywistości (w jakiś sposób, w jakimś miejscu), por. <47> — <49>. <47>\* Mówiąc, że chcę, żebyś kupił garnitur, byle czarny, nie mówię, że chcę, żebyś kupił jakiś garnitur.

<48>\* Mówiąc, że chcę, żebyś to zrobił, jak chcesz, byle sam, nie mówię, że chcę, żebyś to zrobił w jakiś sposób.

<49>\* Mówiąc, że chcę, żebyś położył to gdziekolwiek, byle nie na środku pokoju, nie mówię, że chcę, żebyś to gdzieś położył.

Nadawcy jest obojętne, w odniesieniu do jakiego obiektu czynność zo­stanie wykonalna. Ten postulowany komponent znaczeniowy może być w zdaniu wyrażony wprost, przez takie ciągi jak: cokolwiek, jak chcesz, gdziekolwiek, kogokolwiek, obojętnie kto, kiedy bądź. Wyrażenie wprowa­dzone przez byle nakłada na dowolność wyboru odniesienia pewne ograni­czenie. Nadawcy jest obojętne, w odniesieniu do jakiego obiektu czynność zostanie wykonana, z zastrzeżeniem, że obiekt ten musi posiadać cechę f, por. <50>, <51>. Zbiór obiektów, które ma na myśli nadawca, i które posia­dają cechę f, jest nie zróżnicowany pod względem jakościowym i nie scha­rakteryzowany pod względem ilościowym.

<50>\* Mówiąc, że chcę, żebyś podarował mi cokolwiek, byle nie książkę, nie mówię, że jest mi obojętne, co mi podarujesz, ale nie chcę, żebyś mi podarował książkę.

<51>\* Mówiąc, że chcę, żebyś wyszła za kogokolwiek, byle nie za studenta, nie mówię, że jest mi obojętne, za kogo wyjdziesz, ale nie chcę, żebyś wyszła za studenta.

Skoro nadawcy wypowiedzi jest obojętne, jakie będzie odniesienie czyn­ności, to ograniczenie dowolności wyboru nie może być zbyt duże, por. zda­nia dewiacyjne <52>, <53>.

<52>\* Podaruj mi cokolwiek, byle książkę.

<53>\* Połóż to gdziekolwiek, byle na lodówce.

Trudno naturalnie stwierdzić, kiedy ograniczenie jest, a kiedy nie jest zbyt duże; por. zdania poprawne <42> i <54>, <44> i <55>.

<54> Kup garnitur, byle nie czarny.

<55> Zrób to, jak chcesz, byle nie sam.

Uznaję za najbardziej typowe dla grupy III zdania o schemacie: chcę, żebyś zrobił p w odniesieniu do N, byle f.

Proponuję dla takich zdań następującą formułę eksplikacyjną:

’chcę, żebyś zrobił p w odniesieniu do jakiegoś N, które jest f

38

**EWA WALUSIAK**

sądzę, że jest wiele N, które są f, względem których możesz zrobić p; jest mi obojętne, względem których N zrobisz p\*.

Sprawdźmy podaną formułę na przykładzie zdania <42>.

<42> Kup garnitur, byle czarny.

’chcę, żebyś kupił jakiś garnitur, który jest czarny;

sądzę, że jest wiele garniturów, które są czarne, które możesz kupić;

jest mi obojętne, który czarny garnitur kupisz\*.

1. Podsumowanie

Na obecnym etapie badań nie udało mi się zbudować wspólnej formuły eksplikacyjnej dla trzech wyróżnionych przeze mnie grup wypowiedzeń ze spójnikiem byle.

Spójnik byle przyłączający zdanie nie stawia żadnych wymagań formie czasownika w zdaniu p. Stan rzeczy reprezentowany przez wyrażenie predykatywne zdania p może być stanem już dokonanym (zdania grupy I), bądź też stanem potencjalnym (zdania grupy II). Byle spójnikowe otwiera dwa miejsca walencyjne dla wykluczających się form gramatycznych. Z tego względu nie sposób zbudować jednej wspólnej eksplikacji dla tych dwóch typów użyć. Zauważmy jednak, że oba typy wypowiedzeń implikują pojęcie woli X-a, by stało się q. Wola, by stało się q, zawsze poprzedza działanie za­warte w p. Spójnik byle może przyłączać również grupę. Badany leksem odnosi się wówczas do przedmiotu, a nie do stanu rzeczy. Trudno więc było­by zbudować wspólną formułę dla tych obu typów wypowiedzeń. Zdania grupy III mogą dotyczyć jedynie stanów potencjalnych. Wszystkie zapropo­nowane przeze mnie formuły eksplikacyjne zawierają pojęcie woli agensa skierowanej na element bądź stan rzeczy, którego dotyczy byle, oraz pojęcie obojętności wyboru elementu, w odniesieniu do którego mogłoby dokonać się p.

Chociaż trudno jest na podstawie zaproponowanych przeze mnie formuł eksplikacyjnych mówić o monosemii spójnika byle, to jednak można do­strzec wyraźne analogie pomiędzy wszystkimi trzema formułami.

Bibliografia

M. Grochowski, 1980, *Pojęcie celu. Studia semantyczne*, Wrocław.

M. Grochowski, 1984, *Składnia wyrażeń polipredykatywnych,* [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia,* Warszawa, s. 213-299.

M. Grochowski, 1993, *Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażeń językowych,* Warszawa.

V. Maldžieva, 1989, *Gramatyczne sposoby wyrażania znaczenia* „*możliwość"* *w języ­ku polskim i bułgarskim,* Wrocław.

A. Wierzbicka, 1969, Dociekania semantyczne, Wrocław.

STRUKTURA SEMANTYCZNA WYPOWIEDZEŃ

39

A. Wierzbicka, 1989, Semantic Primitives — The Expanding Set, „Quaderni di semantica” X/2, s. 309-332.

E. Wierzbicka, 1984, O dwuznaczności spójnika „byle”, [w:] Język — Teoria — Dydaktyka, VI, Kielce, s. 49-56.

Leon Zaręba

FRAZEOLOGIA TOPONOMASTYCZNA ZWIĄZANA
Z KULTURĄ I TRADYCJĄ NARODOWĄ
(POLSKO-FRANCUSKIE I FRANCUSKO-POLSKIE
STUDIUM PORÓWNAWCZE)

Przez frazeologię toponomastyczną, będącą przedmiotem naszych roz­ważań w niniejszym artykule, rozumiemy pewien zbiór frazeologizmów, w skład którego wchodzą mniej lub bardziej ustabilizowane związki wyra­zowe, zawierające nazwę własną miejsca: kraju, miasta, rzeki itp. lub jej derywaty (Polska, Polak, polski, Kraków, krakowski itp.). Frazeologię pojmo­wać tu będziemy w sposób szeroki, włączając w jej zakres, prócz tzw. frazeo­logizmów idiomatycznych, również związki wyrazowe o częściowej leksykalizacji, a nawet bardziej luźne, ale w jakiś sposób skonwencjonalizowane i mające charakter stereotypów o konotacjach społecznych czy kulturowych.

W pierwszej części artykułu zajmiemy się toponomastycznymi frazeologizmami polskimi w konfrontacji z językiem francuskim, druga część po­święcona będzie toponomastycznej frazeologii francuskiej i jej polskim od­powiednikom.

Rozważania nasze zaczniemy od polskich frazeologizmów toponomastycznych, mających w języku francuskim odpowiednik idiomatyczny (cza­sem idiomatyczny i toponimiczny zarazem), by przejść następnie do tych, które można zastąpić związkami nieidiomatycznymi.

Etnonim Polak znajdujemy w dwóch powiedzeniach przysłowiowych, a mianowicie: Mądry Polak po szkodzie i Polak Węgier dwa bratanki i do szabli i do szklanki Przedstawiają one dwie różne sytuacje, jeśli idzie o interesujący nas tutaj aspekt porównawczy. Pierwsze z nich posiada pełny francuski onomastyczny odpowiednik idiomatyczny i to w kilku wersjach, drugi ma odpowiednik idiomatyczny, ale nie oryginalny. Przyjrzyjmy się bli­żej obu przypadkom. Mądry Polak po szkodzie „znany w tej formie co naj­mniej od połowy XVI wieku”, jak mówi Kopaliński, pochodzi z łacińskiego post mala prudentior. Odpowiadają mu aż trzy różne związki idiomatyczne: Gros-Jean comme devant, najbliższy oryginałowi ze względu na zawarty w nim element onomastyczny i aktualność użycia we współczesnym języku francuskim1. Dwa inne możliwe odpowiedniki to kolejno: Aprés dommage chacun est sage (= Po szkodzie każdy jest mądry) i krótsze Sage aprés dom­mage. Tak więc mamy tutaj swoistą redundancję odpowiedników z preferen­

1 Por. A. Rey, S. Chantreau, *Dictionnaire des expressions et locutions figurées,* 1982, s. 527, artykuł *Etre Gros-Jean comme devant*

FRAZEOLOGIA TOPONOMASTYCZNA

41

cyjnym pierwszym. Powiedzenie przysłowiowe Polak Węgier dwa bratanki i do szabli i do szklanki nie ma we francuskim —jak powiedzieliśmy wyżej — ekwiwalentu idiomatycznego. W PFSF2 3 zaproponowano przekład bardzo wiemy, bo prawie dosłowny, a przy tym brzmiący jak autentyczna fraza francuska: Polonais et Hongrois sont cousins dans la guerre et dans le vin (= Polak i Węgier są braćmi na wojnie i przy winie). Stało się to dzięki za­chowaniu podobnego rytmu oraz pełnego rymu. Takie przypadki nie często się zdarzają.

Rozpatrzmy teraz nazwę Kraków i jej derywat krakowski, które odnaj­dujemy we frazie Nie od razu Kraków zbudowano i w zwrocie załatwić coś krakowskim targiem. Pierwszy przykład ma we francuskim odpowiednik idiomatyczny, a zarazem ojkonimiczny: Paris ne s’est pas fait en un jour (= Paryż nie został zbudowany w jeden dzień) z wariantem syntaktycznym Paris n’a pas é té fait en unjour. Oba te powiedzenia przysłowiowe są oczy­wiście identyczne semantycznie 'nie można oczekiwać, że coś natychmiast będzie zrealizowane’. Zwrot załatwić coś krakowskim targiem ma odpowied­nik idiomatyczny o zupełnie innej podstawie obrazowania: couper la poire en deux 'rozciąć gruszkę na dwie części’.

Trudno przerobić człowieka, a w szczególności trudno „nalać komuś oliwy do głowy”. Taką myśl wyraża potoczne powiedzenie I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu We francuskim znajdziemy dla tego przysłowia kilka odpowiedników o różnych podstawach obrazowania: On ne peut tirer de la farine ďun sac de son 'z worka z otrębami nie można wydobyć mąki’; D’un sac de charbon, il ne saurait sortir blanche farine z worka z węglem nie może wysypać się biała mąka’. Ale to nie wszystko. Istnieją jeszcze dwie inne frazy, które można uznać za semantyczny odpowiednik polskiego powiedze­nia: On ne saurait faire ďune buse un épervier 'z myszołowa nie można zro­bić krogulca’ i D’un goujat on ne peut pas faire un gentilhomme 'z chama nie zrobi się szlachcica’. Można również oddać wspomniane przysłowie w sposób adekwatny z uwzględnieniem wszystkich jego elementów składowych, łącz­nie z ojkonimicznym, i z zachowaniem rymu: Même à Paris on ne fena pas de l'avoine avec du riz.

Skoro jesteśmy przy frazeologizmach z nazwą miejscowości, zatrzymaj­my się na moment nad związkami zawierającymi kilka tradycyjnych nazw takich jak Pipidówka, Tworki, Kobierzyn, Berdyczów.

Pipidówka to „małe, liche miasteczko na głębokiej prowincji; symbol małomiasteczkowego zacofanego środowiska”. Tak SJPD objaśnia nazwę tego nieistniejącego miasteczka, które stworzył Bałucki w swojej obyczajowo-satyrycznej powieści Pan burmistrz z Pipidówki. Z literatury nazwa ta weszła w obieg potoczny i występuje w powiedzeniu przysłowiowym: Nie przyjechać z Pipidówki, tj. 'wiedzieć o co chodzi, być zorientowanym, znać się na czymś, nie być głupim, naiwnym’. We francuskim istnieje odpowied­nik idiomatyczny ne pas être tombé de la demiere pluie (dosł. nie spaść

2 PFSF — L. Zaręba, Polsko-francuski słownik frazeologiczny PWN, I. wyd. 1992, II. wyd. 1995.

3 Por. przykład w PFSF, s. 286.

42

**LEON ZARĘBA**

z ostatnim deszczem), z potocznym wariantem ne pas être tombé de la derniere pompa4.

Potoczne związki pojechać do Tworek <do Kobierzyna> i jakby z Tworek <z Kobierzyna> uciekł nie notowane są — o dziwo — w żadnym słowniku polskim (SJPD, SFJP, SJPSz, Kop.)5. Mimo że recesywne, znane są one jesz­cze starszemu pokoleniu Polaków i czasem używane w języku mówionym. Odpowiedniki francuskie — również wychodzące z użycia — są idiomatyczne i zawierają nazwy miejscowości-dzielnic Paryża, w których znajdują się (lub znajdowały się) zakłady dla obłąkanych: aller à Charenton i comme échappé de Charenton lub bon à mettre à Charenton — 'pojechać do Tworek’, 'jakby uciekł z Tworek’, 'nadaje się do Tworek’.

Nazwa miasta w dawnym obwodzie żytomierskim, słynącego kiedyś ze źle funkcjonującej poczty, dała początek potocznemu powiedzeniu Pisz na Berdyczów! które ma kilka odcieni znaczeniowych: 1) 'szukaj wiatru w polu’, 2) bywaj zdrów, odczep się ode mnie’, 3) 'nie dam się nabrać, sprawa skoń­czona’, 4) 'próżne starania, daremno się trudzisz’. Jako odpowiedniki fran­cuskie można tu zaproponować kolejno: 1) ni vu ni connu (je ťembrouille), 2) Fiche-moi la paix, Va te faire fiche, Va te faire voir, 3) Je ne me ferai pas avoir, 4) C’est peine perdue.

Rozpatrzmy teraz kilka związków zawierających derywat przymiotnikowy od nazwy narodowości. Wynieść się po angielsku, czyli 'niespostrzeżenie, bez pożegnania’ oddaje język francuski w identyczny sposób filer à l'anglaise. Zauważmy nawiasowo, że Anglicy używają tu przymiotnika „francuski” to take French leave, natomiast Niemcy mogą w tym wypadku użyć jednego z dwóch określeń sich auf französisch <auf englisch> empfehlen. O kimś, kto słucha czegoś i nic nie rozumie, mówimy, że siedzijak na tureckim kazaniu: Il ne comprend pas un traitre mot (dosł. nie rozumie zdradliwego słowa) lub — używając innej konstrukcji — C’est de l'hebreux pour lui (dosł. to dla nie­go hebrajski). Przymiotnik turecki znajdziemy jeszcze w obrazowym po­wiedzeniu potocznym: goły jak święty turecki 'bardzo biedny, nie mający grosza przy duszy’. Powiedzenie to można oddać po francusku za pomocą dwu idiomatyzmów różnych pod względem obrazowania i struktury: raide comme un passe-lacet lub Il loge le diable dans sa bourse. O kimś bardzo mizernym, bladym możemy powiedzieć, że wygląda jak pruska śmierć — Л est blanc comme la mort <comme un linceul> (dosł. Wygląda jak śmierć, jak całun). Mało poważne wypowiedzi określa się potocznie jako austriackie ga­danie — des contes de bonnes femmes; des balivernes (= babskie opowiastki; bzdury, głupstwa). Awantura arabska to jakaś niecodzienna, niezwykła przygoda — une histoire de bayadere. Od Dardaneli, cieśniny między półwyspem Bałkańskim a Azją Mniejszą, pochodzi przymiotnik dardanelski, funkcjonujący idiomatycznie w wyrażeniu osioł dardanelski. Francuz powie tu un one bate (= skończony osioł).

4 Por. przykład w PFSF, s. 300.

5 SJPD — *Słownik języka polskiego* W. Doroszewskiego; SFJP — *Słownik frazeo­logiczny języka polskiego* S. Skorupki; SJPSz — *Słownik języka polskiego* M. Szym­czaka; Kop. — *Słownik mitów i tradycji kultury* W. Kopalińskiego.

FRAZEOLOGIA TOPONOMASTYCZNA

43

Robić perskie oko to faire de l’oeil d qqn (= robić oko do kogoś), a udawać Greka —faire la sourde oreille (= udawać głuchego). Przypomnij my na ko­niec związki Żyd wieczny tułacz — Juif errant i wujek z Ameryki — un oncle d'Amérique. Nie wiadomo dlaczego związków tych nie notują słowniki pol­skie (SJPD, SFJP, SJPSz).

Nazwa Wisła funkcjonuje w dwu potocznych związkach wyrazowych: w zwrocie zawracać Wisłę patykiem 'robić rzeczy niemożliwe’ i we frazie leksykalnie nawiązanej Dużo jeszcze wody w Wiśle upłynie... 'dużo czasu minie zanim coś się stanie’. Dla pierwszego z wyżej wymienionych związków istnieją we francuskim trzy idiomatyczne odpowiedniki obrazowe: battre l'eau avec un baton 'bić wodę kijem, patykiem’; donner un coup ďépée dans l'eau 'uderzać szpadą w wodę’ i wreszcie labourer la mer, czyli zaorywać morze’. Derywat nominalny tego zwrotu zawracanie Wisły patykiem można oddać w języku francuskim dwojako: un coup ďépée dans l'eau, lub C'est comme si Von battait Veau <comme si on labourait la mer>. Drugi z oma­wianych związków Dużo jeszcze wody w Wiśle upłynie ma we francuskim odpowiednik analogiczny (tyle tylko, że bez elementu hydronimicznego): Il passera <coulera> beaucoup ďeau sous les ponts, w którym zamiast nazwy rzeki mamy wodę płynącą pod mostami. Istnieje również krótszy wariant Il passera de Veau sous les ponts.

Wiele polskich toponomastycznych ZF6 nie znajduje we francuskim od­powiednika idiomatycznego. Spójrzmy na wybrane przykłady z tej grupy związków.

Nazwy Polska i Polacy wchodzą w skład kilku frazeologizmów. Jeden z nich Musi to na Rusi, a w Polsce jak kto chce, tkwiący w niechlubnej tra­dycji narodowej, można oddać po francusku prawie dosłownie przez: En Ruthénie comme on doit, en Pologne comme on veui. Istnieje też wariant tego powiedzenia: Wolno w Polsce jak kto chce — En Pologne on peut faire ce quon veut Inspirując się Rabelaisowską dewizą z krainy Telemitów, można by zaproponować tu odpowiednik En Pologne fais ce que voudra

Fraza Polacy nie gęsi (i swój język mają) jest reminiscencją literacką, nawiązującą do Rejowego wiersza A niechaj narodowie wżdy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają. Powiedzenie to oddamy syntagmą luź­ną: Les Polonais ont leur langue a eux (= Polacy mają swój własny język). Leksykograf powinien przy nim umieścić w słowniku zwięzły komentarz historycznoliteracki. Podobnie komentarzem takim należałoby opatrzyć nie­sławne powiedzenie Nierządem Polska stoi — La Pologne existe par le dé- sordre <l'anarchie>. Pierwsze słowa hymnu narodowego Jeszcze Polska nie zginęła (póki my żyjemy), które stały się dla Polaków powiedzeniem obie­gowym wyrażającym nadzieję, tłumaczymy na francuski dosłownie: La Po­logne n’est pas perdue tont ąue nous vivons lub La Pologne vivra tont ąue nous vivrons. Pewien charakterystyczny dla Polaka rys wskazuje powie­dzenie Jak Polak głodny to zły, które możemy oddać niemal dosłownie przez Quand un Polonais a faim, il est de mauvaise humeur. Przypomnijmy jeszcze potoczny slogan polityczny i hasło z lat 60. Polak potrafi — Le Polonais sait tout faire (= Polak potrafi zrobić wszystko).

6 ZF — związek frazeologiczny.

44

**LEON ZARĘBA**

Podczas II wojny światowej bardzo modny stał się zwrot wyjść jak Włosi na Osi (aluzja do Osi Berlin — Rzym), który szybko się po wojnie zdezaktua­lizował, ale znany jest jeszcze dobrze w kręgach ludzi pamiętających tamtą epokę. Można go oddać po francusku przez avoir été roulé lub se faire avoir (= dać się nabrać); słownik powinien opatrzyć go odpowiednim komen­tarzem.

Chcąc wyrazić myśl, że dwie rzeczy, sprawy nie mają z sobą nic wspól­nego możemy posłużyć się powiedzeniem Gdzie Rzym, gdzie Krym (czasem z dodatkowym, mało już dziś znanym elementem gdzie karczmy babińskie). Odpowiednikiem francuskim jest tu: Quel rapport (= Jaki tu związek!) lub Aucun rapport! Rzym pojawia się jeszcze w dwóch innych powiedzeniach: Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu — 'do tego samego celu można dojść różnymi sposobami’ i Być w Rzymie i papieża nie widzieć — 'być gdzieś i nie zobaczyć rzeczy najważniejszej’. A oto dosłowne odpowiedniki francuskie: Tout chemin méne à Rome; être à Rome et ne pas voir le pape lub être à Paris et ne pas voir le Louvre.

W kilku następnych wyrażeniach zobaczymy jeszcze następujące nazwy miejscowości: Ryga, Kołomyja, Pacanów.

Jechać, pojechać do Rygi to eufemistycznie 'wymiotować’. Dlaczego właś­nie do Rygi, a nie do Kowna czy Wilna? Ma to bez wątpienia wytłumaczenie w podobieństwie fonetycznym jednostek Ryga i rzyga(ć). We francuskim nie znajdujemy tu odpowiednika nacechowanego. Czasowniki dégobiller czy dégueuler należą do innego rejestru języka, a obrazowy zwrot aller au renard odpowiada naszemu powiedzeniu 'puścić pawia’. Inny obrazowy zwrot ren- dre tripes et boyawc też nie może tu być dobrym odpowiednikiem, gdyż ma inne zabarwienie stylistyczne, odpowiada raczej polskiemu wyrzygać się i występuje tylko w aspekcie dokonanym (oznacza czynność jednorazową). Tak więc trzeba oddać nasz zwrot za pomocą neutralnego vomir lub rendre (= wymiotować).

Kołomyja, dawne polskie miasteczko nad Prutem, była zawsze syno­nimem zaściankowości. Nazwa ta wchodzi w skład mało już chyba znanego dzisiaj wyrażenia Anglik z Kołomyi Używa czy raczej używało się go iro­nicznie w odniesieniu do osoby źle mówiącej po angielsku, a chwalącej się dobrą znajomością tego języka. Po francusku możemy tylko powiedzieć Il écorche terriblement l'anglais (= kaleczy straszliwie angielski). W słowniku wyrażenie to należałoby opatrzyć objaśnieniem.

Synonimem małomiasteczkowości są ponadto — prócz wymienionej już wyżej Pipidówki — Pacanów, Kłaj i Kozia Wólka.

W Pacanowie (gdzie) kozy kują jest porzekadłem, reminiscencją literacką z uroczego opowiadania Kornela Makuszyńskiego Koziołek Matołek Oznacza ono zaściankową mentalność ewokującą naiwność, która graniczy z głupotą. Kopaliński przypomina, że „tradycja kpin z mieszkańców pewnych miejsco­wości albo pewnych okolic jest prastara”7. Wymienia w związku z tym grecką Abderę i francuskie St-Maxient. W języku francuskim nasze powiedzenie może być oddawane rozmaicie w zależności od kontekstu. Komentarz jest tu niezbędny.

7 W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury,* 1985.

FRAZEOLOGIA TOPONOMASTYCZNA

45

Powiedzenie Ktoś przyjechał z Koziej Wólki czy z Kłaja, tj. z głuchej pro­wincji, a więc jest bardzo naiwny, ma specyficzną prowincjonalną men­talność, wpisują się w ten sam krąg frazeologizmów onomastycznych. Po francusku można je oddać przez nieidiomatyczne: Il vient ďun trou perdu (= z zapadłej dziury), ďun bled.

Przejdźmy teraz do francuskich frazeologizmów toponomastycznych i ich polskich odpowiedników. Przegląd nasz, z konieczności szkicowy rozpocz­niemy od Paryża — Paris. Nazwę tę znajdujemy w następujących powiedze­niach przysłowiowych: Paris ne sfest pas fait en un jour; Avec des „si” on mettrait Paris dans une bouteille; Il n'est bon bec que de Paris, Paris vaut bien une messe oraz Avoir un oeil а Paris et l'autre à Pontoise. Pierwsze z nich wymienialiśmy już wcześniej w związku z frazeologizmem Nie od razu Kraków zbudowano. Powiedzenie Avec des „si” on mettrait Paris dans une bouteille ma w polskim odpowiednik idiomatyczny: Jakby gdyby, to by w piecu rosły grzyby. Znaczenie jest identyczne i oba związki są żywe. Zwią­zek Paris vaut bien une messe — o charakterze książkowym — należy oddać dosłownie — Paryż wart jest mszy. Jest to aluzja do słynnego zdania przy­pisywanego Henrykowi IV, który miał je wypowiedzieć w chwili swojego na­wrócenia na katolicyzm; używa się go na usprawiedliwienie jakiegoś ustęp­stwa w zamian za uzyskanie znacznych korzyści. Związek ten należy do tra­dycji historycznej. Z tradycją literacką wiąże się natomiast następne z na­szych powiedzeń: Il n'est bon bec que de Paris stanowiący fragment wiersza Villona Ballade des dames de Paris — Paryżanie są pełni swady. I wreszcie zwrot zawierający dwie nazwy miejscowe Paryż i Pontoise, miasteczko położone niedaleko Paryża: avoir un oeil à Paris et Vautre à Pontoise. Obrazo­wy ten zwrot ma polski odpowiednik idiomatyczny: patrzeć lewym okiem do prawej kieszeni, czyli zezować. Przypomnijmy przy okazji kilka innych zwro­tów francuskich o tym samym znaczeniu: avoir un oeil qui dit merde <zut> à l'autre; avoir un oeil qui joue au billard et Vautre qui compte les points; avoir les yeux qui se croisent les bras.

Zanim opuścimy Paryż, wspomnieć jeszcze wypada o jednym z naj­starszych mostów paryskich — le Pont-Neuf, zbudowanym za Henryka IV. Zyskał on sobie sławę ze względu na solidność — którą cieszy się do dziś dnia — co dało początek powiedzeniu étre solide comme le Pont-Neuf i jego derywatowi aller <se porter> comme le Pont-Neuf. Porównanie to — dziś już mniej używane — ma znaczenie: 'być zdrowym (jak ryba), świetnie się trzy­mać’.

Nazwa .Rome występuje w dwu powiedzeniach przysłowiowych, z których jedno Tout chemin mene à Rome było już cytowane wcześniej. Przypomnijmy więc drugie: Qui langue a, à Rome va (= Kto ma język, dojdzie do Rzymu) mało już dziś używane. Odpowiednik idiomatyczny polski brzmi: Koniec języka za przewodnika

Ale wróćmy do Francji. Wzmiankowane wyżej miasteczko Pontoise znaj­dziemy w innym jeszcze zwrocie, o charakterze recesywnym: avoir l'air de revenir de Pontoise. Pontoise jest synonimem miejsca odległego i nieznanego. Można go więc porównać mutatis mutandis z polską Pipidówką czy Kłajem. Il a l'air de revenir de Pontoise oddać więc najlepiej przez: Wygląda jakby przyjechał z Pipidówki

46

**LEON ZARĘBA**

Charenton jest południowo-wschodnią dzielnicą Paryża, w której znaj­duje się zakład dla obłąkanych, tak jak Tworki pod Warszawą lub Kobierzyn pod Krakowem. Stąd powiedzenia, o których wspominano już wcześniej (por. s. 42): Comme échappé de Charenton i Bon à mettre à Charenton. Dawniej używało się w tych zwrotach również nazwy Bicétre, gdzie przedtem znajdo­wał się zakład dla umysłowo chorych.

Powiedzenie On en parlera à Landemeau lub Il у aura du bruit à Landerneau też jest recesywne8 9. Fraza ta wiąże się z literaturą; nazwa Landemeau pochodzi mianowicie ze sztuki Aleksandra Duvala Les Hérítiers (1798), któ­rej akcja rozgrywa się w tym miasteczku. Jest to replika jednej z postaci sztuki. Odpowiednik polski może być tylko nieidiomatyczny: Będzie gadanie, Będą bajki

Mieszkańcy Normandii słynni byli zawsze z przebiegłości i chytrości. Od XVII wieku określenie normand było synonimem przebiegłości i sprytu. Stąd powiedzenie: répondre en Normanď, tj. 'dawać wymijającą lub dwuznaczną odpowiedź’. Gottschalk pisze o dawnym prawie normandzkim, pozwalającym odstąpić od zawartej umowy po upływie 24 godzin. Stąd stare przysłowie dziś już nie używane Un Normand a son dit et dédit — 'Normandczyk może się zgodzić, a potem powiedzieć nie’. Podobną sławę mają Gaskończycy,

o czym świadczy przysłowie, które przestrzega zarówno przed jednymi, jak

i drugimi: Garde-toi ďun Gascon ou Normand lun hoble et l'autre ment ('jeden przechwala się, drugi kłamie’). Odnotujmy tu również wyrażenie une offre de Gascon, czyli 'mało poważna oferta, blaga’ (nota bene une gasconnade znaczy 'fanfaronada, blaga’). Wymienione frazy są już dziś mało znane. Żywe natomiast jest wyrażenie un trou normand. W języku polskim nie ma ono odpowiednika idiomatycznego. Chodzi bowiem o specyficzny zwyczaj francuski. Un trou normand to kieliszeczek alkoholu, zazwyczaj kalwadosu, wypijany w czasie obfitego posiłku, żeby odzyskać apetyt, jak mówią Fran­cuzi: se creuser. Faire un trou normand to właśnie „otworzyć” sobie na nowo apetyt przez wypicie kieliszka alkoholu.

Nazwa Bretagne pojawia się w wyrażeniu (un parent, un cousin) à la mo­de de Bretagne na określenie dalekiego pokrewieństwa: 'dziesiąta woda po kisielu’. Wyrażenie to świadczy o sławie rodzin bretońskich, w których ścisłe związki były utrzymywane między dalekimi krewnymi, inaczej niż w innych okolicach Francji.

W toponomastycznej frazeologii francuskiej można odnotować również reminiscencje z historii. Przypomnijmy tu następujące związki: Aller à Ca­nossa — iść, pójść do Kanossy, czyli 'upokorzyć się, wyrazić skruchę, uznać swój błąd’, aluzja do walki Cesarstwa z Papiestwem i do końcowej jej fazy związanej z postacią cesarza Henryka IV (1077) i Grzegorza Wielkiego. Le coup de Trafalgar— 'straszliwa klęska, pogrom’ nawiązuje do słynnej klęski Napoleona, którą zadał jego flocie Nelson. Oba wymienione związki mają

8 Por. L. Zaręba, *Frazeologiczny słownik francusko-polski* s. 611 i A. Rey, S. Chantreau, *Dictionnaire des expressions et locutions*, 1994, s. 483.

9 Por. A. Rey, S. Chantreau, *Dictionnaire des expressions et locutions figurées* 1982, s. 640, artykuł *Répondre en Normand.*

FRAZEOLOGIA TOPONOMASTYCZNA

47

charakter książkowy i są rzadkie w żywej mowie. Rzadko też dzisiaj, i to tylko w języku pisanym, używane jest wyrażenie la perfide Albion (= zdra­dziecki Albion) jako żartobliwe określenie Anglii (Albion — olbrzym, syn Nep­tuna i albus — biały, aluzja do bieli angielskich skał nadbrzeżnych). Żywy natomiast jest zwrot travailler pour le roi de Prusse — 'pracować za lichy grosz, za darmo’ (dosł. dla króla pruskiego)10 11. W Królestwie Pruskim żołd najemników był bardzo niski.

Nazwę Suisse znajdziemy w dwu ciekawych frazeologizmach. Point ďar­gent, point de Suisse (dosł. nie ma pieniędzy, nie ma Szwajcara) jest już po­wiedzeniem nieco przestarzałym. W języku polskim mamy odpowiednik idio- matyczny Kto nie smaruje, ten nie jedzie. Drugi związek to boire en Suisse, jeszcze żywy we francuskim. Najlepszym odpowiednikiem jest tu chyba pić do lustra, chodzi bowiem o picie alkoholu w samotności i w ukryciu.

Polacy, Anglicy i Niemcy występują w kilku frazeologizmach francuskich. Znane jest powiedzenie soil comme un Polonais —pijany Jak bela (dosł. pija­ny jak Polak). A. Rey wyjaśnia pochodzenie tego frazeologizmu: chodzi tu

o najemnych żołnierzy polskich, którzy oprócz waleczności odznaczali się nadmiernym pociągiem do kieliszka. Une querelle ďAllemand (= kłótnia nie­miecka) oznacza kłótnię z błahego powodu; wyrażenie to należy już do języka pisanego. Natomiast Les Anglais ont débarqué (= Anglicy wylądowali) jest powiedzeniem potocznym na oznaczenie menstruacji; mamy tu aluzję do czerwonych uniformów Anglików; débarquer konotuje przypływ. To samo wyraża zwrot avoir ses Anglais (= mieć Anglików).

Dla porządku odnotować należy kilka przymiotników etnonimicznych wchodzących w skład frazeologizmów francuskich, a mianowicie hébreux C’est de l'hébreux <du chinois, du haut allemand> — To jest chińszczyzna; bizantin w wyrażeniu książkowym querelles bizantines 'skomplikowane

i puste dyskusje’, wreszcie français i espagnol w ciekawym zwrocie parier français cornme une vache espagnole (= mówić po francusku jak hiszpańska krowa) kaleczyć język francuski, bardzo źle mówić po francusku’. Ten żywy jeszcze zwrot, zaświadczony już przez Oudina (1640), wywoływał wiele kontrowersji, jeśli idzie o etymologię. Niektórzy w vache widzieli Baska — vasces, Baskowie bowiem bardzo źle mówili po francusku, inni odnajdywali tu formę basse oznaczającą służącą. Rey natomiast widzi w cornme une vache wzmacniającą formę negatywną na wzór être sorcier (być czarow­nikiem, czarodziejem) cornme une vache espagnole, która po prostu wzmac­nia obraz.

Wreszcie Turc występuje w dwóch żywych wyrażeniach, a mianowicie Tête de Turc (= głowa Turka) — 'przedmiot kpin i żartów, kozioł ofiarny’ i fort cornme un Turc — 'silny jak dąb’11.

10 Przypomnijmy przy okazji serię synonimiczną związaną z tym znaczeniem: ~ *travailler pour des prunes,* ~ *pour trois fois rien,* ~ *pour des clopinettes,* ~ *à l'oeil,* ~ *pour les beaux yeux de qqn.*

11 Zanotujmy na marginesie zwrot z tym samym elementem: traiter qqn de Turc à More, dziś już nie używanym: 'traktować kogoś brutalnie, bez litości’; Turkowie i Maurowie zwalczali się, mimo że razem walczyli z chrześcijanami.

48

**LEON ZARĘBA**

Na zakończenie naszego przeglądu chcielibyśmy jeszcze wspomnieć o grupie frazeologizmów toponomastycznych będących kalamburami. Są one najczęściej przestarzałe, ale stanowią ciekawe zjawisko językowe. Chodzi tu o zwroty — przeważnie z czasownikiem aller lub envoyer — w skład których wchodzi nazwa miejscowości o formie kojarzącej się ze znaczeniem jakiegoś czasownika prostego (ewentualnie rzeczownika). I tak na przykład aller a Versailles znaczyło (bo to już zwrot przestarzały) w odniesieniu do pojazdu 'wywalić się, wysypać się, wywrócić się’ (od czasownika verser mającego to znaczenie). Aller d Argenton — też już przestarzałe — kojarzyło się z argent, a więc zwrot miał znaczenie iść po pieniądze, iść pobrać pieniądze’, a aller à Cachan, kojarzące się z se cacher, znaczyło 'skryć się’. Niektóre z takich zwrotów, aczkolwiek recesywne, pojawiają się jeszcze tu i ówdzie w języku współczesnym. Do nich należy np. związek aller à Niort (z wariantem battre à Niort) powstały w wyniku żartobliwego skojarzenia nazwy Niort (małego miasteczka w departamencie Deux-Sevres) z czasownikiem nier — 'za­przeczać’. Battre à Niort należy do języka środowiskowego, a wariant z battre wykazuje lekkie przesunięcie semantyczne: 'udawać głupiego’. W zwrocie envoyer à Vatan widzimy grę słów wynikającą ze skojarzenia z formą va-ťen; powiedzenie to ma więc znaczenie 'posłać kogoś do licha, do diabła’. Aller à Pampelune jest przestarzałe, ale jeszcze zrozumiałe. Powiedzenie to funkcjo­nowało najczęściej jako odpowiedź wymijająca: — Tu vas оu? — A Pam­pelune [czasem z dodatkiem sous la lunę], co znaczyło 'A co cię to obchodzi?’ Gra słów obejmująca dawny czasownik craquer (kłamać) i nazwę Cracovie doprowadziła do powstania zwrotu aller à Cracovie 'kłamać, łgać’. Nazwa Kraków występuje również w innym przestarzałym zwrocie francuskim: avoir ses lettres de Cracovie, czyli avoir son brevet de menteur — 'posiadać dyplom łgarza, być skończonym łgarzem’.

Wymienione dotąd toponomastyczne kalambury frazeologiczne zawierały nazwy miejscowości rzeczywiście istniejących12. Spotykamy jednak również związki tego typu zawierające nazwę miejscową nierzeczywistą. Zacytujmy przykładowo (przestarzałe już zresztą) zwroty: aller à Dormillon, czyli 'iść spać, pojechać do Łóżkowic’13, gra słów wykorzystująca związek między czasownikiem dormir i zwrotem, edler à Montretout (argotyzm oznaczający specjalną kontrolę lekarską, okresowe badania lekarskie dla prostytutek). Nazwę nierzeczywistą zawiera również — żywe we współczesnym języku francuskim — wyrażenie un pays de Cocagne (cocagne). Cocagne konotuje

12 Versailles — to oczywiście Wersal; nazwa Argenton odpowiada dwom auten­tycznym miejscowościom: Argenton-Château, miasto w departamencie Deux-Sěvres nad rzeczką o tej samej nazwie i Argenton-sur-Creuse w departamencie Creuse; Ca­chan — gmina Val-de-Mame na płd. od Paryża; Niort — małe miasteczko w dep. Deux-Sèvres; Vatan — miasteczko w dep. Indre; Pampelune — Pamplona — miasto w Hiszpanii, stolica dawnej Nawary.

13 Por. niemieckie nach Bethlehem gehen — 'zu Bett gehen’ (= iść do łóżka); por. także niemieckie frazeologizmy toponomastyczne z nazwą miejscowości nierzeczy­wistej: aus/ von Dummsdorf sein — 'dumm sein’ (= być głupim) i nicht von Gebersdorf sein — geizig sein’ (= być skąpym).

FRAZEOLOGIA TOPONOMASTYCZNA

49

zaczarowany kraj szczęścia, ziemię obiecaną, miejsce gdzie życie jest piękne i łatwe, gdzie wszystkiego jest w bród14.

Nie sposób zakończyć naszego przeglądu, nie wspominając o nazwie France, którą znajdujemy w przestarzałym już dziś zwrocie vivre comme Dieu en France (= żyć jak Pan Bóg we Francji), czyli żyć spokojnie w dostatku i dobrobycie’; jest to aluzja do dobrobytu Kościoła w kraju, który głosi się jego „pierworodną córą”15.

W artykule nie odnotowano frazeologizmów związanych z Biblią (wieża Babel, egipskie ciemności, droga do Damaszku itp.) i antykiem (przekroczyć Rubikon, Pyrrusowe zwycięstwo, koń trojański itp.). Temu zagadnieniu po­święcono osobny artykuł16.

Rozważania nasze pokazały, że frazeologia toponomastyczna jest licznie reprezentowana w obu porównywanych językach. Frazeologizmy toponomastyczne są silnie związane z tradycją narodową, są wyrazem specyficznej mentalności członków danego społeczeństwa i pewnej wizji świata, jaką można dostrzec poprzez nazwy miejscowe i związane z nimi konotacje. Ba­dania konfrontatywne tego typu frazeologii — również w perspektywie diachronicznej i w szerszym jeszcze zakresie kilku języków — są na pewno po­żądane.

14 Por. B.L. — Bruno Lafleur, Dictionnaire des expressions, Bordas 1984.

15 Por. A. Rey, S. Chantreau, Dictionnaire des expressions et locutions 1994, s. 280.

16 L. Zaręba, *Frazeologia onomastyczna związana z Biblią i tradycją antyczną Polsko-francuskie i francusko-polskie studium porównawcze,* w druku.

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

KONFERENCJA „PROTOTYPY I PROFILOWANIE W JĘZYKU I TEKŚCIE”
(KAZIMIERZ, PAŹDZIERNIK 1995)

W dniach 26-28 października 1995 roku odbyło się w Kazimierzu nad Wisłą XVIII konwersatorium „Język a kultura” z cyklu konwersatoriów semantycznych organizowanych przez UMCS. Tematem tegorocznej konferencji były „Prototypy i profilowanie w języku i tekście”. W ciągu trzech dni wygłoszono 24 referaty. Do­tyczyły one zarówno samego pojęcia profilowania (jego różnego rozumienia w róż­nych nurtach rozwijanego dziś intensywnie językoznawstwa kognitywnego), jak i za­stosowania tego pojęcia w opisie różnych zjawisk językowych (gramatycznych i lek­sykalnych) oraz tekstowych, zwłaszcza poetyckich. Przedmiotem opisu był przede wszystkim język polski, ale użyteczność pojęcia profilowania pokazywano także na przykładach z języka angielskiego, francuskiego, rzadziej z innych języków.

Bogactwa poruszanej problematyki nie sposób przedstawić w całości w krótkim sprawozdaniu, dlatego też od razu należy zapowiedzieć, że jest przygotowywany, jak co roku, tom z materiałami konferencji. Na początku obrad różnorodność tematów w programie mogła nawet budzić wśród uczestników wątpliwości, czy spójność kon­ferencji jest w ogóle możliwa lub czy nie zostanie osiągnięta kosztem dowolnej inter­pretacji pojęć umieszczonych w jej tytule. Do ustalenia znaczenia tych pojęć po­służyć miała pierwsza sesja obrad, na którą złożyły się referaty teoretyczne o cha­rakterze ogólnym. Prof. R. Grzegorczykowa w referacie Profilowanie a inne opisy hierarchii składników znaczenia (presupozycje leksykalne) zastanawiała się między innymi nad tym, czy profilowanie jest operacją na pojęciach i czy prowadzi do wy­odrębnienia osobnych znaczeń, czy tylko wariantów jednego znaczenia. Odwołując się do sytuacji postrzegania danej sceny i językowego ujmowania jej przez człowieka w ramach określonych konwencji, referentka potraktowała profil jako wariant pew­nego całościowego wyobrażenia. Tym samym umieściła profile w obrębie znaczeń, uznała, że są to sposoby organizacji wewnętrznej elementów znaczeniowych.

Również dr Z. Muszyński w referacie językoznawczo-filozoficznym Profilowanie profilowania postawił pytanie, czego profilowanie dotyczy: przedmiotu czy pojęcia. Zastanawiając się nad tym, jaką naturę ma profilowany obiekt w ujęciach kognitywistów (czy jest to przedmiot mentalny czy fragment rzeczywistości) badacz przed­stawił trzy aspekty postrzeganej rzeczywistości: subiektywistyczny, obiektywistyczny i społeczny, wpływające na sposób jej ujmowania poprzez profilowanie.

Nawiązując do Fillmore’owskiego pojęcia ramy interpretacyjnej prof. R. Kalisz pokazał, że profilowanie jest jednym ze sposobów wydobywania jej składników. Na przykładach z zakresu metonimii uzasadnił potrzebę odwołania się do używanych w semantyce kognitywnej pojęć: sfera aktywna, profil, gestalt i punkt odniesie­nia, ujawniając zarazem trudności w posługiwaniu się nimi jako narzędziami opisu.

Prof. J. Bartmiński i dr S. Niebrzegowska w referacie Prototypy i profile a przed­miotowa interpretacja świata przedstawili mechanizm tworzenia profilu pojęcia

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

51

w kilku typowych przebiegach, związanych ze składnikami z różnych stref znaczenia słowa. Wskazując na związek między profilowaniem i polisemią a składnikiem kategoryzującym, uznali oni, że różne profile nie są różnymi znaczeniami, lecz jedy­nie sposobami organizacji treści semantycznej wewnątrz znaczeń. Odwołując się do opisu stereotypu Niemca autorzy starali się udowodnić, że profile stanowią formę kształtowania treści bazowej i różnicują wyobrażenie prototypowego przedmiotu.

W dyskusji po tej wstępnej sesji pojawiły się dwa zasadnicze pytania, które towarzyszyły uczestnikom konferencji do końca: 1) czy profile wyznaczają warianty jednego znaczenia leksykalnego, czy też różne znaczenia oraz 2) czym różni się pro­filowanie od uwydatniania sensu i od Langackerowskiego planu figura — tło. O ile drugi problem można było rozwiązać w myśl Langackerowskich definicji (choć dwa plany: profil — baza oraz figura — tło w dalszych referatach nieraz się mieszały), to pierwszy pozostał nie rozwiązany. Pokazały to liczne analizy semantyczne po­szczególnych leksemów i pól leksykalnych — ciekawe i twórcze, ale często —jak się wydaje — możliwe do przeprowadzenia także bez aparatu gramatyki kognitywnej. Argument niewłaściwego operowania pojęciami z zakresu semantyki kognitywnej (w różnych jej odmianach) pojawiał się też w dalszej dyskusji nad referatami bardziej szczegółowymi.

Niebezpieczeństwo i bezcelowość dokładnej analizy słów, a nie pojęć zostało pokazane przez prof. T. Dobrzyńską, a właściwie przez zmarłego niedawno Zbigniewa Bieńkowskiego — autora poematu Wstęp do poetyki, który był obiektem interpretacji w referacie Rzeczy w świecie poety. Liczne pułapki polisemii, homonimii i fałszywej etymologii wydają się zdaniem autora zniechęcać do podróży „wśród znaczeń, wieloznaczeń i przeznaczeń”. Autotematyzm poezji zainteresował również dr Annę Pajdzińską, która zilustrowała nasilenie subiektywizmu znaczeń w twórczości poetyckiej na przykładzie wiersza Ryszarda Krynickiego — Język to dzikie mięso. Definicje, które w języku ogólnym ułatwiają komunikację, w poezji są tylko metaforami i służą nie­typowej konceptualizacji.

Konceptualizacja dotyczy oczywiście nie tylko poezji. Dla prof. R. Tokarskiego — Kulturotwórcze i tekstotwórcze aspekty profilowania — jest ona pierwszym stopniem interpretacji semantycznej, której dokonuje każdy użytkownik języka. Taka kon­ceptualizacja, niemetaforyczna, jest procesem niezależnym od języka w odróżnieniu od drugiego etapu interpretacji znaczenia — profilowania. A zatem również według R. Tokarskiego alternatywne profile nie są odrębnymi znaczeniami, lecz tylko róż­nymi ujęciami tej samej bazy, uwzględniającymi podmiotowy punkt widzenia. Prak­tyczną próbą analizy tekstotwórczej i kulturotwórczej roli profilowania był wygło­szony ostatniego dnia, w bloku gramatyczno-leksykalnym referat mgr. W. Balucha, w którym opisał on w kategoriach profilowania różne synonimy pojęcia grupa, wy­stępujące w didaskaliach i wskazówkach reżyserskich do dramatów romantycznych.

Znaczna część referatów była poświęcona profilowaniu poszczególnych pojęć w języku polskim. Dr G. Habrajska skonstruowała trzy różne profile pojęcia toleran­cja. Leksykalny odpowiednik czasownikowy tolerować, czyli ’cierpliwie znosić, nie akceptując’, odpowiada tylko jednemu z nich. Przydatność etymologii w ustalaniu profilów pojęciowych pokazała na przykładzie słowiańskich i polskich nazw uczuć mgr M. Jakubowicz, a trzy profile pojęcia ogień w polszczyźnie ludowej: istota życia, żywioł i świętość przedstawiła na podstawie analizy bogatego materiału mgr J. Szadura.

Analiza pojęć języka polskiego uzyskała szersze tło dzięki referentom z Niemiec, Rosji i Francji. Prof. M. Fleischer przedstawił wyniki ankiety, w której Niemcy i Po­lacy wybierali najważniejsze pojęcia języka, strukturyzowali je i definiowali. Część otrzymanych wyników potwierdziła stereotypowe różnice między sąsiednimi naro­dami, a część rzuciła na nie nowe światło. Prof. Fleischer podkreślił, że nie jest

52

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

językoznawcą i dlatego pozostawił konstruowanie profili pojęciowych wyłącznie respondentom, przyjmując w imię zgodności z empirią nieodpowiedniość granic między leksemami i pojęciami. Stereotyp sąsiada był też tematem referatu mgr C. Pelletier, która porównała polski stereotyp Niemca z francuskim, a następnie omówiła francuski stereotyp Anglika. Dr E. Oparina zaproponowała na podstawie analizy rosyjskiej frazeologii pojęcie kollektivnaja kultumaja identičnosť, które lepiej niż termin językowy obraz świata charakteryzować ma wspólnotę narodową, jej język i system wartości.

Tego dnia wystąpiła jeszcze poza programem dr K. Turewicz z komunikatem Profil, procesy mentalne, kategorie gramatyczne i komunikatywne. Referentka poka­zała, jak można za pomocą pojęć gramatyki Langackera, takich jak: figura i tło, profil i baza, domena (dziedzina) konceptualna, region (obszar) opisywać podstawowe pro­cesy poznawcze i mentalne człowieka. Jasność wykładu dr Turewicz, swobodnie poruszającej się w Langackerowskim gąszczu terminologicznym, zachęcił część słu­chaczy do kontynuowania dyskusji nad kognitywną interpretacją kategorii grama­tycznych do późnych godzin wieczornych. Uczestnicy tej dyskusji uczyli się również, jak tę niełatwą teorię prezentować studentom.

Osobna część konferencji dotyczyła profilowania na wybranych poziomach opi­su języka: w zakresie składni oraz frazeologii. Omówieniem wyboru przestrzennego lub czasowego profilu pojęcia droga w związkach frazeologicznych zajął się prof. A. Lewicki. Dr K. Waszakowa pokazała zastosowanie pojęć profilu, bazy, trajektora i landmarku do ustalania wybranych kategorii słowotwórczych. Dr P. Krzyżanowski w referacie Gramatyczny aspekt procesów profilowania przedstawił sposoby wyzna­czania profilu za pomocą konstrukcji przyimkowych. Problematyka składniowa zna­lazła wyraz w dwóch wypowiedziach: dr J. Linde Synonimia składniowa a profilo­wanie — na materiale określeń wymiaru i wielkości oraz w wygłoszonym w bloku teoretycznym referacie prof. H. Kardeli Profilowanie a kategorie podmiotu i do­pełnienia, opartym ściśle na koncepcji Langackera, jego modelu kuli bilardowej, pojęciach łańcucha energetycznego, ról archetypowych i tematycznych, leżących u podstaw profilowania kategorii podmiotu i dopełnienia.

W dyskusji podsumowującej konferencję oprócz zadowolenia z interesujących analiz semantycznych i socjologicznych jeszcze raz podkreślono konieczność do­precyzowania relacji między profilem a znaczeniem. Dr Muszyński postulował też przedefiniowanie znaczenia, które w kognitywizmie dotyczy w zbyt dużym stopniu pojęcia, kosztem oddalenia od rzeczy. Nie wszystkie z wymienionych zadań były możliwe do wykonania w czasie trzydniowej sesji.

Nie wszyscy uczestnicy konferencji w równym stopniu byli przekonani do kognitywizmu jako aparatu opisu gramatycznego. Mniej przekonani skarżyli się też na brak dostępu do oryginalnych tekstów twórców tej teorii. Nic więc dziwnego, że du­żym wzięciem cieszyły się Wykłady z gramatyki kognitywnej Langackera, wygłoszone w Kazimierzu w grudniu 1993 roku i dzięki lubelskim anglistom wydane w wersji polskiej latem 1995 roku. Ważnym atutem konferencji była też, jak zwykle sprzy­jająca kontaktom naukowym i towarzyskim, przemiła atmosfera stworzona przez gospodarzy i piękno okolic Kazimierza w jesiennej szacie.

*Marek Łaziński*

**RECENZJE**

JANUSZ SIATKOWSKI, SLAWIZMY W UTWORACH ŚLĄSKICH HORSTA BIEŃKA, WARSZAWA 1995, WYDAWNICTWO ENERGEIA, S. 95.

Prof. J. Siatkowski od wielu już lat należy do wnikliwych obserwatorów wpływu języków słowiańskich na język i gwaiy niemieckie, czego wyrazem są jego liczne publikacje na ten temat, drukowane także w „Poradniku Językowym”. I oto nakła­dem warszawskiego Wydawnictwa Energeia ukazała się nieduża rozmiarami, ale skondensowana w treści książeczka Slawizmy....

Autor przebadał w niej wszechstronnie językowy materiał słowiański zawarty w utworach śląskich niemieckiego pisarza Horsta Bieńka urodzonego i wychowanego na Śląsku (1930-1990), by odpowiedzieć na pytanie, jakie slawizmy były przy­swojone przez język i gwary niemieckie i jaka była ich funkcja. Jest to praca leksy­kalna ukazująca zapożyczenia w aspekcie historyczno-etymologicznym w oparciu o źródła i literaturę naukową. Właściwe charakterystyki wyrazów przedstawił autor w dziewięciu, różnej objętości, rozdziałach.

Rozdział 1. — Życie Bieńka i źródła Jego slawizmów (s. 9-15) — zawiera naj­ważniejsze informacje z życia i twórczości pisarza, ukazuje niełatwe koleje jego losu (pobyt na robotach przymusowych w Związku Radzieckim (Workuta) za rzekomą działalność szpiegowską), informuje o organizacji warsztatu slawistycznego, na który złożyły się kwerendy materiałowe oraz słownictwo znane z autopsji. Poznajemy tu Bieńka jako rzecznika przyjaznych stosunków między Polakami a Niemcami.

Rozdział 2. — Slawizmy ogólnoniemieckie (s. 16-17). Ten krótki rozdzialik sygna­lizuje, że w utworach Bieńka slawizmy ogólnoniemieckie występują marginalnie. Wynika to stąd, że wyrazy tego typu „nie nadawały się do charakterystyki regional­nej” —jak pisze autor. Omawia się tu zaledwie kilka starych pożyczek słowiańskich, np. Kraft(drożke) 'taksówka’ (z ros. dróżki), Groschen '10 fenigów’ (z czes. groš), Mazurka 'utwór muzyczny’ (z pol. tańczyć mazurka), Peitsche 'bicz’ (z łuż. bić), Polka taniec’ (z czes. polka), Ulane (z pol. ułan) i in.

Rozdział 3. — Rusycyzmy (s. 18-20).

Autor koncentruje się tu na dwu sprawach. Z jednej strony przedstawia wyrazy odnoszące się do epizodów rosyjskich przez pisarza użyte trafnie, np. Kopeke 'ko­piejka’, Pogrom, Poschalista 'pożałujsta’, Steppesöhne synowie stepów’, Gopak (z ukr. gopak), z drugiej zaś przytacza szereg rusycyzmów błędnie użytych przez Bieńka w opisie wydarzeń regionalnych, np. Mamotschka, Papotschka, Papuschka, Kartoschki. Wyrazy te nie funkcjonują w gwarach śląskich. Świadczą natomiast o znajomości języka rosyjskiego, do którego Bienek nie żywił niechęci: „Rosyjska mowa. Ileż z nią wycierpiałem! Wyrok, wrzask, przekleństwa, rozkazy — w więzieniu, w łagrze. A jednak —jak ja tę mowę kocham!”

Rozdział 4. — Polski materiał onomastyczny (s. 21-31) — został poświęcony problematyce nazewniczej, tj. imionom, przezwiskom, nazwiskom i nazwom miejsco­wym. Imiona bohaterów Bieńka mają, zgodnie z tradycją śląską, formy zdrobniałe,

54

RECENZJE

np. Annuschka, Toschek, Tonik, Tonischek, Franzek, Frantek. Przezwisk jest kilka: Wonzak. Schielok, Brillok, Pistulka 'herszt rozbójników’. Oryginalne jest imię dziew­czynki Moschka1 i nazwa konia Patschulka (Paczulka). Nazwiska zaś reprezentują typowy śląski model odapelatywny, przezwiskowy: Ossadnik, Skowronek, Poremba, Piontek, Borowtschik, ale nie tylko.

Do ciekawszych partii tego rozdziału należy (szczególnie wyeksponowany przez Bieńka) problem germanizacji nazwisk i nazw miejscowych. Chodzi o zainicjowaną przez hitlerowców akcję: Fort mit der polnischen Fassade! Pisarz z dezaprobatą od­nosi się do tych germanizacyjnych praktyk, o czym świadczy dłuższy dialog na temat starych nazw miejscowych pod tytułem „śląska muzyka słów”: „byłem w Budkowicach (Budkowitz), Jellowej (zam. w Jełowej) (Jellowa), Knurowie (Knurow), w Sie­mianowicach (Laurahütte)...”.

Lektura tego rozdziału pobudza do następujących refleksji. Przezwisko Schielok człowiek zezujący’ jest tworem pisarza, jak słusznie przypuszcza J. Siatkowski, gdyż wyrazu šylåk nie znają dialekty śląskie1 2. Nazwisko Wondraczek, Wondrak ma rodo­wód czeski od gr. imienia A na eas3. Nazwisko (przezwisko) Pistulka kojarzy się ze śl. gw. pistula 'pistolet’ (z niem. der Pistole), a nazwa konia Paczulka sugeruje zwią­zek z gw. pačyć 'biec, uciekać’, por. śl. gw. pač ino tam 'biegnij tam’.

Rozdział 5. — Polonizmy ogólnopolskie (s. 32-43).

Autor opracowania skupia się na prezentacji wyrazów pospolitych, które stanowią u Bieńka najliczniejszą grupę zapożyczeń. Zostały one przejęte z dialektów nie­mieckich bądź z dialektów śląskich, np. etnonimy o pejoratywnym znaczeniu: Polack, Schlonsak, Wasserpolack4 5; Babe ciasto’, Bieda, Katschka, Pinjunse, Skarb­nik, Strach i in. Indywidualnymi pożyczkami Bieńka są np. muf Bosche, dzięki Bogu, Święta Maria, Mamuscha, Otusch i in. Świadomie wprowadził Bienek do swych po­wieści wulgaryzmy, przekleństwa, przezwiska oraz całe zwroty i zdania polskie.

Rozdział 6. — Polonizmy gwarowe (s. 44-57).

Słownictwo gwarowe stanowiło składnik tła regionalnego. W tym celu wykorzystał pisarz stare dialektyzmy śląskie od dawna występujące w gwarach niemieckich, np. Gruchlik, Hoppek, Klacken rzepa’ Klekota, Klapidudek ktoś bliżej nieokreślony’. Indywidualnymi pożyczkami Bieńka są np. Bloblik, Czinka dziewczynka’, Ogupna głupi’, Totsch tak’. Wyrazami utworzonymi przez samego Bieńka są Diabok diabeł’ i Schiddok Żydziak’.

Rozdział 7. — Pożyczki zwrotne (s. 58-68).

Przez pożyczki zwrotne rozumie autor wyrazy niemieckiego pochodzenia, które po wcześniejszej adaptacji na gruncie polskim zostały przejęte przez dialekty nie­mieckie, np. Bigos, Platzek, Schur, Chachar, Furmanczyk wódka wysokoprocentowa’, Hadra, Haderlok szmaciarz’. Znacznie więcej występuje u Bieńka pożyczek zwrot­nych indywidualnych, np. Ferajna, Fircyk, Flaschka, Bimber, Frela, Grubjosch gór­nik’ i in. Wyrazami utworzonymi przez Bieńka są z pewnością: Kabinetschik, Madamka, Salonik dobry garnitur’. Omawiany rozdział cechują przekonujące etymologie nie

1 Por. śl. gw. imię Moschek - Amos, w: M. Gottschald, Deutsche Namenkunde, Berlin 1971, s. 166.

2 W kartotece Słownika gwar śląskich w Państwowym Instytucie Naukowym — Instytucie Śląskim w Opolu brak wyrazu šylåk. Jest czasownik szybować zezować’.

3 Zob. M. Gottschald..., op. cit, s. 168; por. pol. Ondraczka.

4 Nazwę Wasserpolack — pogardliwie o Górnoślązaku — ukuła publicystyka nie­miecka w XIX w.

5 W dialektach śląskich wyraz bloblik cukierek, coś smacznego dla dziecka’ obok blablać 'smakować’ w języku dziecka.

RECENZJE

55

tylko znanych wyrazów, np. Chachar, Haderlok, Bimber, Fircyk, lecz także indywidualizmów, np. Czotek 'wyzwisko’ (z niem. Zotte 'pokręcone włosy, kudły’; Ponem/Ponim grzywka’ (z niem. Pony 'kucyk’); Prziponza (z niem. Popanz 'straszydło, strach na wróble’, poi. przedrostek przy- i końcówka -a).

Rozdział 8. — Dialektyzmy niemieckie (s. 67-70).

Niejako na marginesie rozważań o slawizmach wprowadził autor krótkie informacje o dialektyzmach i wyrazach żargonowych niemieckich, np. kascheln 'ślizgać się’ (etymologia niejasna), Labander 'wysoki człowiek (zapewne od bibl. imienia Laban6), Tepschlag 'głupiec’ (z niem. Depp, Tepp 'głupi’), fidrena 'niespełna rozumu’, Budike buda, kiosk’, Klara słońce’, Luntrus bydlę, bydlak’ i in. W związku z wyrazem Tepschlag nasuwa się pytanie, czy nie zachodzi tu związek z nazwiskiem Dep- // Diepschlag z dniem, tief 'wielki, ogromny’ + schlag 'wyrąb, poręba’7, a stąd znaczenie metaforyczne 'głupiec’? Przekonująca jest etymologia wyrazu fidrer ze śrwniem. videren 'opierzać się, porastać piórami’, metaf. 'zmyślać, kłamać’. Wyraz fidrena/fitrena podlotek, smarkula’, też 'dziewczyna niepoważna’ znany jest szeroko w polskich dialektach śląskich.

Rozdział 9. — Funkcje artystyczne slawizmów (s. 71-77) — zamyka rozważania autora o slawizmach w utworach śląskich Bieńka, w których wystąpiło ich ok. 200. Najważniejsza rola przypada zapożyczeniom polskim. Służą one przywoływaniu realiów śląskich, świadczą też o znajomości języka polskiego przez pisarza. Obficie stosowane przez Bieńka wulgaryzmy, przekleństwa i wyzwiska polskie „pełnią funkcję swego rodzaju eufemizmów, ponieważ ich odpowiedniki niemieckie były na Górnym Śląsku zdecydowanie bardziej wulgarne” — pisze J. Siatkowski.

Jak widzimy, język niemieckiego pisarza zasilany był przez różnorakie slawizmy, głównie wyrazy polskie o proweniencji dialektalnej. Wydaje się, że stosowanie przez Bieńka licznych polonizmów było chwytem stylistycznym służącym często pod­kreśleniu pozytywnego stosunku do poruszanych spraw.

W sumie z uznaniem należy przyjąć przedstawiony przyczynek do dziejów historii wpływów języków słowiańskich na język i gwary niemieckie, wzbogacający niezbyt liczną literaturę poświęconą temu zagadnieniu.

*Stanisława Sochacka*

ZBIGNIEW KLOCH, SPORY O JĘZYK, WARSZAWA 1995, S. 224.

Już we wcześniejszych pracach Zbigniewa Mocha dało o sobie znać badawcze zainteresowanie problematyką języka i stylu doby klasycyzmu postanisławowskiego.

W rozdziale wstępnym recenzowanej książki, zatytułowanym Zaproszenie do lektury, autor wskazuje na główne nurty rozwoju ówczesnej wiedzy o języku, tzn. badania nad związkami mowy i myślenia, budową języka i zagadnieniami ko­munikacji językowej. Uzasadnia wybór przedmiotu zainteresowania tym, że okres przełomu XVIII i XIX w. był czasem ustalania zasad pisowni, formowania się pojęcia

6 Podany przy etymologii tego wyrazu skrót źródła WDGS nie został rozwiązany w bibliografii. W związku z wyrazem Labander por. śl. nazwę miejsca Laband = pol. Łabędy.

7 Zob. M. Gottschald..., op. cit, s. 572.

56

RECENZJE

normy językowej, opisu systemu dźwiękowego polszczyzny czy wreszcie wyodręb­nienia się stylów funkcjonalnych. Podkreśla, iż zamieszczone w książce studia nie stanowią systematycznego wykładu, lecz są prezentacją wybranych stanowisk i dyskusji, często nakładających się na siebie wątków myślowych (potwierdza to kompozycja pracy) i obejmują te zjawiska, które wywarły wpływ na literaturę i po­etykę, np. toczące się na początku XIX w. spory między ośrodkiem wileńskim a war­szawskim, kresami a centrum kraju o to, która z odmian polszczyzny ma pozycję dominującą.

W poszczególnych rozdziałach studium autor, posługując się pojęciami semiotycznymi, akcentuje tezę filozofii Herderowskiej o jedności narodu, języka i kultury, na lata 1795-1830 bowiem przypada w Polsce etnocentryzm w myśleniu o języku. Opracowanie zasad gramatycznych traktowane było wówczas na równi z walką

o utrwalenie narodowego bytu. Mniej interesowano się zagadnieniami gramatyki uniwersalnej, bardziej zaś problemami języka ojczystego. Podkreślano nawet wyż­szość języka rodzimego nad innymi językami europejskimi.

Poznajemy m.in. refleksje O. Kopczyńskiego, S.K. Potockiego, J. Śniadeckiego, E. Słowackiego, F. Królikowskiego, L. Osińskiego i J.N. Kamińskiego (m.in. na temat genezy mowy, poprawności języka, kwestii ortograficznych oraz istoty znaku języko­wego i komunikacji językowej), śledzimy jednocześnie te wątki w ich rozważaniach, które stanowią oryginalny wkład do teorii językowo-stylistycznych.

Odrębne rozdziały poświęcił autor K. Brodzińskiemu i J. Mrozińskiemu. Bro­dziński objął swoją refleksją badawczą odmiany polszczyzny, zwłaszcza zaś tzw. styl poetyczny. Był wyznawcą mimetyczno-ekspresywnej koncepcji narodzin mowy, wzorów polszczyzny upatrywał w dziełach wybitnych pisarzy sobie współczesnych. Pod wpływem Herdera interesował się też mową ludzi prostych.

Z kolei Mrozińskiego umieścił Kloch „poza konwencjami myślowymi epoki”. Filolog ten — wcześniej przypomniany przez R. Jakobsona, M.R. Mayenową i Z. Flor­czak — uważany jest za najbardziej oryginalnego badacza, który zapoczątkował systemowe myślenie o języku, dokonał rozróżnienia między literą i głoską, mową

i pismem. Mroziński oddzielił praktykę językową od gramatyki jako językowej teorii — stworzył gramatykę opisową, odmienną od normatywno-postulatywnych ujęć O. Kopczyńskiego.

Autor książki prześledził wysiłki uczonych przełomu XVIII i XIX w. mające na celu ustalenie reguł ortograficznych, np. dotyczących pisowni joty, zakończeń bez­okoliczników oraz zasad pisowni nazwisk i nazw obcych, opisał ówczesne dyskusje nad istotą samogłosek pochylonych i dyftongów.

W interesującym autora okresie podejmowano próby uporządkowania inter­punkcji, czego dowodem są prace F. Bentkowskiego lub wydane w 1830 r. Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej Deputacji Ortograficznej. W stosowaniu znaków inter­punkcyjnych odwoływano się wówczas zwykle do teorii okresu retorycznego, Bent­kowskiego zaś uznaje się za prekursora przestankowania opartego na zasadach składniowych. Co się tyczy klasyfikacji dźwięków, Klocha zajmuje zarysowujące się w poglądach ówczesnych teoretyków przeciwstawienie statycznej wizji języka i kon­cepcji uwzględniającej przemiany zwyczaju językowego.

Swoje rozważania pisarze omawianego okresu poświęcali również kwestiom prozodycznym. Zaczęto wówczas odróżniać akcent wyrazowy od zdaniowego, grama­tyczny od retorycznego oraz iloczas od akcentu. Zajmowano się także formami wier­sza polskiego. Np. T.J. Nowaczyński opisał warianty stóp wierszowych w języku polskim. Odczuwano potrzebę sformułowania zasad prozodii dla języków europej­skich (także języka polskiego), odmiennych od tych, które dotyczyły iloczasowych języków starożytnych. Do dyskusji na temat „metryczności i rytmiczności” języka polskiego włączali się także muzycy, np. J. Elsner.

RECENZJE

57

Charakterystyczne dla omawianego w książce okresu było zainteresowanie zagadnieniem synonimii języka ojczystego. Słowniki drukowane przez Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk cieszyły się wielką popularnością, a swobodne wyjaś­nianie znaczeń wyrazów stało się swoistym gatunkiem literackim uprawianym przez bywalców salonów towarzyskich.

Badacze przełomu XVIII i XIX w. niejednokrotnie wypowiadali się w kwestii po­prawności polszczyzny. Krytykowali jej uleganie wpływom obcym — wzorowanie się na języku francuskim i zapożyczenia z niemieckiego (np. S.K. Potocki).

Odrębny rozdział poświęcił autor poglądom polskich uczonych na temat stylu. Szczególny wzrost świadomości różnic stylistycznych — zdaniem Klocha — przypadł na lata 20. i 30. XIX w., co wiązało się z odchodzeniem od retorycznego rozumienia stylu na rzecz ujmowania go w kategoriach ekspresji. Można więc dodać, iż był to w poglądach na styl okres przejściowy między tradycyjną koncepcją retoryczno-normatywną a nową — ekspresywno-indywidualistyczną, która pełniej rozwinęła się dopiero na przełomie X3X i XX w. Pojęcia „styl” w omawianym okresie używano jako synonimu „języka” lub też utożsamiano je z retoryczną „elocutio”. Odnosiło się ono zarówno do mowy, jak i do pisma. Teoretycy stylu w okresie klasycyzmu postanisławowskiego zajmowali się typologią i opisem tropów i figur, stylów, a także zagadnieniem okresu retorycznego. Autor Sporów o język podkreśla też fakt, że od­chodzenie od retorycznego myślenia o stylu zaczęło się z chwilą wprowadzenia teorii „smaku” („gustu”). Z. Kloch zwraca uwagę na to, że J.F. Królikowski i K. Brodziński oddzielili stylistykę (znaną wówczas pod nazwą „nauka o stylu”) od retoryki („nauka o wymowie”). Były to jednak dopiero próby w tym zakresie, gdyż rozdzielenie obu dziedzin nastąpiło za sprawą W. Wackernagla — autora Poetik, Rhetorik und Stilistik. Granica między stylistyką a retoryką —jak wiadomo — nigdy nie była ostra i często nazwy te traktowano synonimicznie.

Krótką refleksję zamykającą pracę poświęcił Kloch wpływowi poglądów dotyczą­cych stylu i stylistyki na szkolny wykład wiedzy z tego zakresu. Jako ilustracja tego zagadnienia posłużył mu podręcznik S. Rostkowskiego. O innych pracach tego typu znajdujemy jedynie wzmiankę (J. Korzeniowski i T. Szumski). Dodajmy, iż kwestie językowo-stylistyczne pojawiały się także w wydawanych wówczas kompendiach retorycznych, np. autorstwa P. Siemiątkowskiego.

Powyższe uwagi nie wyczerpują zakresu treściowego książki, będącej studium niezwykle rzetelnym, opartym na wielu źródłach. Przedstawione w Sporach o język rekonstrukcje i interpretacje będą niewątpliwie dla innych badaczy inspiracją do dalszych poszukiwań.

*Barbara Bogołębska*

с о

PISZĄ

**О**

JĘZYKU

NOWOMOWA

О nowomowie mówi się i pisze od lat. I jak to często bywa z terminami modnymi, a zatem zbyt często używanymi, ich znaczenie zmienia się, staje się mniej precyzyjne, a zarazem poszerza swój zakres. To z kolei rodzi konieczność czy też budzi chęć tworzenia terminów pochodnych lub synonimicznych dokładniej oddających treść pojęcia, niż zużyta już nowomowa. Stąd takie nazwy, jak nowonowomowa, neonowomowa, odnowomowa lub pustosłowie. Zmodyfikowane terminy sygnalizują także, że mamy na myśli zjawisko bardzo podobne do pierwotnej nowomowy, ale związane z innym okresem historycznym.

Zacznijmy jednak od początku, a więc od definicji nowomowy, którą po­sługiwał się M. Głowiński na przełomie lat 1970-1980.

„Przez nowomowę należy rozumieć — pisał — oficjalny język reżimu i wszelkiego rodzaju jego pochodne, a więc mowę manipulowaną i mani­pulacji służącą, mowę będącą narzędziem indoktrynacji i dezinformowania, mowę autorytarnie narzucającą z góry ustalone wartości, mowę sloganową o wyraźnie określonych celach retorycznych. Wynika z tej próby definicji, że te rejony języka, które manipulacji nie podlegają, kształtują się żywiołowo, do nowomowy nie należą. Nie należy więc do niej mowa kolejkowa, choć jest niewątpliwie wytworem socjalizmu. Nie należy, bo powstaje spontanicznie, jest reakcją na specyficzną sytuację społeczną. Nie należy także wówczas, gdy kłóci się z normami gramatycznymi i stylistycznymi, gdy wytwarza spe­cyficzną frazeologię i wchodzi w konflikt z językowym poczuciem este­tycznym. Trzeba więc wyraźnie oddzielić nowomowę od różnych form mowy potocznej. Także od jej postaci żargonowej”1.

„Nowomowa nie może obsługiwać wszystkich możliwych sytuacji społecznych, używa się jej tylko w ograniczonej liczbie typowych okolicz­ności. Trudno sobie wyobrazić, by działacz partyjny, który publicznie prze­mawia tylko nowomową, więcej, który o sprawach publicznych umie mówić nią jedynie, używał jej także w rozmowie z żoną na tematy codzienne. Siłą rzeczy sięga więc po inny język. W konsekwencji zarysowuje się wyraźny podział: język publiczny —język prywatny, Niekiedy wiąże się to z tym, co Orwell nazywał dwójmyśleniem Nie musi to jednak stanowić reguły. Ten partyjny działacz, który do żony mówi normalnie, myśli zawsze w ten sam \*

M. Głowiński, Potęga i słabość nowomowy, „Odra”, nr 2, 2 I 1993.

**CO PISZĄ О JĘZYKU**

59

sposób, różnice wysłowienia wynikają z tego, że w tak różnych sytuacjach ma do dyspozycji różne środki językowe. Związek z dwójmyśleniem ujawnia się wówczas, gdy o sprawach publicznych mówi nowomową ten, kto się z nią nie identyfikuje, uważa jednak, że — z takich czy innych względów — w ten sposób mówić o nich należy. Jak się zdaje, jednym z celów propagandy jest pełne zinstytucjonalizowanie diglossii, to znaczy doprowadzenie do stanu, w którym nowomowa będzie jedyną formą wysłowienia wówczas, gdy rzecz dotyczy ideologii, polityki, kwestii społecznych”2.

W przeszło dziesięć lat później tenże autor stwierdza, że nowomowa „stała się językiem pasożytniczym, językiem czerpiącym słowa i formuły z różnych odmian mowy, także tych, które jeszcze do niedawna określane były jako wrogie. Nowomowa traci więc swój wymiar stylistyczny, rozmywają się konwencje, jedno wszakże pozostaje nie zmienione: nie przestaje być językiem władzy i językiem ideologii, która — choć już nadkruszona — przy­znaje sobie pozycję szczególną”3.

Pewną odmianą nowomowy jest pustosłowie, język mniej zaangażowany politycznie, ale też obliczony na przekonanie odbiorcy o słuszności sądów nadawcy, nawet wówczas, gdy on sam wcale nie jest pewny swoich racji lub zgoła nie wierzy w to, co mówi.

„Pustosłowie to próba przekształcenia rzeczywistości za pomocą słów; w dodatku takich, które wyrażają raczej stan ducha mówców (ich wyobra­żenia, chęci, intencje, emocje) niż stan rzeczywistości i zdolność tychże mówców do działania. Istnieją bowiem dwa rodzaje słów. Takie, które od­zwierciedlają rzeczywistość, a przez to pozwalają przemyśleć i zaplanować własne działania oraz wpływać na zachowanie innych — oraz takie, które służą głównie, jeśli nie wyłącznie do zaklinania rzeczywistości i poprawy samopoczucia. Im silniejszy jest opór rzeczywistości, im bardziej chciejstwo kontrastuje z bezradnością, tym bardziej narasta lawina słów.

Pustosłowie to ideologiczny odpowiednik inflacji. Gdy pieniądz jest sła­by, zastępuje się jednostki płatnicze tracące wartość wyższymi nominałami. Więcej zer ma zwiększyć wartość. Tu jest podobnie: więcej słów, z których każde wyraża mało i coraz mniej, tudzież wzmożenie gorliwości (albo i agresywności) w ich wypowiadaniu ma wzmocnić słabnącą siłę wyrazu. Jeśli dam coraz więcej argumentów (lub pseudoargumentów), wprawdzie o coraz mniejszej sile przekonywania, to w sumie w ten sposób silniej prze­konam. W pewnym sensie tak jest: sam jestem coraz silniej przekonany do własnych przekonań.

Ale rzeczywistość zaklinana pustymi słowy nie tylko wydaje się inna niż jest. Również staje się inna. Puste słowa wywołują realne skutki. Tworzą luki i całe przestrzenie pustki w życiu społecznym, praktyce. Są spoiwem mistyfikacji, fasad, fikcji, gry pozorów. Spoza masy słów nie dostrzega się istoty problemów społecznych i warunków ich rozwiązania. Nie podejmuje się najpilniejszych zadań wskutek przywiązania do fałszywych pojęć i wy­obrażeń.

2 Tamże.

3 Giez, Nowomowa po polsku, „Dziennik Lubelski”, nr 60, 26 III 1991.

60

R.S.

Jednak pustosłowie niekoniecznie i nie zawsze oznacza wiarę we własne słowa. W skali społecznej mieszają się w nim samozachwyt i megalomania, naiwność posunięta aż do infantylizmu oraz chłodna kalkulacja korzyści osiąganych ze słów zbędnych społecznie lub mylących, wreszcie cynizm. Ale w każdym przypadku pustosłowie polega na tym, że nawołuje się innych do wiary w swoje słowa. Ludzi się innych sugestią, że lawina słusznych słów spowoduje naprawę stanu rzeczy, cudowną odmianę, powszechną pomyśl­ność. Pustosłowiem zajmują się więc i mitomani, i nałogowi gracze, i bez­radni działacze czy biurokraci, którzy własną bezsilność i zagubienie chcą zrekompensować zwiększonym staraniem i gorliwszym zapewnianiem o wy­trwałości w dobrych chęciach; i wierni konformiści, i ochotnicy — dyżurni uzasadniacze dowolnego kursu, i agresywni frustraci”4.

Inaczej widzi nowomowę Z. Bauer: „Myślę, — pisze — że podstawowym błędem »nowomowologicznych« prac jest — wyrażone przez Głowińskiego explicite — przekonanie o »pierwotnej niewinności« języka: »Język pojmo­wany jako system, nie służy ani dobru, ani złu, jest moralnie neutralny — i w konsekwencji może być wykorzystywany na rzecz jednego i drugiego«. Głowiński sam stwierdza, że jest to »oczywistość« i że problemy etyczne, związane z językiem, ujawniają się zawsze na poziomie parole, nie zaś langue. I to stwierdzenie budzi moje wątpliwości: langue to teoretyczna pro­jekcja języka, produkt abstrakcyjnego myślenia. Przedmiot zwany karabi­nem dla kogoś, kto nie zna jego przeznaczenia ani sposobu posługiwania się nim, nie różni się zbytnio od np. tyczki do fasoli i może być spokojnie w ten sposób wykorzystany. Karabin staje się bronią dopiero wtedy, kiedy użyjemy go zgodnie z przeznaczeniem i w tym momencie różnica między nim a tyczką do fasoli staje się oczywista. Język — tak naprawdę — nie istnieje poza mową i rozróżnienia na langue i parole mają wymiar czysto abstrakcyjny. Każde tedy użycie języka wprowadza go w zawiłą dialektykę dobra i zła: to, co dla jednego jest szlachetnym użyciem języka — dla drugiego jest użyciem głęboko odrażającym. Podobnie jak utycie karabinu. Czy zatem założenie »pierwotnej niewinności« języka ma w ogóle jakiś sens?

Podobnie rzecz ma się z twierdzeniem Głowińskiego, sformułowanym przezeń w artykule poświęconym nowomowie pomieszczonym w II tomie Encyklopedii kultury polskiej XX wieku, iż »Największymi przeciwnikami nowomowy są: wolność i demokracja. W rzeczywistości, w której stanowią one wartości naczelne, określające tycie społeczne, polityczne, kulturalne, nowomowa schodzi na margines. Może tam funkcjonować jako zespół kon­wencji, wyzbyty jednak tych uzasadnień, które miał w systemie totalitar­nym«. Sprawa, moim zdaniem, ma się inaczej: nowomowę — peerelowską, sowiecką, a także tę, która przebija w wystąpieniach dostojników Kościoła katolickiego, wszelkich naprawiaczy świata, natchnionych moralistów, trybunów ludowych, przywódców ruchów społecznych i przeróżnych sekt należy traktować jako residuum czegoś, co należy nazwać oficjalnym języ­kiem ideologicznym. Oficjalnym — gdyż prywatny język ideologiczny również istnieje i jest sposobem porozumiewania się np. polityków poza światłami

4 M. Karwat, O pustosłowiu, „Tygodnik Popularny”, nr 5, 4 II 1996.

**CO PISZĄ О JĘZYKU**

61

jupiterów i zasięgiem dziennikarskich mikrofonów. Po to, by rzeczywiście odkryć reguły rządzące nowomową, należy odideologizować własne spojrze­nie na nią i spróbować widzieć ją jako zjawisko uniwersalne, rządzące obszarem ideologicznym komunikacji. Nowomowa nie jest, w gruncie rzeczy, niczym innym jak odmianą retoryki i spoglądanie na nią musi być pozba­wione ideologicznego podtekstu”5.

Każdy język mający służyć oddziaływaniu na odbiorcę, a więc i język polityki, cechuje właściwa mu leksyka. Tak było zresztą zawsze6.

„Momentem inicjującym gwałtowne przeobrażenie słownictwa politycz­nego bywa przejęcie władzy przez ugrupowanie zdecydowanie antagonistyczne, wrogie wobec dotychczas panującego. Motywem modyfikacji leksyki jest wtedy nie tylko chęć dostosowania jej do organizowanej na nowo rzeczy­wistości, ale także potrzeba szczególnie intensywnego oddziaływania pro­pagandowego na przejmowaną pod zarząd zbiorowość. Takie oddziaływanie propagandowe na społeczeństwo może poprzedzać przejęcie władzy, ale szczególnie potrzebne jest w okresie jej umacniania. W czasach przełomu obserwuje się zwykle tę samą skłonność do uwypuklania wad grupy poko­nanej, by tym lepiej usposobić społeczeństwo do nowej, zwycięskiej ekipy. Wprawdzie w każdej dziedzinie życia ludzkiego zmiany są wprowadzane wbrew przyzwyczajeniom do zastanego, ale np. wprowadzenie centralnego ogrzewania zamiast pieców czy oświetlenia elektrycznego zamiast gazowego, dokonane było z zachowaniem kurtuazji wobec użytkowników starych urzą­dzeń a nawet z zachowaniem szacunku należnego wynalazcy lampy nafto­wej”.

„Gdyby przyjąć polityczną jednorodność okresu 1945-1989, to trzeba by też zauważyć propagandowe przeciwstawianie go przede wszystkim okresowi 1918-1939. Dwudziestolecie międzywojenne przedstawiane było po drugiej wojnie krytycznie, choć z różnym stopniem napastliwości i niejednakową skłonnością do deformowania informacji o nim, z zastosowaniem adekwat­nych środków perswazji językowej. Jednym ze stosowalnych, zwłaszcza w początkowym okresie, zabiegów było nazywanie całego tamtego okresu wyrażeniem za sanacji i lokowanie rzeczownika sanacja i przymiotnika sanacyjny w kontekstach utrwalających ich negatywne nacechowanie. Przy­miotnikiem synonimicznie stosowanym był nacechowany zdecydowanie ujemnie reakcyjny. Ten wygodniej było stosować wobec osób i zjawisk nie powiązanych genetycznie z sanacją, ale szkodliwych dla nowego natenczas porządku”.

„Po 1989 roku dokonują się znów gruntowne przeobrażenia polityczne, gospodarcze, społeczne. Zupełnie nowych wyrazów nie pojawiło się dotąd zbyt wiele dlatego, że zmiany nie prowadzą do stworzenia radykalnie nowego porządku, lecz do restauracji kapitalizmu. Odtwarzane instytucje, charak­terystyczne dla dawnego ustroju zjawiska społeczne, miały już w polszczyźnie nazwy od dawna (kapitalizm, kredyt, wolnorynkowy, bezrobocie,

5 Z. Bauer, Pojedynku z PRL-em ciąg dalszy, „Twórczość”, nr 10, X 1995.

6 Por. Z. Bosacki, Wykorzystać możliwość, „Gazeta Poznańska”, nr 138, 16 VI 1995.

62

R.S.

recesja, akcje, policja, bankrut, upadłość, syndyk, makler, giełda itp.). Wprawdzie wyrazy te stosowane były po wojnie głównie w odniesieniu do instytucji i zjawisk właściwych Polsce przedwojennej lub krajom, w których kapitalizm się zachował, ale ciągle były znane i używane. Odmienne niż dziś było w wielu wypadkach ich nacechowanie emocjonalne, z czego dzisiejsi propagandyści dobrze zdają sobie sprawę.

Wciąż jeszcze z rezerwą traktowany jest wyraz prawica, podobnie burżuazja i kapitalista. Wyrazy negatywnie nacechowane bywają zastępowane neutralnymi synonimami jednowyrazowymi (kapitalista — przedsiębiorca, biznesmen) lub wyrażeniami {prawica — obóz reform; burżuazja — klasa średnia, drobni przedsiębiorcy). Przywrócono zastosowanie wyrazom odno­szącym się do instytucji odtworzonych na wzór przedwojenny, chociaż nie mających wyraźniejszego powiązania z kapitalizmem (burmistrz, prezydent, senat, wojewoda). Liczne wyrazy zmieniły znaczenie w rezultacie zmian w pozajęzykowej rzeczywistości (demokracja, wybory, samorząd, partia). Nacechowanie emocjonalne wielu słów zmieniło się również z obiektywnych powodów (robotnik, proletariat, strajk, kosmopolityzm, ziemianin, właściciel itp.)”7.

„Cechą języka antytotalitarnego jest częste występowanie w nim takich nazw zjawisk powiązanych z minionym okresem i dziś zwalczanych jak nomenklatura, monopol, cenzura, inwigilacja Oczywiście, wszystkie te słowa występują z wartościowaniem negatywnym. Ważną cechą języka antytotali­tarnego jest odkłamywanie treści słów zawłaszczonych przez system totali­tarny”8.

Przywykło się uważać, że nowomowę charakteryzowało między innymi przedstawianie za pomocą odpowiednich słów rzeczywistości wygodniejszej dla mających władzę (obniżka cen obok zmiana [podwyżka] cen). Nie mamy tu do czynienia z kłamstwem, ale z tzw. manipulacją A jak widziała to zja­wisko w roku 1990 J. Puzynina?

„Manipulacja w pełni nie zanikła i chyba nigdy do tego nie dojdzie. Bo trudno uchwytna jest granica między perswazją, apelem, namową, chęcią przekonania kogoś do swoich racji, a manipulacją. Bo często traktuje się ją jako mniejsze zło. Chęć kształtowania określonych nastrojów społecznych powoduje np. dobór opublikowanych informacji pod pewnym kątem”9.

Warto tu zwrócić uwagę, że nie tylko w polityce posługujemy się pers­wazją a niektórzy sugerują, że także swego rodzaju manipulacją

„Język kazań jest z definicji językiem perswazyjnym — twierdzi D. Zdunkiewicz-Jedynak — chociaż niektórzy teoretycy kaznodziejstwa bardzo opo­nują przeciwko zestawianiu posługi słowa w kościele z perswazyjną funkcją języka. Myślę, że niechęć do takiego ujęcia kaznodziejstwa może wynikać przede wszystkim stąd, że samo słowo perswazja obrosło w polszczyźnie w negatywne skojarzenia. Kojarzy się z propagandą, manipulacją". „W liście Episkopatu Polski w sprawie wyborów do parlamentu z 1993 roku biskupi

7 K. Michalewski, Polityczna nowomową „Dziś”, nr 7, VII 1994.

8 A. Bernat, Taki język, jakie czasy, „Tygodnik Powszechny”, nr 22, 12 VIII 1990.

9 Tamże.

**CO PISZĄ О JĘZYKU**

63

napisali: »W obliczu ataku sił laickich na wartości chrześcijańskie, a nie­rzadko narodowe, katolicy powinni zespolić wszystkie siły dla ich ocalenia. Demokracja bowiem bez wartości podstawowych przeradza się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm«. Figura wroga w kazaniach bardzo niebezpiecz­nie przypomina figurę wroga znaną z tekstów politycznych. Żeby nie być gołosłowną zacytuję jeszcze jeden charakterystyczny fragment: »Kto to są owi Polacy? Spadkobiercy tych, którzy wyrzucili religię ze szkoły, trując nas tzw. światopoglądem naukowym, mętną spuścizną marksizmu«. Przeciwnicy różnego autoramentu wiązani są w jedną kategorię pod wspólną etykietą »spadkobierców komunizmu«”10 11.

Wróćmy jednak do wypowiedzi J. Puzyniny: „Kampanie wyborcze stały się częścią naszego pejzażu politycznego. Warto zatem pamiętać, że nakła­niać można przez perswazję uczciwą i nieuczciwą. Jeśli przez nieuczciwą — to mamy wówczas do czynienia z manipulacją. Oczywiście pozostaje problem tego, co uczciwe, zwłaszcza w życiu publicznym. Jeśli chodzi o nowomowę, sądzę, że wiele jej elementów zanika lub przynajmniej występuje w mniej­szym nasileniu. Mam na myśli szablon, ubóstwo językowe, rytualność, brak konkretnych treści, nadmiar aluzji”11.

Tymczasem po roku A. Chmiel pisał: „W III Rzeczypospolitej język totali­taryzmu przetrwał w szeregu charakterystycznych wyrażeń. Nie ma chyba potrzeby ich cytowania, wystarczy przeczytać jakąkolwiek gazetę codzienną, posłuchać radia, obejrzeć program publicystyczny w telewizji. Musi upłynąć wiele lat nim znikną z naszego języka. Nie ma tu znaczenia orientacja poli­tyczna czy udział we władzy. Oprócz odnowomowy egzystuje też neonowomowa. Oczywiście nie wszędzie i nie wszyscy się nią posługują. Ale jest i chyba tego nie można przemilczeć!”12

A pięć lat później czytamy: „Mimo postulatywnego odżegnywania się od zwyczajów komunistycznej nowomowy i krytykowania jej społecznego wy­obcowania, język dzisiejszych elit politycznych nie budzi zaufania, co więcej, możemy w nim dostrzec elementy zaczerpnięte bezpośrednio ze słownika lat minionych”13.

Porównując język polityki przeszłego i obecnego okresu, J. Bralczyk stwierdza: „Polityka jest uprawiana przede wszystkim za pomocą słów. Na­turalnym sposobem działania polityka i instytucji politycznych jest two­rzenie tekstów, których znaczna część ma spory wpływ na normy językowe: raz przez to, że dotycząc spraw publicznych kształtują sposób mówienia o tych sprawach, po wtóre przez to, że przekazywane są przez masowe media”.

„W układzie pluralistycznym, w którym żyjemy obecnie, język polityki nie jest wyraźnie postrzegany jako specjalna odmiana. Publiczne mówienie polityczne ma jednak wiele aspektów i cech wpływających na normy języko-

10 W. Lewandowska, *Słabością dzisiejszego kaznodziejstwa jest apodyktyczność i brak dialogu,* „Życie Warszawy”, nr 314, 18 XI 1995.

11 A. Bernat, *Taki język..., op. cit*

12 A. Chmiel, Odnowomowa, „Dziennik Polski”, nr 132, 11 VI 1991.

13 B. Klukowski, Co to za gadanie!, „Wiadomości Kulturalne”, nr 25, 18 VI 1995.

64

R.S.

we. Pojawiły się przede wszystkim nowe sytuacje: dysputa parlamentarna, publiczna polemika, przedwyborcze obietnice i oskarżenia, wiece i mani­festacje uliczne. Każda z tych sytuacji sprzyja rozwojowi pewnych języko­wych zwyczajów, zawierających elementy ustabilizowanego wzorca wystą­pień oficjalnych i wypowiedzi potocznych, spontanicznych.

Nową wartością w skali masowej jest właśnie spontaniczny język poli­tyki — czy może polityków. W poszukiwaniu efektywności, poklasku i możli­wości pokonania przeciwnika politycy sięgają czasem nawet w parlamencie po sformułowania określane jako nieparlamentarne, nie cofają się przed wyrazistymi epitetami wobec przeciwników, zachowują się emocjonalnie. Ponieważ ich wystąpienia są albo od razu upublicznione przez radio i tele­wizję, albo skwapliwie nagłaśniane przez dziennikarzy, poszukujących wy­razistych wyrażeń, ich wpływ na zwyczaje językowe społeczeństwa może być znaczny”14.

I, trzeba dodać, niestety, nie sprzyjający kulturze języka.

RS.

14 J. Bralczyk, Niepospolity język polityki, „Gazeta Rolnicza”, nr 38, 11 V 1994.

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

**JAK PISAĆ** PÓL GODZINY?

Liczebnik pół to wyraz, który tworzy bardzo wiele złożeń — przede wszy­stkim rzeczowniki, np. półpłótno, półprodukt, półśrodek, przymiotniki, np. półkruchy, półtłusty, półsłodki przysłówki, np. półoficjalnie, półprzytomnie, półlegalnie. Złożenia z liczebnikami typu półłrzecia, półczwarta raczej już wyszły z użycia. Przez większość osób nie są nawet rozumiane, a pochodze­nie używanego jeszcze półtora też jest słabo, jeśli w ogóle, uświadamiane. Bardzo rzadkie — i w słowniku, i w tekstach — są też złożenia pół z czasow­nikami, takie jak półklęczeć, półleżeć, półstać. Zgodnie z zasadami pisowni polskiej wszystkie te złożenia mają pisownię łączną.

Czy jednak każde połączenie liczebnika pół z innym wyrazem, w szcze­gólności z rzeczownikiem, powinniśmy interpretować jako złożenie, a więc jako ortograficznie niepodzielną jednostkę leksykalną? Nie, można przecież znaleźć wiele połączeń wyrazu pół, dla których pisownia łączna jest zdecy­dowanie niewłaściwa. Bardzo często pół występuje jako samodzielny liczeb­nik, tworząc typowe dla liczebników konstrukcje syntaktyczne, takie np. jak pół minuty, pół kilograma, pół kilometra, z pół litrem, z pół milionem, na pół roku, po pół miesiącu, w pół sekundy, w pół miliardzie i wiele innych, z oczy­wistą pisownią rozłączną.

Spostrzeżenie to jest niewątpliwie banalne, ale, niestety, nie wszyscy

o tym pamiętają. Chyba zapominali o nim np. redaktorzy różnych polskich słowników, kiedy wprowadzali do swoich wydawnictw takie pseudozłożenia, jak półgodzina, półnumer i półwiek. „Wyrazy” te można znaleźć jako hasła w Słowniku języka polskiego W. Doroszewskiego, w Słowniku języka pol­skiego M. Szymczaka, w jego Słowniku ortograficznym, a półgodzinę nawet w obydwu powojennych słownikach poprawnościowych: Doroszewskiego — Kurkowskiej i Markowskiego. Ponieważ konstrukcje te robią wrażenie w naj­lepszym razie dziwacznych, ustanówmy się, czy są rzeczywiście potrzebne

i czy ich wprowadzenie jest na pewno uzasadnione. Przyjrzyjmy się bliżej „złożeniu” półgodzina.

W SJP Doroszewskiego półgodzina występuje jako hasło, ale bez po­świadczenia mianownika. Użycie biernikowe wydaje się też wątpliwe. W Słowniku poprawnej polszczyzny Doroszewskiego — Kurkowskiej hasło pół ma podhasło pół godziny z uwagą „używane zwykle w M. i B. lp.”, a nie­zależnie od niego jest hasło półgodzina z przykładami w N. i Msc. i od-

66

BARBARA KLEBANOWSKA

syłaczowe hasło pół godziny. Jest to chyba jedyne w SPP „złożenie” z pół, które ma zapisaną obok siebie konstrukcję syntaktyczną ze swoich włas­nych członów. W Słowniku Szymczaka jest tylko półgodzina (a także pół- numer). Słownik ten nie podaje jako hasła żadnej konstrukcji z liczebnikiem pół, w haśle pół zaś nie ma połączenia z rzeczownikiem godzina jako przy­kładu, o co trudno mieć do autora pretensję.

Bardzo ważny jest dla nas Słownik ortograficzny Szymczaka. We wstępie do tego słownika, w rozdziale poświęconym pisowni łącznej i rozdzielnej czytamy:

1. „Jeśli liczebnik pół występuje w swej podstawowej funkcji zna­czeniowej, czyli oznacza jedną z dwu równych części, to piszemy go roz­dzielnie, np. [...] pół domu, pół butelki, pół godziny, pół minuty, na pół godzi­ny, za półgodziny, w pół godziny, na pół roku, za pół roku, na pół roku, w pół roku, przez pół roku [...].
2. Gdy liczebnik pół jest cząstką nie połączenia wyrazowego, lecz wyrazu złożonego, umotywowana jest pisownia łączna [...], np. [...] półkolonia..., pół­mrok..., półgłosem..., półjawny...". (wyd. I, s. 89-90)

Patrząc na to krytycznie możemy spytać: ale kiedy pół jest cząstką wyrazu złożonego? Jednak brak eksplicytnej informacji o znaczeniu pół w tym punkcie możemy też rozumieć jak: „gdy pół pełni jakąś inną niż podstawowa funkcję znaczeniową”. W słowniku ortograficznym taki stopień precyzji można uznać za wystarczający, tu dopowiemy, że chodzi o znaczenie 'w połowie, częściowo’. Interesujące nas połączenie półgodziny wymienione jest tylko jako ilustracja pisowni rozłącznej.

Trochę zdezorientowany może się więc czuć czytelnik, który po lekturze tego wstępu zajrzy do części hasłowej i znajdzie tam dwa hasła: półgodzina i pół godziny. Nie znajdując, bo znaleźć przecież nie może, różnicy znacze­niowej, która by taką podwójność usprawiedliwiała, będzie sobie najprawdo­podobniej tłumaczył, że to pisownia oboczna, alternatywna, czego zresztą czytelnicy nie lubią. Szatański pomysł, że pisownia może zależeć od funkcji składniowej danego połączenia, albo w ogóle nie przyjdzie naszemu czytel­nikowi do głowy, albo zostanie przez niego odrzucony jako — najdelikatniej mówiąc — niepoważny. Nie wspominam już o tych, dla których to pojęcie byłoby nieznane, a przecież formułując jakiekolwiek reguły ortograficzne interes takich osób też trzeba brać pod uwagę.

Podobnie zdezorientowany będzie czytelnik SPP, kiedy znajdzie tam jako hasło rzeczownik półgodzina, choć wyżej widział półgodziny jako podhasło w haśle pół. Tu przekonanie o alternatywnej pisowni jest jeszcze bardziej uzasadnione, bo w podhaśle tym czytamy: Wyjść po pół godziny (częściej: po półgodzinie). Widziałem go przed pół godziny (częściej: przed półgodziną). Niektórzy nie zauważą może różnych końcówek, ale różną pisownię zobaczą chyba wszyscy. W nowym słowniku poprawnościowym Markowskiego (Prak­tyczny słownik poprawnej polszczyzny nie tylko dla młodzieży) też nie jest lepiej.

Cała sprawa dotyczy jednak nie tylko pisowni, która według wielu osób jest czymś mało istotnym, ważnym ich zdaniem może dla uczniów szkoły podstawowej, a w najlepszym razie średniej. To, czy dwa wyrazy piszemy

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

67

razem czy oddzielnie, jest przecież odbiciem poważnej refleksji metodologicz­nej; pokazuje, czy daną jednostkę traktujemy jako jeden leksem, czy jako konstrukcję syntaktyczną. A jakie mogą być konsekwencje uznania leksemu półgodzina? Wprawdzie słowniki podają przykłady użycia tego „pseudo- leksemu” tylko w narzędniku i miejscowniku, ale przecież w żadnym haśle w ogólnie znanych słownikach nie ma zazwyczaj całego paradygmatu, czyli 14 form dla rzeczownika. Zdarzają się co najwyżej przestrogi przed two­rzeniem pewnych form jako niewłaściwych — albo dlatego, że dana forma jest przestarzała lub niepoprawna i trzeba używać innej, np. półtorej, nie \*półtory, poszedłem, nie \*poszłem, albo dlatego, że dana forma, rozumiana jako wykładnik pewnych kategorii gramatycznych, po prostu nie istnieje i tym samym leksem ma paradygmat defektywny. Tak np. przy rzeczow­nikach pozbawionych form liczby pojedynczej, podaje się zwykle skrót blp. Tylko w Słowniku Języka polskiego Szymczaka w haśle półgodzina znajdu­jemy ostrzeżenie blm, oczywiście słuszne, skoro cały leksem jest co najmniej wątpliwy. W słownikach poprawnościowych nie ma nawet takiego ostrze­żenia. W Słowniku ortograficznym Szymczaka brak ostrzeżeń jest zasadą, od której odstępstwa są wyjątkowe, a Jodłowski z Taszyckim (Słownik orto­graficzny; w różnych wydaniach jest pół godziny) i Saloni (Ortograficzny słownik ucznia) w ogóle w swych słownikach wyrazu półgodzina nie wpro­wadzają. Możemy więc sądzić, że jest to rzeczownik z pełnym paradygmatem fleksyjnym w liczbie pojedynczej i tworzyć takie np. zdania:

♦Wrócę za niecałą półgodzinę.

♦Zaczekam jeszcze półgodzinę.

♦Minęła cała półgodzina.

♦Została tylko półgodzina.

Nie sądzę, żeby ktoś używał takich zdań; ja na razie nie zetknęłam się z nimi ani w języku mówionym, ani w pisanym. Poza tym wystarczy przyj­rzeć się bliżej prawdziwym złożeniom z liczebnikiem pół, aby nabrać pew­ności, że półgodziny nie można do nich zaliczyć. Z cytowanej wyżej reguły M. Szymczaka wynika, że w złożeniach takich pół nie oznacza po prostu jednej z dwu równych części; synonimem liczebnika pół nie może tu być rzeczownik połowa, lecz raczej wyrażenie przyimkowe w połowie, czyli częściowo. W konstrukcji syntaktycznej bowiem pół dotyczy ilości, dokład­niej: równej połowy geometrycznej desygnatu, w złożeniu natomiast — jakości, cechy desygnatu, która to cecha występuje w połowie, częściowo. Różnicę tę najlepiej zilustrują przykłady:

Zniszczono półciężarówkę
samochód, który w połowie jest
ciężarówką’

*Zajęli półpustynię*

obszar, który w połowie jest pustynią’
Użyto półproduktu

produktu otrzymanego w połowie pro-
cesu produkcyjnego, przeznaczonego
do dalszego przerobu’

*Zniszczono pół ciężarówki* 'połowę ciężarówki’

*Zajęli pół pustyni* 'połowę pustyni’

*Użyto pół produktu* 'połowy produktu’

68

BARBARA KLEBANOWSKA

Zamówili półpłótno Zamówili pół płótna

'oprawę, która jest tylko w połowie 'połowę płótna’

płótnem (na grzbiecie książki)’

Prowadzą półinternat Prowadzą pół internatu 'połowę internatu’

'zakład, który tylko w połowie jest internatem; na noc dzieci wracają do domu’

Często zresztą zmiana złożenia na konstrukcję składniową jest wręcz niemożliwa — powstaje bowiem zdanie zupełnie absurdalne, nonsensowne, np.

Został tylko jeden półinteligent. \*Zostało tylko (? jedno) pół inteligenta.

Przyszedł jakiś półanalfabeta. Przyszło jakieś pół analfabety.

Takiej opozycyjnej pary nie możemy jednak utworzyć dla pół godziny. W połączeniu leksemu pół z leksemem godzina pół to zawsze 'połowa’ nie 'w połowie’ — nie ma w polszczyźnie wyrazu półgodzina, który znaczyłby coś innego niż konstrukcja syntaktyczna pół godziny. A jeśli nie ma opozycji znaczeniowej, dwojaka pisownia nie ma żadnego uzasadnienia, jest po prostu niepotrzebna. Stosowana ogólnie pisownia rozłączna połączenia pół godziny jest całkowicie zgodna z pisownią liczebnika pół z innymi rzeczow­nikami, por. przykłady wyżej. Także w połączeniu z innymi nazwami miar pół występuje tylko w znaczeniu 'połowa’, a więc w funkcji liczebnika. I właśnie dlatego nazwy te nie tworzą złożeń rzeczownikowych z wyrazem pół — konstrukcje syntaktyczne, takie jak pół minuty, pół grama, pół metra, pół litra, zupełnie wystarczają, złożenia byłyby tu niepotrzebnymi synonimami. Chodzi w tym wypadku tylko o złożenia z rzeczownikiem w mianowniku, typu półbut, półkożuszek, bo takim złożeniem byłaby półgodzina. Formacje z sufiksami, np. półlitrówka, półtonówka czy półmetrówka, mają już inny charakter, i semantycznie, i formalnie. PółLitrówka to butelka, która mieści pół litra, półtonówka to ciężarówka, która mieści pół tony, a półmetrówka to m.in. materiał o szerokości pół metra — w znaczeniu każdego z tych rzeczowników jest wyraźna różnica w stosunku do znaczeń odpowiednich podstaw (pół litra, pół tony i pół metra). To nowe znaczenie wprowadza sufiks -ówka. Podobną funkcję mogą pełnić też inne sufiksy.

W naszych słownikach nie ma jeszcze leksemu półrok, ale w Słowniku Doroszewskiego znalazł się już półwiek. Ma on tam wprawdzie kwalifikator przest, ale ewentualni zwolennicy tej konstrukcji mogą jej bronić pięknym cytatem z Trzech Budrysów Mickiewicza:

Stamtąd ja przed półwiekiem

Gdym był młodym człowiekiem,

Laszkę sobie przywiozłem za żonę.

Taką właśnie, łączną pisownię można znaleźć w różnych wydaniach poezji naszego największego poety, ale wydaje się bardzo prawdopodobne, że pisownia ta nie była odbiciem jego głębokiej refleksji językoznawczej. Swoje ewentualne wątpliwości ortograficzne mógł Mickiewicz rozstrzygać za­glądając tylko do Słownika Lindego, a tam znalazłby pół pisane w zdecy­

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

69

dowanej większości wypadków (choć nie zawsze!) razem z rzeczownikiem w dopełniaczu. Znalazłby więc np. hasła: półfunta, półgrosza, półgrzywny, półpalca, półpieniążka, a nawet: półcudzoziemca, półczłowieka, półszlachcica, półtuzina, półwłosa, półwiadra. Niektóre z nich powtórzył linde w haśle PÓL, np. półgamca, półkorca, półwiersza. W tym samym haśle pojawia się pół pisane rozdzielnie: Pół psa, pół kozy, niedowiarek boży. Cytat ten w haśle PÓLKOZIC ma pisownię łączną: półpsa, półkozy, a w haśle PÓŁPSA — raz łączną, raz rozdzielną: półpsa, pół kozy.

Podkreślmy przy tym, że twórca pomnikowego Słownika języka pol­skiego nie postulował bynajmniej wprowadzenia leksemów półfunt, półgodzi­na czy półgrzywna. Jego słownik miał z założenia mieć wartość historyczną, miał ilustrować historię języka także w dziedzinie ortografii, musiał więc zachowywać autentyczną pisownię występującą w cytowanych dzieł ach. Autor pisze o tym wyraźnie w przedmowie. A że pisownia w tych dziełach, pochodzących z różnych okresów, była różna, także w słowniku ta sama konstrukcja w różnych cytatach (nawet w tym samym haśle) była zapisy­wana różnie.

Dla badaczy historii ortografii te różne zapisy mają wielką wartość, nie mogą jednak rozstrzygać o dzisiejszych zasadach ortograficznych. Jeśli zaś dziś nie chcemy pisowni obocznej ani łącznej, jak półrubla, półmetra, półdolara, półkilograma, nie możemy przywracać też „półgodziny”. A przede wszystkim nie możemy abstrahować od pewnych ustaleń językoznawczych w ogóle, a leksykograficznych w szczególności. Nie zapominajmy więc, że leksem rzeczownikowy to taki leksem, który ma różne formy przypadkowe, przede wszystkim — mianownik i biernik (przypadki najczęstsze). Popraw­ność zdań z mianownikiem i biernikiem jest sprawdzianem przynależności danego leksemu do rzeczowników. Zdania z pseudozłożeniem „półgodzina” pokazują wyraźnie, że nie przechodzi ono takiego testu pozytywnie.

Czasem wprawdzie dopuszcza się pewne leksemy jako defektywne, po­zbawione niektórych form, takie choćby jak pluralia tantum lub rzeczownik radio, nie mający dopełniacza lm., ale postępuje się tak tylko wtedy, kiedy jest to jedyna możliwość, jedyny sposób opisu. Tymczasem w wypadku pół godziny wcale tak nie jest. Uznanie tego wyrażenia za rozłącznie pisaną kon­strukcję syntaktyczną rozwiązuje wszystkie przedstawione problemy. Po pierwsze, nie musimy zastanawiać się nad tym, jaki niezwykły typ fleksyjny reprezentowałoby pseudozłożenie „półgodziny”.

Nie musimy też niczego zmieniać, unikamy więc problemów nowych. Nie ma zatem żadnych powodów, żeby postulować wprowadzenie defektywnego leksemu „półgodziny”, nie mającego form lm., a w lp. tylko dopełniacz, narzędnik i miejscownik.

Spójrzmy jeszcze na połączenia liczebnika pół z nazwami miar i liczb. W przeciwieństwie do bliskich znaczeniowo rzeczowników, które zawsze wy­magają dopełniacza, a więc zawsze mają składnię rządu (por. połowa pensji, przez większość czasu, z częścią ludzi, na kawałku chleba), wyraz pół tworzy dwa różne typy konstrukcji. W pierwszym z nich, pół wymaga rzeczownika w dopełniaczu, a więc łączy się z tym rzeczownikiem składnią rządu, por. Minęło pół godziny; Wrócę za pół godziny. W typie drugim forma rzeczownika

70

BARBARA KLEBANOWSKA

zależy nie od pół, lecz od innego elementu kontekstu, zwykle od przyimka lub od czasownika, por. przed pół kwadransem, po pół lirze. Nie można tu mówić o składni zgody, bo samo nieodmienne pół nie wyraża żadnych kate­gorii fleksyjnych. Mówimy zatem o braku zależności od liczebnika. Możli­we są też konstrukcje oboczne z dopełniaczem, w których pół jest znowu w związku rządu z rzeczownikiem.

Taka dwojakość konstrukcji nie powinna nas jednak dziwić ani frustro­wać, a już w żadnym wypadku nie może motywować łącznej pisowni pół godziny. Wyraz pół w znaczeniu 'połowa’ jest przecież ogólnie kwalifikowany jako liczebnik. Poza dość oczywistym znaczeniem liczebnikowym istotna jest fleksja tego wyrazu czy też raczej jej brak. Brak końcówek przypadkowych możemy interpretować jako neutralizację, pół może bowiem pojawiać się w każdej pozycji przypadkowej. Inaczej jest z kategorią liczby, której wyraz pół po prostu nie ma. Forma poty ma dziś wartość tylko historyczną, a samo pół nie może łączyć się z wyrazami wymagającymi liczby mnogiej, ani z liczebnikami, por. niemożliwe \*dwa pól, \*pięćdziesiąt pół, \*sto pół, ani z rzeczownikami, por. \*szereg pół, \*mnóstwo pół. O żadnej neutralizacji liczby nie może więc tu być mowy. Brak kategorii liczby cechuje właśnie liczebniki, których zdecydowana większość tworzy konstrukcje syntaktyczne zróżnicowane tak samo, jak połączenia liczebnika pół. Tu także przypadek rzeczownika zależy od liczebnika i jest to, oczywiście, znowu dopełniacz, por. Przyszło pięć kobiet, Przyjął pięć kobiet Czasem jednak przypadek zależy od kontekstu, por. dzięki pięciu kobietom, z pięcioma kobietami, o pięciu kobie­tach. W tym drugim typie można mówić o składni zgody, ale dla naszego opisu nie jest to istotne.

Zauważmy jeszcze, że nawet oboczności konstrukcji liczebnika pół mogły mieć swoje analogie w konstrukcjach innych liczebników. Liczebniki zbiorowe, np. w pozycji narzędnika mogą łączyć się tylko z dopełniaczem rzeczownika (składnia rządu), ale w pozycji celownika i miejscownika mają, przynajmniej w uzusie, formy oboczne. Stałe wymaganie dopełniacza jest natomiast cechą charakterystyczną rzeczownika połowa i wyrazów seman­tycznie pokrewnych.

Ostatecznie można stwierdzić, że liczebnik pół jest zupełnie przyzwoitym przedstawicielem swojej klasy gramatycznej i nie ma powodu odbierać mu samodzielności na rzecz pseudoleksemów, których cechy gramatyczne zu­pełnie niepotrzebnie komplikowałyby naszą gramatykę i ortografię.

Każda zmiana w ortografii niesie ze sobą pewien nieunikniony chaos, w pierwszej fazie stosowania nawet zmiana zasadniczo słuszna, zgodna z systemem semantycznym i gramatycznym. Tym bardziej należy unikać zmian sprzecznych z semantyką i gramatyką, bo tego rodzaju „reformy” będą miały zawsze tylko skutek negatywny. A przecież reguły ortograficzne po­winny być łatwe do zapamiętania, przede wszystkim więc zrozumiałe dla wszystkich piszących, także dla tych, którzy nie znają takich pojęć, jak po­zycja przypadkowa czy zależność składniowa. I nie trzeba chyba przypomi­nać, że to właśnie oni stanowią zdecydowaną większość użytkowników pol­szczyzny, która jest naszym wspólnym dobrem.

Barbara Klebanowska

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO9 9

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizo­wanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty —jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski. \*

\* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1 gr 50 zł 15 000,—

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*.** Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1996 r. wynosi 4 zł 50 gr (3 \* 1 zł 50 gr). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotówkach, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

**Wpłaty na prenumeratę przyjmują:**

* na **teren kraju**
* jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBKS.A. XIII Oddział Warszawa 370044-16551-27-00-1-06, zapewniając dostawę pod wskazany adres pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty;
* na **zagranicę**
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: BPK S.A. XIII Oddział Warszawa: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 370044-16551-27-00-1-06. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

**Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę**

do 20 XI — na I kwartał i I półrocze roku następnego, do 20 II — na II kwartał, do 20 V — na III kwartał i II półrocze, do 20 VIII — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zalicze­niem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultuiy i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise

ARS POLONA s

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland
Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20 1061-710-15107-787

W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 2 (531) s. 1 - 70 Warszawa 1996